

nr 2
Listopad '94
cena 15 tys. zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



Ostry nabój
dla Renaty ★
Dużo Korcza ★
Wenęckie ko-
łatki ★ Kiedy
filharmonia? ★
Pasje i obsesje
★ Założył się
Zenek ★ Ubu
wiecznie żywy ★
Pogrzebane
miasto ★ Ero-
tyki ★ Czas
Olchowika ★
Co, gdzie, kiedy? ★
Repertuar

W cieniu Gorzowa

Żyję w cieniu miasta
Ognie świec są moimi piórami
Jest mi ich ciągle za mało

Zapalam lichtarze - krzewy moich nocy
Oświetlam grzbiety sprawiedliwych ksiąg
Usuвам mrok

Światło jest moim życiem
Światło jest moją wiarą
Moim dłutem
Wykuwam cytaty

Jestem częścią miasta i jego cienia
Oddycham jego gwarem
Rozdaję słowa o przyjaźni - jestem szczodry
W cieniu miasta wytwarzam swój cień

Którym rzeźbię róże
Uciszam liście w upalne dni
Sadzam znajomych pod platanami
I razem z nimi patrzę spod cienia

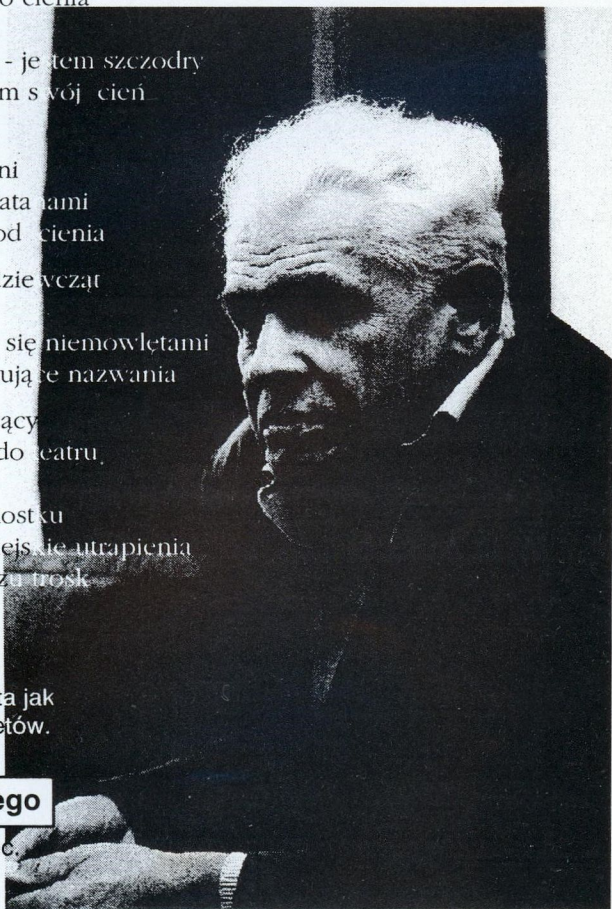
Na spacerzy kolorowych dzievczat
Igraszki psa
Na młode matki pyszniące się niemowlętami
Na wszystkie rzeczy oczekujące nazwania

Witam was przechodnie idący
Witam afisze nawołujące do teatru
Witam cię dziuro w płocie
Walący się na Kłodawce mostku
Dzień dobry wam moje miejsce utrapienia
Witaj mi cieniu, gospodarzu trosk

28 października minęły 2 lata jak
odszedł od nas Książę Poetów.
Nie ma już

Zdzisława Morawskiego

- zostały wiersze i pamięć.



nr 2
Listopad '94
cena 15 tys. zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Dziękujemy wam, którzy przeczytaliście pierwszy numer „AG”. Dziękujemy wam, którzy przez nas nie wypiliście w październiku jednej butelki piwa lub nie rozsmarowaliście na chlebie powszednim kostki cholesterolotwórczego masła. Cena 15 tys. zł jest minimalną, jaką za pismo nasze musieliśmy ustalić. Tym bardziej cieszy nas, że z półtoratysięcznego nakładu niewiele egzemplarzy pozostało w naszym archiwum.

Otrzymaliśmy dużo satysfakcjonujących dowodów uznania za trafioną ponoć w „10” - inicjatywę wydawniczą. Gorzowianin jest nieufny wobec nowości na rynku prasowym, nie przyjęła się tutaj „Gazeta Nowa”, „Express”, „Za Oknem” i jeszcze kilka innych tytułów, może tylko z wyjątkiem „Gorzowiaka”, który dość długo przyzwyczajał do siebie czytelnika bezpłatnym kolportażem. Nas na to, niestety, choć też byśmy chcieli, nie stać.

Wielu naszych wybrednych przyjaciół i znajomych ze „środowiska” z zaskoczeniem dla samych

siebie stwierdziło, że „Arsenał” przeczytali od deski do deski i że nie zdawali sobie dotąd sprawy, że w Gorzowie tyle ciekawych rzeczy w świecie kultury się dzieje. Kilku nie wierzy, że starczy nam środków, sił i tematów na kolejne numery. Jeden się nawet założył. Wśród rozlicznych kłopotów nie mamy tylko jednego - braku tematów, choć często informacje musimy prawie „wyrwać z gardła”, bo szefowie placówek organizujących życie kulturalne miasta nie rozpoznali jeszcze możliwo-

ści docierania do swojej potencjalnej publiczności za pośrednictwem także „Arsenału”. Jeśli w listopadowym numerze naszego „pocketa” kogoś lub coś pominęliśmy, to prawdopodobnie nie z naszej wyłącznej winy.

Szczególnie serdecznie wypada nam podziękować za życzliwość, z jaką pojawienie się „Arsenału” przyjęły gorzowskie media. Chcielibyśmy, we wzajemnej życzliwości, długo istnieć obok siebie



dla celu, jaki sobie wytyczyliśmy: być sumiennym informatorem o życiu kulturalnym miasta i regionu ale także jego opiniotwórczym ogniwem.

Redakcja

Polecamy w numerze:

Ubu wiecznie żywy [7]
42 km do teatru [8]
Kiedy Filharmonia? [10]
Ameryka jedzie do „Filarów” [12]
Dla krewnych i znajomych [13]
Po SMAK-u [14]
Zapiski wiernego wielbiciela [16]
Kilka przytyków do „Ero-tyków” [18]
„Ero-tyki” Jana Grossa [19]
Weneckie kołatki [22]
Miasto pogrzebane [23]
Skąd tyle Korcza w Spichlerzu? [26]

Złośliwe rysunki z Poczdamu [28]
Honorowa lista mecenasów sztuki [33]
Miloś Forman w „Megaronie” [37]
Światowe życie „Małych Gorzowiaków” [41]
Mamy męża Uranię! [43]
Media o kulturze [44-48]
„Ostry nabój z ARSENAŁU” [45]
Stracy na Lachy [49]
Nagrody Gorzowskie [50-53]
Dostało się Kapitulę!” [52]
Udany debiut Studia „Ab” [57]

poza tym stałe rubryki, reperturr teatrów, kin, w galeriach i klubach

Na okładce reprodukcja obrazu Zb.Olchowika „xxx”(akryl)



Redakcja

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
oraz Aleksandra Pezda
Ireneusz Faliński (red. tech.)

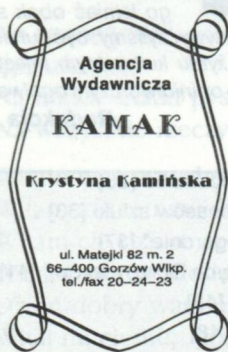
★

Zdjęcia:

L. Dominik,
K. Kamińska,
M. Łazarski
Zb. Olchowik
I. K. Szmidt,
T. Szymański,

Wydawca

KAMAK



Druk: St. Grześkowiak
ul. Kostrzyńska 1, Gorzów.

Ceny reklam:

1 strona 2 000 000 zł, 1/2 strony
1 000 000 zł, 1/4 strony 500 000 zł,
okładka (kolor) 5 000 000 zł.

Dla produkcji handlu i usług
związanych z zaspokajaniem
potrzeb kulturalnych i innych
wyższego rzędu 50% zniżki.

INAUGURACJA SEZONU

Inauguracja roku kulturalnego i sezonu artystycznego w dn. 6 października zgromadziła wielu twórców, pracowników i przyjaciół kultury. Wojewoda gorzowski - **Zbigniew Pusz** serdecznie powitał gości z Warszawy - **Michała Jagiełłę** - podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, **Adriannę Ponicką-Piekutowską** - dyrektorkę Departamentu Szkolnictwa Artystycznego. W programowym wystąpieniu podkreślił, że warunkiem rozwoju kultury jest współdziałanie samorządów lokalnych z reprezentującymi rząd władzami wojewódzkimi. Jako przykład wskazał gorzowskie liceum plastyczne, zrodzone z inicjatywy lokalnej a zaakceptowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Dużo miejsca poświęcił ruchowi społecznemu: „Ów ruch - powiedział - czyli towarzystwa sojuszników, miłośników, animatorów życia kulturalnego w swoich środowiskach grupujące autentycznych działaczy społecznych, ludzi prawdziwie zaangażowanych w lokalne sprawy i ich rozwiązywanie - to najlepsze forum współpracy z terenowymi samorządami, z wszystkimi, którzy mogą wesprzeć kulturę, tę ważną dziedzinę ludzkiego życia.” Zakończył życzeniami sukcesów oraz pomyślności „w imieniu takich ja ja - odbiorców sztuki”.

Następnym punktem uroczystości było wręczenie Nagrody Kulturalnej Wojewody Gorzowskiego. Spośród nominowanych do nagrody 22 kandydatów indywidualnych i 12 zbiorowych Kapituła Nagrody wskazała cztery i zaproponowała wojewodzie, aby przyznał dwie nagrody i dwa wyróżnienia. Nazwiska laureatów i pełną listę ich zasług publikujemy na str. 50-52

Teatr „Dziwiątka” pokazał przedstawienie „Uniki”, za które otrzymał wiele nagród krajowych. W konwencji teatru groteski młodzież próbowała odpowiedzieć na pytanie jak żyć w świecie dorosłych. Po spektaklu minister Jagiełło wyściskał aktorów i reżysera.

Druga część uroczystości miała miejsce w Liceum Plastycznym. Władzom miasta i dyr. **Klarze Rawicz-Lipińskiej** minister Michał Jagiełło wręczył akt utworzenia Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Zebrani obejrzeli pokaz mody **Izy Tarkowskiej** oraz wystawę rysunków **Zbigniewa Olchowika**. Rolę gospodarzy pełnili uczniowie liceum.

Tego dnia odbyło się ponadto otwarcie w Małej Galerii wystawy fotografii **Ryszarda Sapkowskiego** „Z podróży...” oraz spotkanie autorskie z **Michałem Jagiełłą**.

Jeszcze w październiku

29 był najbardziej kulturalnym dniem października. Wszyscy animatorzy zdarzeń i wydarzeń w mieście jakby się złączyli, żeby zabrać sobie publiczność i na godz. 18.00 wyznaczili: premierę w teatrze, maraton teatru alternatywnego, wernisaż interesującego malarza w Spichlerzu i - żeby nas dobić - na końcu, urodziny Foilarów i Bogusia Dziekańskiego, na których śliczne panienki częstowały Westami, dr Oetker wypiekami z półproduktów (kto chciał, nógł je w prezencie zabrać do domu) i oczywiście muzyka, muzyka, muzyka w niesamowitym wykonaniu takich sław jazzowych jak Carlos Johnson, Ernie Adams, Billy Dickens, a z Polaków Marek Strykowski i Sebastian Bernatowicz.

pomorska jesień jazzowa

12.XI. godz. 18.30 w teatrze

Gwiazdą jesieni będzie Billy Hart, perkusista, który grał a wszystkimi znanymi muzykami jazzowymi... czyt. str. 12



XVII listopad poetycki

18.X. godz. 17.00 - Biesiada Poetycka w teatrze

Już po raz czwarty Gorzów będzie gospodarzem jednego dnia największej międzynarodowej imprezy literackiej, której siedemnasta edycja rozpocznie się 16.XI. W Poznaniu. Około 60 poetów pod wodzą Nikosa Chaddzinikolau przyjedzie do nas, by uczestniczyć w południowych lekcjach poetyckich w szkołach i bibliotekach, a o godz.17.00 spotkać się w Teatrze im. J. Osterwy na tradycyjnej, otwartej dla wszystkich miłośników Biesiadzie Poetyckiej.

Gorzowski dzień „Listopada” zakończy wspólna kolacja gości, miejscowych twórców i organizatorów. W ubiegłym roku zamieniła się ona we wspaniałą, improwizowaną, żartobliwą dysputę poetycką, w której rej wodził Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, Lech Konopiński i nieobecny, już niestety, wśród nas Włodzimierz Ściśłowski.

turniej tańca towarzyskiego

11.XI.godz. 17.00 - hala przy ul. Czereśniowej
czyt. str. 40

II spotkania z kulturą łemkowską

13.X. godz. 16.00 w teatrze

Solistką zespołu „Werhowyna” z Warszawy (na zdjęciu) jest Małgorzata Słoń, rodowita gorzowianka, studentka V roku ukrainistyki na Uniwersytecie Warszawskim. (czyt. str.35)



Teatr im. J. Osterwy

REPERTUAR

3.XI. czw.	Giniol w tarapatach	godz.10.00
4.XI. pt.	Giniol w tarapatach	godz.10.00
6.XI. niedz.	Giniol w tarapatach	godz.16.00
7.XI. pon.	Fredrowskie igraszki	godz.10.00 i 12.00
/jednoaktówki A.Fredry „List” oraz „Pierwsza lepsza” w wyk.aktorów scen krakowskich: Teresa Pawłowicz, Dominika Stećówna, Łukasz Żurek, Andrzej Skwarczyński/		
8.XI. wt.	Fredrowskie igraszki	godz.10.00 i 12.00
9.XI. śr.	Giniol w tarapatach	godz.10.00
10.XI. czw.	Giniol w tarapatach	godz. 9.00
10.XI. czw.	Pan Tadeusz	godz.13.00
Teatr Lubuski z Zielonej Góry na zaproszenie II LO		
11.XI. pt.	Uroczystość z okazji Święta Niepodległości	godz.16.00
12.XI. sob.	Pomorska Jesień Jazzowa	godz.18.30
13.XI. niedz.	Spotkania z kulturą lemkową	godz.16.00
16.XI. śr.	Ubu król	godz.11.00
17.XI. czw.	Ubu król	godz.11.00
18.XI. pt.	Ubu król	godz.10.00
18.XI. pt.	XVII Listopad Poetycki	godz.17.00
19.XI. sob.	Ubu król	godz.18.00
20.XI. niedz.	Ubu król	godz.18.00
22.XI. wt.	Ubu król	godz.11.00
23.XI. śr.	Ubu król	godz.11.00
24.XI. czw.	Ubu król	godz.11.00
25.XI. pt.	Ubu król	godz.11.00
27.XI. niedz.	Ubu król	godz.18.00
29.XI. wt.	Ubu król	godz.11.00
30.XI. śr.	Ubu król	godz.11.00

Ceny biletów:	norm.	ulg.
Ubu król	40.000	30.000
Giniol w tarapatach	30.000	20.000
Fredrowskie igraszki	30.000	25.000

W dniach 1-10 listopada Zespół Teatru im. J. Osterwy wystąpi na scenach Lwowa, gdzie - w ramach Międzynarodowego Festiwalu „Złoty Lew” - zaprezentuje „Tango” S. Mrożka w reż. R. Majora i „Konopielkę” wg E. Redlińskiego w reż. J. Nowackiego.

Teatr Współczesny w Szczecinie

Na listopadowe weekendy zaprasza gorzowian Teatr Współczesny w Szczecinie. W pierwszym tygodniu grana będzie głośna sztuka („komedia o rozpacz”) Janusza Głowackiego „Antygona w Nowym Jorku”, pt.godz.16.00, sob.i niedz.godz.19.00. W drugim tygodniu komedia Woody'ego Allena „Zagraj to jeszcze raz, Sam”, pt., sob. i niedz.godz.19.00.

W trzecim inscenizacja legendarnej powieści Josepha Hellera „Paragraf 22”, pt., sob. i niedz.godz.19.00.

W ostatni weekend listopada najnowsza premiera Teatru Współczesnego „Ameryka” Franza Kafki, pt., sob. i niedz.godz.19.00.

Teatr Polski w Szczecinie

zaprasza (warto porównać!) na premierę prasową „Ubu króla” w niedz. 13.XI. o godz. 19.00; pozostałe spektakle : 15,16,19,20,26,27,29 i 30 XI. godz.18.00

8,9,15 i 16 XI.o godz. 11.00 (można dojechać i wrócić PKS-em) na spektakle „Sługi dwóch panów” z udziałem znanego w Gorzowie aktora Wojciecha Przybosia.

W repertuarze Teatru Polskiego w listopadzie ponadto: 17,18,22,23,24 XI. godz. 11.00 - Ferdydurke

17 i 18 XI. godz.18.00 - gościnne występy Teatru -Studio Mobile z Krakowa ze spektaklem „Nie-dźwiedz.Oświadczyń”

„Dziady” na cmentarzu i „U Szefa”

Teatr „Pogodna Jesień” przygotował pod kierunkiem Ludwiny Nowickiej na Dzień Zaduszny inscenizację fragm. „Dziadów” A. Mickiewicza. W tym dniu odbędą się w klubie cztery przedstawienia. 4.XI. na zaproszenie Biblioteki Głównej Teatr wystąpi w Zielonej Górze, a 7.XI. o godz. 9.00 w SP nr 15. Telewizja Vigor 26.X. zarejestrowała ten interesujący spektakl w plenerze cmentarza.

Studium Teatralne

Przy gorzowskim teatrze już trzeci sezon działa Studium Teatralne dla dzieci starszych i młodzieży. Zajęcia prowadzi aktorka Teresa Lisowska. Przygotowuje ona ze swoją grupą (13-14 latków) studyjną inscenizację „Kota w butach”. Aktor Marek Jędrzejczak, który ujawnia swoje talenty pedagogiczne także w popularnym na gorzowskich estradach zespole „Wartaki”, poprowadzi dwie grupy starsze (16-17 latków), które będą się uczyć teatru na tekście „Wesela” St. Wyspiańskiego. Najstarsza grupa warsztatowa będzie pracować pod kierunkiem Wojciecha Deneki. Zajęcia w Studium są płatne. Każdy uczestnik wpłaca miesięcznie 200 tys. zł czesnego.

Ubu wiecznie żywy

Co znaczy sztuka interpretacji, mogliśmy się przekonać na ostatniej (29.X) premierze „Ubu króla” w Teatrze im. J. Osterwy. Alferda Jarry zupełnie nie obchodziła jakaś Polska, w której umieścił akcję swojej sztuki („W Polsce, czyli nigdzie”), Polska nieistniejąca na mapach gdy pisał sztukę blisko 100 lat temu. Dla reżysera **Ryszarda Majora** właśnie Polska (szerzej na ten temat w wywiadzie opublikowanym w poprzednim numerze „AG”) jest tu najważniejsza i ta patriotyczna nuta zdecydowała o sukcesie tego trudnego przedsięwzięcia artystycznego. Bo inaczej trudno nazwać ogrom pracy, jaki cały zespół musiał włożyć w przygotowanie tej pierwszej w sezonie premiery.

Ryszard Major postawił przed zespołem zadanie niemal karkołomne - postanowił udowodnić aktualność prawie stuletniego utworu. Trzy godziny grania w szybkim tempie, pełnym głosem (często krzykiem), nieustanne przebijanie ze szkolnych mundurków w kostiumy inspirowane historią i z powrotem w mundurki. Obsługa rozlicznych rekwizytów, dowcipnych, ale niezbyt dla aktora wygodnych, przechodzenie z konwencji do konwencji: od bufonady do tragedii, od teatru elżbietańskiego poprzez Wielkich Reformatorów z Artaud i Piscatorem (pyszny pastisz słynnej sceny batalistycznej z „Wojny i pokoju”) do Teatru Kantora z motywem kasztanki, na której tym razem pojechał z „Pierwszą brygadą” sam car Marek Pudełko.

Kilka sekwencji jest trochę nużących, zwłaszcza te, w których reżyser poskapił ołówka, jak np. „polski obiadek” i te prowadzone na wysokim diapazonie, które zbyt długo nie mogą doczekać się kontrpunktu. W kilku momentach zawodzi muzyka symultanicznie prowadzona w dwóch różnych melodiach w żywym wykonaniu i z taśmą. Tworzy to kakofonię, która użyta za wiele razy też może znużyć. Ogólnie jednak muzyka **Andrzeja Głowińskiego** jest bardzo trafnie dobrana do interpretacji Majora. Także scenografia i kostiumy **Ewy Krechowicz** (kapitałny strój Ubicy!).

Widza cieszą rozliczne aluzje do naszej najnowszej historii i obecnego życia politycznego

z orzędziem zdurniałego i dlatego groźnego Ubu, wypisz, wymaluj podobne do tych, które od czasu do czasu z innej sceny przychodzi nam wysłuchiwać.

Reżyser ciekawie skonstruował postaci wykozystując osobowości aktorów i warsztat, jakim dysponują. Króla Ubu grał **Leszek Perłowski** z ucznia w karykaturę Mackbeta przemieniony. Jego żoną Ubicą była **Teresa Lisowska** a jest to chyba najlepsza rola tej aktorki. Bardiora - doradcę chłopca do brudnej roboty grał **Wojciech Deneka**. W licznych epizodach i rolkach wystąpili: **Marlena Bernaś** (pierwszy raz w Gorzowie), **Beata Chorażykiewicz**, **Anna Łaniewska** („koń finansowy”), **Bożena Perłowska**, **Jerzy Borek** (znów w Gorzowie), **Marek Jędrzejczyk**, **Janusz Kaczmarski**, **Zbigniew Moskał**, **Marek Pudełko** i **Cezary Żołyński**.

Z okazji premiery „Ubu króla” przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Teatru Osterwy - **Henryk Maciej Woźniak** (aktualnie także prezydent miasta) wręczył nagrody zwycięzcom konkursu dla młodzieży na wypowiedź o spektaklu. Dwie pierwsze nagrody zdobyły **K. Sobocińska** i **J. Bindek**. Nagrodę Towarzystwa za wkład artystyczny w oblicze teatru otrzymał Ryszard Major a „Złotą maskę” (nieobecny niestety na przedstawieniu) **Janusz Słowik** za reaktywowanie Gorzowskich Spotkań Teatralnych. Gratulujemy. W następnym numerze „AG” napiszemy szerzej o laureatach.

IKSiK

KONKURS NA WIDOWOSKO "LUDZKIE LOSY"

Do 15.XI. można jeszcze nadsyłać prace o charakterze wspomnień historii rodzinnych i małych społeczności, godnych utrwalenia w pamięci pokoleń na konkurs ogłoszony przez Wojewódzki Ośrodek Sztuk Widowiskowych "Arlekin" (Zielona Góra, ul. Sienkiewicza 11). Prace nie powinny przekraczać 20 stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu, nigdzie wcześniej nie publikowanych i nagradzanych. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Nagrodzone prace zostaną opublikowane.

NOWE TWARZE

Marlena Bernaś

W tym sezonie w realizacjach gorzowskiego teatru oglądać będziemy absolwentkę Studia Wokalno - Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, wychowankę m.in. Henryka Blisty - Marlenę Bernaś. Jej pierwsze kroki na scenie to „Huśtawka” Kępczyńskiego w gdyńskim Teatrze Muzycznym. Tam występowała we wszystkich kolejnych spektaklach („Drugie wejście smoka”, „Czarna dziura”, „Skrzypek na dachu”, „My faire lady”, „Me and my girl”) aż po musical „Jesus Christ Super Star”, z którym wyjechała do USA (grał wtedy Teatr Mu-



foto J. Hejber

zynny od Nowego Jorku po Chicago, również na Broadwayu), Kanady i, wtedy jeszcze, ZSRR. Sukces aktorski odniosła również na Festiwalu Młodych Aktorów w Gissen (ówczesna RFN), grając Nataszę w „Trzech siostrach” Czechowa.

Marlena śpiewa sopranem koloraturowym. Dużą satysfakcję przynosi jej praca nad głosem wtedy, kiedy, jak mówi, osiągnięcie kolejnego dźwięku powoduje „wibracje głowy”, kiedy wysiłek, skądinąd fizyczny, przynosi zaspokojenie estetyczne.

Od dzieciństwa wielokierunkowo uzdolniona (w szkole klasa szermierki; mistrzostwo Polski klasy C w tańcach latynoamerykańskich; wygrane konkursy plastyczne) Marlena wyjeżdża do Włoch, gdzie wykorzystuje swoje swingowe zainteresowania i umiejętności (jest nawet właścicielką dyskoteki). Stamtąd zaś, szukając kontaktu z Teatrami Polskimi przenosi się do Anglii.

Po pięciu latach zdecydowała o powrocie do kraju powodowana chęcią dalszego rozwoju osobowości artystycznej oraz sprawdzenia swoich sił na scenie dramatycznej. Podobno Marlena ucząc się roli przy pomocy plastycznych skojarzeń rysuje nieomal komiksy. Życzymy więc, w duchu „Ubu króla” (pierwszej realizacji, w której Gorzów pozna ją jako aktorkę) wielu wypełnionych nimi zeszytów. (ap)

PO „MARATONIE”

42 km do teatru

Okolo 100 osób każdego dnia uczestniczyło w III Maratonie Teatralnym. Teatr Kreatur zaprosił zespoły, które uznał za reprezentatywne dla nurtu teatru alternatywnego. Oprócz „pierwszoliigowych”, jakimi lider Kreatur - **Przemek Wiśniewski** nazywa m.in. Akademię Ruchu czy Scenę Plastyczną KUL. „Gdybym chciał pokazać wszystko, na czym by mi zależało - mówi Przemek - potrzebowałbym paru dni więcej i pomieszczeń umożliwiających pokazy jednoczesne”.

Trochę niefortunnie pierwszy dzień rozpoczął koncert „White Garden” z Wągrowca (muzyka „new age” o wschodnich źródłach), który zamiast być pożądaną przerwą znecierpliwiał tylko publiczność. Taki rozkład organizatorzy tłumaczyli spóźnieniem uczestników przeglądu. Drugi dzień udało się poprowadzić dużo sprawniej - tym razem koncert **Andrzeja Ciborskiego i Katarzyny Szramko** zamykał go, zabrakło tylko jednego przedstawienia: część Wififi z Częstochowy nie dojechała.

Między widownią a sceną utrzymywał się dobry kontakt, niekoniecznie nawet dzięki bardzo udanym spektaklom, raczej dzięki dużej otwartości widzów, których spontaniczne reakcje „uskrzydliłyby” każdą grupę teatralną. Nieoczekiwanie to publiczność właśnie prowokowała dialog, niesyta łamania przestrzennych barier. Same zespoły robiły to już nieco jakby znudzone. Cóż, kiedy mieszanie sfery sceny i widowni czy wymuszanie na widzu aktywnego udziału w przedstawieniu jest przecież historią! Czy wobec tego pojęcie teatru alternatywnego mieści w sobie tylko bunt przeciw opozycji sacrum i profanum (scena-widownia, aktor-widz) w teatrze, jak w spektaklu „Kowalskifilipski” („Wififi” - Częstochowa)? A może tylko bunt przeciwko graniu „na scenie” i nieamatorskiemu warsztatowi, jak w przypadku i tak konwencjonalnie realizowanej „Lekcji” Jonesco („Tea” z Białogardu), gdzie warsztat ów nota bene byłby bardzo przydatny.

Alternatywny, mówi Przemek Wiśniewski, bo pozainstytucjonalny, bo własnym sumptem, bo traktowany zabawowo...

„Trudno wobec tych samych schematów formalnych i treściowych o nowość, twierdzi **Jarosław Filipski** („Wififi”), pozostaje już tylko magia czy szamanizm”. I tak by się mogło z pozoru wydawać, obserwując spektakle proponowane na gorzowskim maratonie. Dopiero rozmowa z **Dariuszem Leśnikowskim** („Pstrąg - Grupa`80”

Przyjedziemy jeszcze nieraz

Rozmowa z **Warcisławem Kuncem** - dyrektorem Opery i Operetki w Szczecinie po przedstawieniu „Skrzypka na dachu” w gorzowskim teatrze

- Kroniki mówią, że szczecińska Opera i Operetka była poprzednio w Gorzowie na początku lat 60-tych. Dzięki komu jest tutaj dzisiaj?

- Pani Irena Brodzińska, gwiazda z tamtych lat, kilka razy mówiła mi, że w Gorzowie jest znakomita publiczność. W lecie przejeżdżałem przez Gorzów i wstąpiłem do teatru. Był tu ogromny rozgardiasz z powodu remontu, ale z dyr. Kuźnikiem ustaliliśmy, że w październiku przyjedziemy z przedstawieniem. Początkowo myślałem o „Żołnierzu królowej Madagaskaru”, bo możemy się nim pochwalić, ale nie ma u was sceny obrotowej. Zdecydowaliśmy więc, że pokażemy „Skrzypka na dachu”.

- Na wieść o tym przedstawieniu nie zamykały się drzwi do teatralnej kasy. Dużo osób odeszło z kwitkiem.

- Koszt naszego przyjazdu jest dość wysoki, więc i bilety musiały być droższe niż zazwyczaj. Dyrektor Kuźnik bał się ryzyka dwóch przedstawień, więc graliśmy tylko raz, ale pewnie i na drugie zebrałaby się publiczność.

- „Skrzypek na dachu” to bardzo popularny musical znany przede wszystkim ze znakomitej realizacji amerykańskiej. Czy nie baliście się porównań przygotowując jego wystawienie?

- Wszystkie znane dzieła operowe i operetkowe mają swoje znakomite realizacje. Ale przynajmniej, świadomość, że publiczność będzie porównywać nas do amerykańskich gwiazd długo mnie męczyła. Uzna-

łem jednak, że mimo to warto wystawić „Skrzypka”. To znakomite dzieło muzyczne i bardzo bliskie ludziom w humanistycznym przesłaniu. Każdy z nas ma w sercu swoją Anatewkę, każdy przeżywa kłopoty i radości rodzinne podobne do tych, które są udziałem Tewiego i Goldy, a specyficzna żydowska filozofia przyda się także w naszym codziennym życiu.

- Gorzowska publiczność bardzo dobrze przyjęła spektakl. A Państwo jak się tutaj grało?

- Narzekamy na ciasnotę szczecińskiej sceny i garderób. Tu doświadczaliśmy, że można grać na mniejszej i zmieścić się w mniejszych garderobach. To dla nas ważne doświadczenie, bo chcemy ruszyć w objazd po Polsce, a warunki w teatrach mogą być różne. Bardzo dziękujemy za życzliwe przyjęcie. Myślę, że będziemy do was częściej przyjeżdżać, także ze „Skrzypkiem”.

- Co jeszcze nam pokażecie?

- Nie będziemy mogli przywieźć naszego - jak sądzę - najlepszego przedstawienia - „Carmen”, bo w kanale waszego teatru nie zmieści się 44-osobowa orkiestra. Zapraszam do Szczecina na to przedstawienie. Ale chyba dojedziemy z „Żołnierzem królowej Madagaskaru”, gdy sami przygotujemy scenę obrotową. 19 listopada mamy premierę „Jurandol”. To przedstawienie będzie można także kiedyś przenieść na waszą scenę.

- Więc czekamy. I dziękujemy za „Skrzypka”.

z Łodzi) ujawniła jakiś świadomy pozytywny program. Okazuje się bowiem (wierzmy na słowo), że z przyczyn technicznych spektakle tej grupy prezentowały się tylko w połowie tak, jak powinny. Oglądaliśmy bowiem marionetkowe postacie w scenach będących rozliczeniem i schematyzmem wychowania i życia w ogóle („Collage”), podczas gdy formalne poszukiwania „Pstraga...” zmierzają w kierunku „ufilmowania” widowiska teatralnego, za pomocą operowania światłem czy gestem będącym jakby cofnięciem kadru i coraz większego ograniczenia słowa na rzecz obrazowości. Dariusz Leśnikowski deklaruje alternatywność w warstwie sensów wobec wszelkich schematów, opozycję zaś wobec teatru - instytucji (w sytuacji gdy teatry alternatywne posiadają swoje pomieszczenia i mogą same na siebie zarobić) określa jako wybór (widza i artyści) odpowiadających środków przekaz.

Dzisiejsze więc poszukiwania świeżości przez widza muszą być równie intensywne, jak zmierzające w tym samym kierunku wysiłki twórcy. Bywa, że te pierwsze znacznie przekraczają drugie.

Aleksandra Pezda

Jan Gross

Do urodziwej aktorki

Rola to dla mnie będzie wymarzona
Gdy ujrzę cię w akcie po kilku odśłonach.

Kłopoty teatromana

Żona mu robi scenę za sceną
Za jego flirt...z Melpomeną.

Brakuje koncertów, bo nie ma słuchaczy, ...

Na początku lat 70-tych, jeszcze w czasach powiatowych, społecznicy i muzycy zdecydowali o powołaniu orkiestry „Odeon”. W Gorzowie od 1946 r. istnieje szkoła muzyczna, w połowie lat 50-tych powołano ognisko muzyczne, ilość nauczycieli i absolwentów rośnie z roku na rok. Powstanie orkiestry było więc naturalnym krokiem. Wszyscy, którzy związani byli z „Odeonem” w tamtym czasie, mieli nadzieję, że niebawem orkiestra zostanie przekształcona w miejski zespół zawodowy. Kolejnym argumentem było utworzenie w końcu lat 70-tych Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, która daje uprawnienia do zawodowego wykonywania muzyki. Tymczasem mija 30 lat, a zespół nie zmienił swojej formuły. Grają w nim muzycy z pełnymi kwalifikacjami, ale jakby amatorsko, w wolnych chwilach.

- Kiedy „Odeon” miał już stabilny charakter - wspomina dyrygent **Szczepan Kaszyński** - *podjęliśmy starania o utworzenie zawodowej orkiestry. W tamtych czasach wiązało się to z uzyskaniem tzw. limitów zatrudnienia. Ze swojej strony zrobiliśmy wszystko, by sprawą zainteresować władze miasta, województwa, Ministerstwa Kultury, sejmowej Komisji Kultury. Zawszą słyszeliśmy słowa poparcia, ale nie mam żadnej pewności, czy te deklaracje były składane poważnie. Zawsze gdzieś się rozmywały, czas płynął i nic się nie zmieniało.*

Tymczasem wzrosło zainteresowanie graniem w orkiestrze ze strony muzyków. Ostatecznie zespół podzielił się na dwie części: 20-osobową smyczkową orkiestrę kameralną używającą nazwy „Odeon” oraz 17-osobowy big-band. Oba zespoły prowadzi Szczepan Kaszyński. Do wykonania niektórych utworów, np. koncertów Chopina łączone są oba składy. Grają nauczyciele już dwóch szkół muzycznych, członko-

wie zawodowej orkiestry dętej wojskowej oraz absolwenci PSM II stopnia. Ale nie wszyscy muzycy z uprawnieniami mogą sobie pozwolić na muzykowanie. Wiele musi pracować poza wyuczonym zawodem muzyka-instrumentalisty. Orkiestra dorobiła się już solistów. Z jej towarzyszeniem grają: **Marina Rusak** - fortepian, **Aleksandra Kina** - skrzypce, **Sylwester Ochmański** - klarnet, **Edward Patykiewicz** - saxhorn, **Włodzimierz Kozłowski** - trąbka.

Na funkcjonowanie obu zespołów w 1994r. z budżetu miasta przekazano 250 mln zł. Jeśliby przeznaczyć te pieniądze tylko na wynagrodzenie dla 37 członków obu zespołów i

KIEDY FILHARMONIA?

dyrygenta, wychodzi, że każdy rocznie może zarobić 6,5 mln zł brutto. Na rękę mniej niż 500 tysięcy miesięcznie.

- Brak funduszy spowodował, że musieliśmy ograniczyć ilość prób - mówi dyr. Kaszyński - a tym samym nie przygotowujemy nowych utworów. Natomiast brak świeżego repertuaru powoduje, że grono naszych słuchaczy systematycznie się zmniejsza.

Z okazji październikowych Dni Muzyki obie orkiestry dały koncerty w sali „Chemika”. Sala była tuż przed remontem, obskurna i nieogrzana. Słuchacze siedzieli w płaszczech na twardej, zdezelowanych krzesłach. Czy można

w tych warunkach mieć przyjemność z kontaktu z muzyką? Podziwiać trzeba wykonawców, że garstkę swoich słuchaczy traktowali z pełnym szacunkiem. Orkiestry nie stać na wynajęcie sali teatru. Koszt korzystania z tej sali pochłonąłby wszystkie pieniądze pozostające w dyspozycji do końca roku.

Ani szkoła muzyczna, ani orkiestra nie ma sali, która by przyciągała słuchaczy. Konieczność jej budowy wraca co kilka lat. Ostatnio znów się dużo mówi o jej potrzebie, ale już na wstępie rodzi się rozbieżność między architektami a zleceniodawcą co do lokalizacji.



Dyr. Kaszyński opowiada się za wzniesieniem sali w sąsiedztwie szkoły przy ul. Chrobrego, architekci zaś są zdania, że teren to za ciasny i niezbyt reprezentacyjny dla takiego obiektu.

Muzycy nie są zauważani i doceniani wśród ludzi kultury. Nikt z gorzowskich muzyków nie został zgłoszony do nagrody kulturalnej wojewody gorzowskiego. Ba, żaden nie otrzymał zaproszenia do udziału w wojewódzkiej i miejskiej inauguracji roku kulturalnego. Oni, tak wiele czyniący dla miasta za bardzo skromne wynagrodzenie, poczuli się rozgoryczeni.

Orkiestra potrzebna jest wtedy, gdy ma reprezentować miasto. Muzycy podkreślają, że częściej koncertują poza granicami kraju, na zaproszenia z Niemiec, Danii czy Holandii niż w Gorzowie. Czasami tylko szczęśliwy zbieg okoliczności spowoduje, że otrzymują ciekawe zaproszenia. Gorzowski big band w lecie nagrywał audycję dla radia w Szczecinie. Tam usłyszał go jeden z organizatorów szczecińskiego życia muzycznego, zainteresował się zespołem i już orkiestra ma podpisany kontrakt na występ w hotelu „Radisson” podczas balu sylwestrowego.

Obie gorzowskie orkiestry zrodzone z „Odeonu” doszły już do pewnego kresu. Trzeba tylko podziwiać, że w tych warunkach, absolutnie nie sprzyjających rozwojowi, istnieją i od czasu do czasu prezentują się przed publicznością. Publiczność nie przyzwyczajona do systematycznych koncertów z premierowym repertuarem, też nie traktuje tych koncertów jako wydarzeń. O gorzowskich orkiestrach nie pisze się w miejscowej prasie. Ani „Odeon”, ani bigband nie miał nigdy profesjonalnej, fachowej recenzji koncertu. Nikt w Gorzowie nie zajmuje się krytyką muzyczną.

Ten stan inercji powoduje, że nie ma koncertów, bo nie ma słuchaczy i nie ma słuchaczy, bo nie ma koncertów. Kółko się zamyka.

Czas najwyższy, by miasto mające inspirację stania się centrum kulturalnym, powołało profesjonalną orkiestrę miejską. Muzycy już są. Limity zatrudnienia obecnie niepotrzebne. Orkiestra systematycznie koncertująca na pewno zyskałaby stale powiększające się grono słuchaczy. Jej członkowie mogliby prowadzić audycje umuzykalniające dla szkół bez potrzeby sprowadzania muzyków z Poznania czy Szczecina, co znacznie podraża edukację. Orkiestra musi mieć do dyspozycji salę godną sztuki.

Blisko 30 lat bezruchu w organizacji życia muzycznego Gorzowa to stanowczo za długo.

Krystyna Kamińska

**...brakuje
słuchaczy, bo nie
ma koncertów.**

Ameryka jedzie do „Filarów”

Wspaniałym koncertem „Chicago - Kraków” Klub „Pod Filarami” zakończył 14 lat życia i rozpoczął rok jubileuszowy - piętnasty. Tyle samo lat pracy w klubie ma jego niepodważalny król - Boguś Dziekański. 15 lat temu na mocy specjalnych uzgodnień Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej - właściciel budynku - udostępnił piwnice na klub. Tak zrodziły się „Filary”, porównywane do klubów jazzowych Nowego Jorku.

Nie będzie tu statystyki, bo „Filary” żyją, a nawet rozpoczynają nowy okres swojego bytu. Coraz częściej będą w nich gościć znakomici jazzmani amerykańscy. Byli na „Urodzinach” (29.X). **Carlos Johanson, Erme Adams i Billy Dickens**, a obok nich - **Ryszard Styła, Marek Strykowski i Sebastian Bernatowicz**. Wcześniej prezentował się **Paul Wertico**, znakomity perkusista.

Również perkusista i Amerykanin wystąpi jako gwiazda Pomorskiej Jesieni Jazzowej 12 listopada o godz. 18.30 w teatrze. Ale jego koncert poprzedzą wschodzące gwiazdy polskiego jazzu - trio **Marka Wasilewskiego**, laureata festiwalu pianistów jazzowych, oraz kwartet **Ireny Głyka** - dobrze zapi-

sany w Jazz Juniors.

Gwiazdą Jesieni będzie **Billy Hart**, perkusista, który ma w dorobku 350 płyt, grał ze wszystkimi znanymi muzykami jazzowymi. Obok niego wystąpią: **Trent Kynaston, Thomas Knific i Włodek Pawlik**. Płyta nagrana przez ten zespół została uznana za najlepszą płytę jazzową ubiegłego roku (z innym pianistą, zaproszenie polskiego muzyka do udziału w koncertach to ukłon w naszą stronę).

Po koncercie w klubie „Pod Filarami” ciąg dalszy, tym razem z udziałem grupy „Walk Away Acoustic” a potem wszystkich, którzy będą mieli ochotę na granie. Do białego rana.

Równie ważnym artystycznie koncertem będzie zaplanowany na 26 listopada występ polskich gwiazd z Jazz Jambory, czyli zespołu **Zbigniew Lewandowski - Kenny Carr Quartet** z udziałem **Jana Skowrona, Zbigniewa Lewandowskiego, Tomasza Szukalskiego, Krzysztofa Ścierańskiego i Kenny Carra**.

W klubie można oglądać wystawę najnowszych zdjęć panów **Kmiecików: Zenona** (ojca) i **Arkadiusza** (syna).

W 1973 r. przyjechała Gołzowa młoda absolwentka Politechniki Poznańskiej, specjalistka od sieci wysokiego napięcia, by pracując w Zakładach Energetycznych rozliczyć się z pobieranego w czasie studiów stypendium. A że na studiach trochę śpiewała, więc i w nowym miejscu zamieszkania trafiła do domu kultury „Kolejarz”. Szefowała jej placówce wówczas Maria Łozińska, wspierała ją Lidia Przybyłowicz. Obie panie uznały, że trzeba dać szansę ładnej blondynie z gitarą.

Szansą był udział w konkursach piosenkarskich dla amatorów. Jeden z nich w Zielonej Górze promował piosenki radzieckie, drugi - w Opolu, piosenki polskie. Młoda blondynka stanęła do obydwu i oba wygrała.

Sukcesy te osiągnęła wiosną 1974 r. Tak błyskotliwie rozpoczęła się kariera piosenkarska Elżbiety Kuczyńskiej.

Był to dla niej rok owocny nie tylko artystycznie. Niebawem urodził się syn. Jedyny, bardzo kochany i wymagający stałej opieki. Młodzi państwo Kuczyńscy nie mieli w Gorzowie żadnej rodziny, która by młodą matkę zastąpiła podczas artystycznych podróży. Bo po sukcesach w Opolu i Zielonej Górze pospyły się propozycje koncertów. Elżbieta trochę jeździła, ale gdy trzeba było decydować, co ważniejsze, górę brała rodzina.

Jednak zawsze dużo i chętnie śpiewała akompaniując sobie na gitarze. I chyba obce były jej naturze estradowe przepychanki, wieczna rywalizacja, hotelowe życie, podróże, podróże. Woli koncerty kameralne, słuchaczy skupionych, wsłuchanych w to, co im ma do powiedzenia literackim tekstem.

W kolejnych latach Elżbieta

20 lat śpiewania Elżbiety Kuczyńskiej

Dla krewnych i znajomych

Kuczyńska zdobyła najwyższe nagrody na dwóch innych festiwalach. W Olsztynie, gdzie śpiewa się poezję, oraz w Kołobrzegu, gdzie królowała piosenka wojskowa. Nawet w tak odległej z pozoru dziedzinie Elżbieta potrafiła znaleźć sposób na literackie przetworzenie tematu.

Jest więc laureatką wszystkich najważniejszych konkursów, w których mogli startować piosenkarze-amatorzy.

Poezja, muzyka, teatr, albo szerzej - humanistyka - okazała się ważniejsza od wyuczonego zawodu. Po trzech latach pracy w energetyce Elżbieta Kuczyńska zmieniła miejsce pracy na Wojewódzki Dom Kultury. Po pewnym czasie przeszła do Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie prowadzi pracownię teatralną.

O ile sama w recitalach piosenkarskich bardziej koncentruje się na muzyce, o tyle w pracy zawodowej pochłania ją teatr. Prowadziła kilka grup teatralnych z udziałem młodzieży. Jej przedstawienia zawsze były wysoko oceniane, a jej pracownia jako pierwsza dostała nagrodę wojewody gorzowskiego dla najlepszego zespołu w Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego. Obecnie prowadzi grupę "De integro" oraz "Sekcję krawiecką".

Elżbieta Kuczyńska ma w repertuarze około 300 piosenek. Zawsze bardzo starannie dobiera repertuar, choć ma świadomość, że nie dla niej są pisane te utwory. Sama sobie akompaniuje na gitarze, ale gitara coraz bardziej ją ogranicza. Prawdziwym jej marzeniem jest pozyskanie takiego akompaniatora, z którym mo-

głaby się w lot zrozumieć.

Przygotowała kilka recitali zawsze znakomicie komponujących się z nastrojami społecznymi. W latach przełomu uczestniczyła w przemianach, wypowiadając się poprzez piosenki. Jej recital piosenek patriotycznych na pewno byłby wydarzeniem kulturalnym, gdyby się odbył w Warszawie. Elżbieta Kuczyńska zrezygnowała z kariery piosenkarskiej, choć w 1986 r. zdobyła pełne uprawnienia piosenkarskie nadane jej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. A przecież każdy jej koncert pozostaje głęboko w pamięci słuchaczy.

Ostatni recital poświęciła kobietom: wielkim i małym, dzielnym i łagodnym, ważnym w historii i ważnym w baśni. Odkrywa w nim głęboko humanistyczne treści. Z całą świadomością podjęła studia na Wydziale Papieskim, by uporządkować wiedzę filozoficzną i etyczną, której studia techniczne jej nie dały. Z kolei wejście w siebie, w człowieka jest dla Elżbiety źródłem nowych bardzo ciekawych refleksji. Mogą się o tym przekonać wszyscy, którzy nie śpią nocami z poniedziałku na wtorek, gdy w Radio Gorzów prowadzi nocne programy a tak-



że podczas niedzielnych audycji poetyckich. Radio okazało się dla Elżbiety nową przygodą i nową formą artystycznego kontaktu z ludźmi.

Przyjaciele z radia dopiero teraz doprowadzili do nagrania przez nią pierwszej kasety. Z tytułowała ją: "Dla krewnych i znajomych". To ich zaprosi na swój wieczór jubileuszowy w klubie "Pod Filarami" 18 listopada o godz. 19.30. Odbędzie się on w dniu urodzin artystki i w przeddzień jej imienin. A okazją jest 20-lecie błyskotliwego startu. W ciągu tych 20 lat Elżbieta nie została gwiazdą komercyjną, choć pewnie by mogła, ale osiągnęła coś równie ważnego: trwałą pozycję artystyczną w gorzowskim pejzażu i uwielbienie coraz to nowych pokoleń słuchaczy.

PO SMAK-u:

"Śpiewam o sobie, bo ten temat opanowałam najlepiej"...

W wypełnionej po brzegi sali MOK w Myśliborzu na koncercie galowym panował ożywiony nastrój. Publiczność radośnie witała każdy zespół grający na tyle rytmicznie, że umożliwiało to kontakt między sceną a salą. A ponieważ ten rodzaj muzyki nieczęsto zdarzało się słyszeć, próbo-

wano śpiewać nawet najliryczniejszą "kawalki". Mimo to dało się zauważyć, że publiczność aprobeuje raczej konwencjonalne teksty kabaretowe lub w stylu popularnie zwanym "poezją śpiewaną", nie przyjmuje zaś żadnych "żartów poetyckich", jak nazwał swój krótki występ Artur Szuba, ani dobrze i swobodnie zaaranżowanych utworów grupy "Mazurkiewicz Party Quo". W końcu jednak ta sama publiczność dobrze wyczuła sens całej imprezy, jakim ma być wywołanie pewnego potencjału osobowości artystycznej. Zaakceptowała także werdykt jury, który promować powinien i wspomagać dalszy rozwój owej osobowości. Odbijające się w trakcie Spotkań warsztaty zaowocowały m.in.

wspólnymi występami uczestników. Pomogło to im otworzyć się na inne sposoby muzykowania niż własny, a nam lepiej poznać ich możliwości. Zdarzały się bowiem aranże wyraźnie przygotowane na jeden pokaz - sztywne i wyliczone, świadczące o niewielkiej wyobraźni muzycznej. Stąd zapewne werdykt jury dający szansę Dorocie Grześkowiak - odważnie poszukującej w materii muzycznej i własnych możliwościach głosowych oraz grupie "Cztery Pory Roku" z Anną Bobruś - śpiewającą oryginalnym, o ciemnej barwie głosem, wyraźną już osobowością artystyczną.

Tego roku posłuchać mogliśmy w Myśliborzu o "chmurkach beżparfiskich wałęsających się jak pies" o ukochanym,

co "stąpa po łąkach niczym kot" o tym, że "czas umierać..." bo "ciemno..." a "nie chcę miłości oddać". Większość wyśpiewanych tekstów (muzyka ciągle jeszcze jakby była tylko dodatkkiem) miała charakter osobisty. Jakie więc są i czy w ogóle istnieją pokoleniowe zainteresowania "młodych twórców"?



Od lewej: Ika Handzlik, Anna Bobruś i Dorota Grześkowiak - laureatki Szczepki do Kariery

Dorota Grześkowiak, laureatka najwyższej nagrody, twierdzi, że, prawdopodobnie z braku większych tragedii wokół "młodzi..." szuka ją, egoistycznie wręcz, tematów wewnątrz siebie. "Śpiewam o sobie" mówi Dorota - bo ten temat opanowałam najlepiej"... Dla wielu uczestników tegorocznych Spotkań taki wybór był zapewne wyborem pierwszego dostępnego tematu. Czy za przypadkową jednak uznamy deklarację: "jestem sama ze sobą i chyba pierwszy raz towarzystwo mi odpowiada. Nic tutaj nie ma - tylko pustka bezbarwna i chyba pierwszy raz coś się zgadza." (Anna Bobruś "Wędrówka Pokutnicy")? Jest być może tak, że twórcy nazywani przez nas "młodymi", oszołomieni dużą ilością nieuporządkowanych wg żadnych

hierarchii wrażeń, jakich dostarcza dzisiaj kultura, cofają się w głąb siebie. Wynikający stąd autotematyzm często jest zwykłą ucieczką w przypadkowość, a nie świadomym wyborem.

Zdaje się, że rozważania nad "pokoleniowymi zainteresowaniami" przeniesiemy na dyskusję o dojrzałości lub nie-dojrzałości muzycznej i poetyckiej osobowości (lub nie-)

Aleksandra Pezda

XVI Ogólnopolskie Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów SMAK '94
Myślibórz 20-23 październik 1994 r.

(patrz także str. 55)

"SMAK" i nie tylko w Dreźnie

Tradycyjnie już po imprezie myśliborskiej młodzi artyści - laureaci zapraszani są na koncerty w różnych miejscowościach województwa gorzowskiego. W dniu 12.XI o godz. 17.00 w sali widowiskowej MGOK "Strzelnica" odbędą się "Drezdeneckie spotkania z poezją", w których wystąpią, obok laureatów "Sosnowego szczebla" - Sto-

warzyszenia poszukujących" z Poznania również laureaci innych konkursów poezji śpiewanej: Elżbieta Kamińska z Drezdenka i Artur Mielcarek z Ostrowa Wlkp ("Sacrum w literaturze"), Kamila Stala z Gorzowa (OKR) i Dariusz Młynarek - debiutant. W recitalu towarzyszącym spotkaniom wystąpi Elżbieta Kuczyńska.

"Drogi Pawle!

Dziękuję za miłe słowa o moim programie w telewizji. W twoim mieście działa świetna szkoła gry na instrumentach elektronicznych, z której wyszło kilku laureatów naszego programu. Prowadzi ją pan Janusz Markuszewski przy ul. Czeresniowej 9. Życzę ci powodzenia w nauce.

Magdalena Sadowska"

Keyboard - to jest to!

Z takim listem przyszedł do Janusza Markuszewskiego pod wskazany adres ojciec Pawła i zapisał go na naukę gry na instrumencie o dziwnej nazwie KEYBOARD.

Janusz Markuszewski pochodzi z Myśliborza. Tam od najmłodszych lat grywał na różnych instrumentach, głównie na fortepianie i akordeonie, ale także na gitarze basowej.

Do Gorzowa trafił po skończeniu studiów muzycznych w Poznaniu. Początkowo pracował w WDK, potem w szkołach i w ognisku muzycznym. Przez cały czas grywał w zespołach wszędzie, gdzie został zaproszony - od wesela po sylwestra w hotelu "Victoria" w Warszawie. W końcu lat 80-tych wyjechał na rok do Berlina, gdzie występował w klubach nocnych. Właśnie w Berlinie zapoznał się z nowym instrumentem opartym na elektronice. Zafascynował go możliwościami wydobycia dźwięku, różnorodnością brzmienia i łatwością opanowania.

Z tę łatwością jednak nie jest tak prosto. Bo jak zawsze powtarza swoim uczniom - gra człowiek, a nie instrument. Dlatego tak ważne jest poznanie podstaw wiedzy muzycznej i dlatego w procesie nauczania Janusz Markuszewski często wychodzi od klasyki lub muzyki ludowej, by dopiero dojść do muzyki współczesnej, rozrywkowej.

O organizowanych przez znanych muzyków Romualda Sadowskiego, jego żonę Liliannę i ich córkę Marysię konkursach dla młodych keyboardzistów dowiedział się od swojej córki - Magdy, także pianistki. Dziewczyny spotkały się na warsztatach w Puławach. Do jesiennej edycji kon-

kursu zgłosił **Marcina Kosowskiego**. W jury byli najwybitniejsi muzycy z Markiem Bilińskim na czele. Marcinowi przyznano II nagrodę. Jej efektem był nie tylko występ w telewizji w programie "Co jest grane?" Marysi Sadowskiej ale także udział w warsztatach młodych keyboardzistów prowadzonym przez jej tatę. W czerwcu do konkursu stanęła

Magda Kujawska. Wywalczyła najwyższą nagrodę. Dostała instrument na własność.

Janusz Markuszewski oddaje się nauczaniu muzyki z ogromną pasją. Dla rozpropagowania instrumentu poświęcił w tym roku całe wakacje. W każdy weekend jego uczniowie występowali w Parku Róż, a że ich Mistrz umie i lubi prowadzić takie imprezy,

były to koncerty słowno-muzyczne zawsze mające liczne grono słuchaczy. Ani Janusz Markuszewski, ani jego uczniowie nie dostawali za to wynagrodzenia. Koncerty odbywały się pod auspicjami Radia Gorzów. Uczniowie ze szkoły Janusza Markuszewskiego występowali także w telewizji "Vigor".

W listopadzie pokażą się podczas Pomorskiej Jesieni Jazzowej, będą grać w czasie przerw w koncertach we foyer. Bardzo chętnie i nieodpłatnie dają koncerty w szkołach, domach kultury, klubach.

(KK)



Studio Muzyki Elektronicznej
Janusz Markuszewski
Gorzów, ul. Czeresniowa 9
tel. 32-10-04

Osiecka



*Zapiski
wiernego
wielbiciela*

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Agnieszką Osiecką, które odbyło się w klubie "Lamus" 3 października. W małym pomieszczeniu zabrakło miejsc dla wszystkich, którzy chcieli posłuchać Agnieszki. Ona serdecznie i ciekawie opowiadała o swoich fascynacjach literackich, o przemianach własnej twórczości, o ciekawych ludziach, których miała szczęście znać. Było trochę o polityce, ale znacznie więcej o ludzkiej życzliwości. (K.)



Foto Ł. Wiernowolski

Z okazji spotkania w "Lamusi" Bogdan J. Kunicki wydał tomik poezji Agnieszki Osieckiej pt. **"Tramwajowi ludzie"**. Nakład - 10 numerowanych egzemplarzy. "Arsenal" dostał egzemplarz nr 7. Dziękujemy!

Dotychczas w podobnym bibliofilskim nakładzie ukazały się następujące tomiki wydane przez Bogdana Kunickiego: Zdzisława Morawskiego **"Spadkobiercom"** (1993), Kazimierza Furmana **"Doświadczenia obecności"** (1993), Zdzisława Morawskiego **"Kassja"** (1993), Krzysztofa Daukszewicza **"Sposób na przetrwanie"** (1993), Kazimierza Furmana **"Kalendarz polski"** (1993) i Witolda Niedźwieckiego **"Apokryf szósty"** (1994). Tomik ofiarowany Agnieszce Osieckiej zawiera dwa jej wiersze - **"Tramwajowi ludzie"** oraz **"Zabawki Pana Boga"**. Na wklejce - rysunek Zofii Bilińskiej (w każdym egzemplarzu inny) oraz zdjęcie rzeźby Z. Bilińskiej.

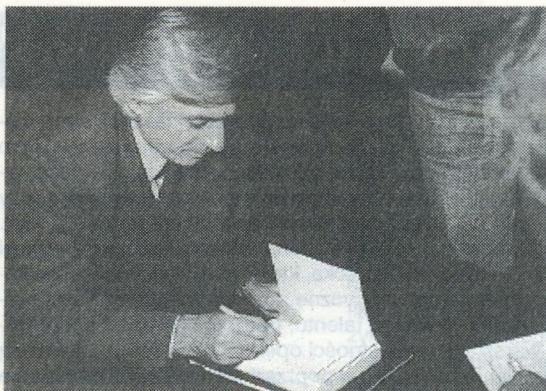
Dla Agnieszki Osieckiej mam sentyment szczególny. I to nie tylko dlatego, że pozostaje bliskim, ciepłym skojarzeniem z okresem młodości - niepokojów nastolatka raczkującego w dorosłość. Przede wszystkim dlatego, że widzę się trwale z trudnym, a tak przecież dorodnie owocującym, intelektualnym i kulturalnym awansem mojego pokolenia.

W siermiężnej Polsce lat sześćdziesiątych, omijanej przez modne prądy artystycznej Europy, piosenki A. Osieckiej - bo ta forma jej poezjowania była najbardziej nośna społecznie i popularna wśród młodzieży - dawały poczucie kontaktu z jakimś innym, odświeżającym a niedostępnym światem, jakaś inna od wówczas obowiązujących była ich metaforyka i nietuzinkowe niosła w sobie ambicje. Dla ogromnej większości Polaków był to czas gorączkowego budowania swojej małej stabilizacji, a za tą wlokła się nieszczęśliwie fascynacja mieszczańskimi standardami i konwenansami. Ów ład aksjologiczny - tyleż pożądany przez dorosłych co odrzucany przez młodzież - obcy był poezji A. Osieckiej i to zachwycało nas najgłębiej. Skłaniała do szukania czegoś więcej niż wygodna egzystencja - do twórczej obecności, a więc właśnie raczej niewygody życiowej, jaka płynie z buntowniczego stosunku do rzeczywistości, którą mamy obowiązek czynić piękniejszą, mądrzejszą. I myślę, że jeśli to szpetne pokolenie potrafiło na nowo - choć nie wiadomo jeszcze czy lepiej - wymodelować kraj, jest w tym pewna zasługa A. Osieckiej.

A poza tym pozostaje dla mnie Agnieszka Osiecka kwintesencją kobiecości: szalenie naturalnej, szlachetnie prostej - wdzięku, którego coraz mniej, niestety, wokół.

Bogdan J. Kunicki





Pasje, obsesje i inne ...

W sobotę, 8 października o godz. 18.00 w holu WiMBP w Gorzowie przy ul. Sikorskiego 107 odbyła się promocja książki **Michała Jagiełły "Obsesje i inne góry"**. Przed spotkaniem z autorem z mini koncertem wystąpił lemkowski zespół muzyczny "Chwyliń", który prezentował się również w trakcie i po spotkaniu. Nastrojowe, zabytkowe wnętrza biblioteki rozbrzmiewające dźwiękami lemkońskiej muzyki, a także ciepło rozpalonego kominka stworzyło sympatyczną atmosferę, dzięki której Michał Jagiełło - na co dzień wiceminister kultury - mógł przedziegnąć się w naczelnika GOPR-u, alpinistę, taternika, niezwykle utalentowanego gawędziarza i wreszcie pisarza, którego pasją, a może raczej obsesją są góry. Sam określa siebie bardziej jako rzemieślnika słowa niż artystę, a swą twórczość, choć wyrasta z konkretnego i olbrzymiej wiedzy o górach, alpinizmie, taternictwie, nie nazywa jednak literaturą faktu. Jest w niej bowiem miejsce na konstrukcję literacką wynikającą nie tylko z faktu dokonywania artystycznego wyboru przedmiotu opisu, kreacji, ale także i przede wszystkim dlatego, że Michał Jagiełło pokazuje swój stosunek do gór i ludzi uprawiających wspinaczkę górską. "Jeśli ktoś mówi mi, że góry to jedyny cel w jego życiu, to ja z takim człowiekiem w góry nie pójdę, bo to jest, po prostu człowiek niebezpieczny". Te, wypowiedziane podczas spotkania słowa, stanowią istotę, jak sądzę, podejścia Michała Jagiełły do alpinizmu, ale także i do swojej twórczości literackiej. Świadomość granicy, której nie powinno się przekroczyć, aby pasja, więcej - obsesja, nie przerodziła się w rodzaj obłędu, który zazwyczaj kończy się tragicznie, to jest horyzont okalający pole artystycznej penetracji tematyki alpinizmu autora książki. Takie podejście zapewne nie przysporzy mu wielu zwolenników wśród alpinistycznej braci, ale chyba nie o autorowi chodziło. Pokora wobec gór płynie z poczucia siły, które nabywa się przez lata doświadczeń o odpowiednio ukształtowanej osobowości...

Polecam tę książkę przede wszystkim młodym adeptom sportów górskich.

Sławomir Jach
Dyrektor WiMBP

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia główna

ul. Sikorskiego 107, tel. 284-12, czynna codziennie w
godz. 10.-19.00,
w soboty 10.00-15.00

Informacja biblioteczna tel. 286-08

Dział Zbiorów Specjalnych

Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
zaprasza do swoich placówek

Filia Zbiorów Audiowizualnych

ul. Kardynała Wyszyńskiego 11/13
(obok siedziby Komendy Hufta)

* czynna dla wszystkich

poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek : 12.00 - 18.00

środa, sobota robocza : 10.00 - 15.00

* posiada zbiory :

- płyty gramofonowe, kasety i taśmy magnetofonowe
- wideokasety, płyty kompaktowe
- materiały do nauki języków obcych
- reprodukcje malarstwa
- nuty
- przerwacza
- księgozbiór, czasopisma z dziedziny sztuki

* posiada komputerowy katalog zbiorów audiowizualnych

* wypożycza /bezpłatnie/ materiały do domu i udostępnia na miejscu

* umożliwia korzystanie ze zbioru kartografii /m.in. map regionalnych/ starych druków, rękopisów /zasób dokumentujący twórczość pisarzy gorzowskich/, grafiki

* prowadzi działalność popularyzatorską /wystawy, spotkania, projekcje filmów/

* działa przy Filii Koło Przyjaciół Biblioteki - członkostwo daje możliwość korzystania ze zbioru płyt kompaktowych i wideokaset

Filia Książki Mówionej

ul. Kosynierów Gdynskich 81, tel. 245-35
(obok Hotelu Mieszko)

* przeznaczona szczególnie dla osób niewidomych, niedowidzących, niepełnosprawnych, ludzi starszych

* czynna: poniedziałek, środa, piątek 12.00 - 18.00
wtorek, czwartek, sobota robocza 10.00 - 15.00

* posiada zbiory:

- "książkę mówioną" tj. nagrania literatury na kasetach magnetofonowych
- księgozbiór "czarnodrukowy" - także z powiększoną czcionką
- czasopisma, dźwiękową gazetę lokalną

* prowadzi szeroką działalność popularyzatorską i klubową /spotkania, wernisaże wystaw, projekcje filmów, imprezy okolicznościowe/.

Jan Gross

Ur. 21.I.1934 r. w Opatówku. Ukończył Technikum Budowlane w Łodzi i w Warszawie (instal. sanit.). W Gorzowie mieszka od 1970 roku. Pracował m.in. w Biurze Projektów, MZBM-ie, BORze, Zespole Składowic Lasów Państwowych, na stanowiskach kreslarza, majstra, inspektora nadzoru i kierownika działu inwestycji.

Jako satyryk debiutował w 1958 r. w tygodniku "Kaktus". Publikował także na łamach "Karuzeli", "Żyjmy Dłużej", "Tak i Nie", "Zielonego Sztandaru", "Chłopskiej Drogi", "Głosu Nauczycielskiego" i "Tygodnika Kulturalnego", nie licząc radia i prasy lokalnej.

Pierwsza książka J. Grossa "Z przymrużeniem oka" ukazała się nakładem GTK-WDK w Gorzowie w roku 1979. W tym samym roku "Iskry" wydały "Szczypcie swawoli". Trzecią: "Rodacy przy pracy" wydał Instytut Wydawniczy Z.Z. w Warszawie w 1987 r. a czwartą: "Z fraszką przez życie" "Vari" w Łodzi w 1992 r.

"Ero-tyki" (wyd. "Jar-Kun" Gorzów) jest piątą książką autora dla dorosłych. Wydał on też trzy książeczki dla dzieci "Małe ZOO na wesoło" (KAW Szczecin 1982), "Od biedronki do żyrafy" ("Pomorze" Bydgoszcz 1987) i "Sprytny szarak" ("Koga" Szczecin 1990). Jego aforyzmy znalazły się w antologiach "Coś w tym jest" ("Rudy Kot" Gdańsk 1983) i "Aforyzmy o aforyzmach" ("Test" Opole 1991).

Jan Gross pełni funkcję w-ce prezesa lubuskiego oddziału ZLP w Zielonej Górze. Jest również członkiem ZAIKS-u i ZAKR-u.



Kilka przytyków do "Ero-tyków"

Każda nowa udana książka pisarza z naszych stron cieszy podwójnie. Raz, że w ogóle się pojawia, bo nielekko dziś biednemu pisarzowi namówić wydawcę na własne ryzyko albo władze od kultury na mecenat, a dwa jeśli przy czytaniu nie trzeba stosować "regionalnej" taryfy ulgowej. W przypadku "Ero-tyków" Jana Grossa jest jeszcze trzeci powód. Dziedzina literacka, którą od wielu lat uparcie uprawia - małe formy satyryczne, a zwłaszcza fraszki, jest bardzo trudna. Wymaga talentu, poczucia humoru, opanowania warsztatu, umiejętności operowania skrótem, ostrością widzenia. To wszystko w poprzednich książkach Grossa nie było takie oczywiste. Obok celnych, dowcipnych rzeczy bardzo często trafiały się niepotrzebne, osłabiające twórczy efekt. W "Ero-tykach" jest ich zdecydowanie najmniej. Widać, że satyryk wyczyścił warsztat, dojrzał i może na swoim polu konkurować już nie tylko z Szyferem.

Pisanie Grossa nie wytycza żadnej nowej drogi w gatunku fraszki erotycznej, idzie traktem solidnie ubitym przez mistrza Jana Sztaudyngera. Ale z nielicznymi nieudanymi wyjątkami, które zdarzają się przy dużej produkcji, jest w nim sporo zmyślności i dowcipu wysnutego różnymi metodami dochodzenia do niego, a to kalamburzeniem, zestawianiem sytuacji paradoksalnych, czy tzw. grą słów. Mówiąc o nieudanych mam na myśli te, które autor, zadowolony z pomysłu, przedwcześnie uznał za skończone i podał do druku, nie szlifując ich stopy rytmicznej i celności pointy. Do takich zaliczam m.in. "Szkody górnicze", "Atak bombowy", "Podniecający cocktail", "Bikini w szachownicy", "Do strip-tizerki", "Diana" i "Mistrzyni". Kilka fraszek choć formalnie zgrabnych można by pominąć w zbiorze ze względu na mało finezyjną strukturę tekstu i dosłowność graniczącą z wulgarnością lub pornografią, jak np. "Śliczna wołyżerka", "Smaczny obiad", "Do apetycznej babki" czy "Zbyteczne inwestycje" ("Nie inwestuj w stanik, gdy masz piersi zanik").

Fraszki rozbudowane w wielozwrotkowe wiersze także mniej cieszą, jak również skecze i jedyna w tomiku humoreska. Silną stroną "Ero-tyków" jest natomiast rozdział, w którym Gross zamieścił 39 aforyzmów. Zdecydowana większość z nich zasługuje na to miano. Ma zresztą gorzowski satyryk już historyczny dorobek w tej dziedzinie. Aforyzmy jego znalazły się w dwóch antologiach - jednej pod red. prof. Heisinga pt. "Coś w tym jest", drugiej pod red. prof. Joachima Glenska "Aforyzmy o aforyzmach".

Ireneusz K. Szmidt

Za zgodą autora drukujemy wybór najcelniejszych tekstów Jana Grossa z jego ostatniego tomiku satyr pt. "Erotyki", wydanego na własny koszt przez Zakład Poligraficzny "Jar-Kun" w Gorzowie Wlkp w nakł. 10 000 egz.

ERO-TYKI

Książki naszych autorów

Jan Gross

Rozkoszna geografia

W krainę rozkoszy
Wkroczę radośnie
Gdy mi pokażesz
Gdzie pieprzyk rośnie

Rozkoszny kurs

Strzałka pani dekoltu
Wprowadzi mnie do portu.

Bogobojny

Zapomniał o wszystkich
Przykazaniach bożych
Gdy się ukazała
Jak ją Pan Bóg stworzył.

Striptiz

Rozpina bluzeczkę
Z uśmiechem na buzi
Program ma zaplany
Na ostatni guzik.

Wykład o miłości

Spytało po wykładzie
Pilne dziewczę śliczne
Kiedy się wreszcie zaczną
Zajęcia praktyczne ?

Kochająca

Darzyła go wdziękami swymi
Kochając... między innymi.

Mój grzech

To przez nią do grzechu
Zostałem skuszony
Gdy się odsłoniła
Z jak najlepszej strony.

Schody kariery

Wejście na kariery schody
Ułatwia stopień...urody.

Zwierzchnia pocieszyciela

Spoczęła na tapczanie
Smutna tak szalenie
Że postanowiłem
Wejść w jej położenie.

Piekiło i niebo

Przed piekłem strach jej nie peszy
Bo wniebowzięta gdy grzeszy.

AFORYZM: Zasady gry miłosnej
pozwalają na chwytty poniżej
pasa.

Mnożą się nie tylko w Gorzowie, ale także w województwie rozliczne inicjatywy wydawnicze. Coraz więcej nowych gazet ("Kurier", "Arsenal"), gazetek gminnych (ostatnio "Bledzew 95", "Okolice Skwierzyny", "Primo" - patrz MEDIA) ale także interesujących książek (24.X. promocja "Skarbu monet..." T. Szczurka) i tomików poetyckich. Otrzymaliśmy właśnie przysłany z Choszczyna interesująco wydany przez "Bliżej" zbiorek wierszy **Artura Szuby** z grafiką **Artura Baczyńskiego**. Autor od lat zafascynowany jest muzyką rockową, dlatego większość tekstów pomieszczonych w książeczce **"Światło i cień"** miało wcześniejsze życie wespół z muzyką. Stąd poeta czasami grzeszy przegadaniem, egzaltacją i nieznośnym hałasem wielkich słów i pojęć w rodzaju "głębin mego wnętrza", "zwyrodniałej czasoprzestrzeni", "szału wszystkich zmysłów" i deklaracji "jestem śmiercią i nieskończonością", "jestem nieśmiertelny, podobny bogom" itp. To samo wydawnictwo proponuje o wiele skromniejszy arkusz poetycki, będący pokłosiem konkursu literackiego **"Szuflada pierwsza"**, w którym prezentuje się dwięścioro autorów w wieku od 15 do 26 lat.

W zgłębiu poetyckim - Drezdenku ukazała się kolejna książeczka wydana nakładem M-GOK "Strzelnica". Po **"Zabłądzić Jerzego Hajdugi i "Zapięła się jesień" Ludwika Lipnickiego** (wyd. Miniaturo, Kraków), **Karol Francuzik**, znany już z publikacji pojedynczych wierszy wydał swój debiutancki tomik pt. **"Przygryziony księżyc"** (wyd. Fido, Gorzów). Publikacja ta jest pierwszą z zapowiadanej serii "Zeszytów Literackich", poprzez którą będzie prezentowana twórczość młodych z Drezdenka, skupionych w kole poetyckim przy tamtejszym ośrodku kultury. Przypomnijmy, że do liderów tej grupy należą także **Tomasz Walczak** i **Maciej Zdziarski. (iks)**

Spotkania autorskie

Książ-poeta znów w Gorzowie

25.XI. o godz.17.00 w WiMBP przy ul. Sikorskiego 107 odbędzie się promocyjne spotkanie autorskie z księdzem **Jerzym Hajdugą** z okazji wydania przez gorzowską księgarnię jego najnowszej książki poetyckiej pt. **"Zamilczenia"**.

Przypomnijmy, że znany i lubiany książ-poeta odesłany został niedawno do innych zadań duchownych z Drezdenka, gdzie w wolnych chwilach patronował klubowi poetyckiemu "Strzelnicy".

Toeplitz w "Lamusie"

24.XI. o godz.17.00 Klub Myśli Twórczej "Lamus" zaprasza na spotkanie z pisarzem i publicystą - mistrzem felietonu Krzysztofem Teodorem Toeplitzem.

Kazimierz Jankowski

Papierowe kule

To już czwarta noc przy maszynach
Wskazówki zasnęły na pierwszej
Choćbym nie chciał, muszę przeklinać
Owocem przekleństw są wiersze

Jak refektory je zapalam
Omiotam nimi złe oblicze
Słowa biję w gong na alarm
Metaforami do was krzyczę

A miasto śpi. Chrapie ojczyzna
Tak samotnie tutaj i dziko
W nocy wszystko widać przez pryzmat
Nawet tu są schody do nikąd

Nawet tu jest czas na pytania
I jest śmierć nie śpiąca po nocach
Tyle jeszcze do napisania
A tak mało już światła w oczach

Muszę pisać, choć nic mi po nich
Mnie te wersy już nie ulecą
Idę z piórem jak z laską w dłoni
By dokończyć drogę człowieczą

W drodze słowne kule ugniatam
Pewnie żadna jutra nie zmieni
Ale póki potępiam brata
Chyba lepsza jest od kamieni

(z tomu "Napięta struna czasu"
Gorzów 1989)

KONKURSY LITERACKIE

Otwarty Konkurs Poetycki im. Kazimierza Jankowskiego

pod patronatem Prezydenta Miasta Gorzowa ogłasza Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie do 20 listopada na adres RSTK, ul. Drzymały 26, 66-400 Gorzów Wlkp 5 wierszy niepublikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach. W kopertach z dopiskiem "Konkurs" należy umieścić po pięć kopii zestawu wierszy i kopertę opatrzoną godłem (pseudonimem) zawierającą wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Organizatorzy przewidują, że najciekawsze utwory zostaną uchonorowane nagrodami (I-5 mln, II-3 mln, III-2 mln) i wyróżnieniami. Prezes ZWCH "Stilon" ufundował nagrody specjalne za utwory podejmujące szeroko pojęty temat pracy w kontekście jej uwarunkowań społecznych i moralnych. Temat, który tak przejmująco i pięknie ucieleśniał w swoich lirykach przedwcześnie zmarły poeta, patron konkursu Kazimierz Jankowski.

Mimo krótkiego terminu nadsyłania prac serdecznie zachęcamy gorzowskich poetów do uczestnictwa w konkursie.

KONKURS POETYCKI "SZUFLADA" CHOSZCZEŃSKIEGO DOMU KULTURY I NIEZALEŻNEJ INICJATYWY "POZA KONROLĄ"

Warunki uczestnictwa:

- nadesłanie do końca br. roku 3 utworów (maszynopis), (liczy się data stempla pocztowego)
- utwory nie mogą być wcześniej publikowane
- prace muszą być opatrzone godłem
- przesyłka musi zawierać także zamkniętą kopertę z danymi i adresem autora, opatrzoną tym samym godłem

Finał konkursu nastąpi w lutym 1995 r. Przewidziane są nagrody i publikacja wyróżnionych utworów.

Prace należy przesyłać na adres: Ch D K, ul. Bohaterów Warszawy 17, 73-200 Choszczno z dopiskiem "Szufłada"

II OGÓLNOPOLSKI KONKURS LIRYKI MIŁOSNEJ O LAUR MIEDZIANEGO AMORA

Uczestniczyć mogą zarówno profesjonalści jak i amatorzy

Warunki uczestnictwa:

- nadesłanie do 31 stycznia 1995 r. zestawu trzech utworów poetyckich wcześniej nie publikowanych i nie nagradzanych w kopercie opatrzonej godłem autora
 - dołączenie danych autora w dodatkowej kopercie opatrzonej tym samym godłem
- Jury pod przewodnictwem prof. Jacka Łukasiewicza rozstrzygnie konkurs w maju przyszłego roku. Na zwycięzców czekają nagrody w wysokości od 2 do 10 mln zł, laureat głównej otrzyma także "Laur Miedzianego Amora".

Prace należy przesyłać na adres: Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, ul. Armii Krajowej 1, 59-300 Lubin z dopiskiem: "Konkurs"

Polecamy lekturę

Jedną z najpiękniej wydanych książek jest gruby album z licznymi kolorowymi zdjęciami pt. **"Polska"**. Aktualnie w sprzedaży wersja angielska i niemiecka. Autorami albumu są **Wojciech Gieżyński** oraz **Irena i Jerzy Kostrowiccy**. Prezentowane są poszczególne regiony Polski od Karpat do Bałtyku. Niezwykle odpowiedni prezent dla zagranicznych przyjaciół, by poznali urok Polski.

Dawno nie było w sprzedaży książek **Hoimara von Ditfurtha**. Ostatnio jego książkę **"Nie z tego świata jesteśmy"** proponuje wydawnictwo Sagittarius.

"Czy we wszechświecie - czytamy na obwolucie - który po kilkunastu stuleciach rozwoju naukowego poznania staje się ukrywać przed nami coraz mniej tajemnic, jest jeszcze miejsce na obecność Boga? Autor stawia pytanie, czy możliwe jest pogodzenie współczesnych koncepcji ewolucji z utrwaloną w chrześcijańskiej kulturze wizją stworzenia i prawdami wiary. Prowadzi go to do śmiałych propozycji natury światopoglądowej, które - choć nierzadko kontrowersyjne - zarówno dla przyrodników jak i teologów są zaproszeniem do dyskusji nad nową wizją świata."

Hoimar von Ditfurth był profesorem psychiatrii i neurologii na uniwersytecie w Heidelbergu. Książki Ditfurtha, w tym znane polskiemu czytelnikowi **"Dzieci wszechświata"**, **"Na początku był wodór"** i **"Duch nie spadł z niebia"**, wykraczają daleko poza ramy, w jakich zwykły poruszać się prace popularyzujące osiągnięcia współczesnej nauki.

Zupełnie nowa seria **"Szekspir w przekładach Stanisława Barańczaka"**. Ukazały się w niej następujące tytuły: **"Hamlet"**, **"Romeo i Julia"**, **"Król Lear"**, **"Burza"**, **"Zimo-**

wa opowieść", **"Sen nocy letniej"**, **"Kupiec wenecki"**, **"Mackbet"**, **"Poskromienie złośnicy"**, **"Dwaj panowie z Werony"**, **"Juliusz Cezar"**, **"Wieczór trzech króli"**, **"Jak wam się podoba"**, **"Otello"**.

O sztuce translatorskiej Barańczaka powiedzieli:

Tadeusz Nyczek: Barańczak, czy się komuś podoba, czy nie, jest oczywistym fenomenem translatorskim. Największym walorem jego przekładów oprócz walorów języka jest umiejętność wsłuchiwania się w rytm i ton cudzych wierszy oraz fantastyczna czytelność.

Jan Peszek: Mówi mi się Barańczaka tak, jak mi się oddycha powietrzem. I to ani mroźnym, ani upalnym. Tylko powietrzem.

Jan Kott: Taki tłumacz zdarza się raz na sto lat.

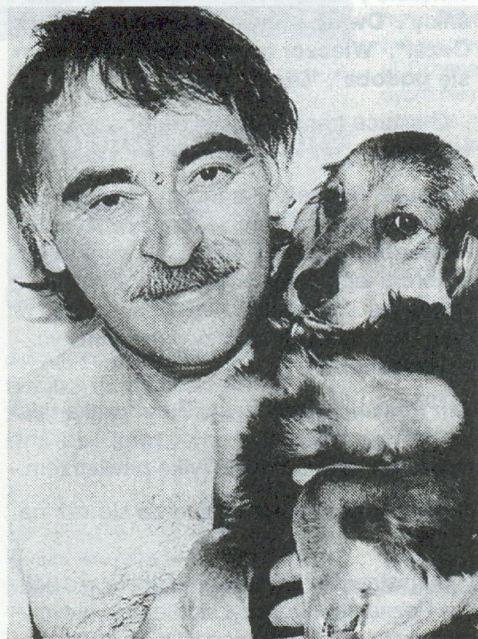
Stanisław Barańczak urodził się w 1946 r. w Poznaniu. Ukończył studia polonistyczne i wykładał na poznańskim Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Działacz opozycji demokratycznej, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. Od 1981 r. przebywa w Stanach Zjednoczonych. Jest profesorem Uniwersytetu Harvard, na którym wykłada literaturę polską. Poeta, eseista, krytyk literatury i tłumacz.

Książki te oraz wiele jeszcze innych interesujących tytułów poleca

Księgarnia im. Włodzimierza Korsaka
ul. Hawelańska 9/10, tel. 263-39.

WENECKIE KOŁATKI

Rozmowa z Ryszardem Sapkowskim



- Tyle razy w ciągu 30 lat pracy pokazywałem uczniom wspaniałe budowle weneckie i nareszcie mogłem je zobaczyć na własne oczy. Pensja nauczyciela jest przezroczysta, więc nawet nie myślałem o samodzielnej wyprawie do Włoch. Bardzo jestem wdzięczny - podobnie jak inni członkowie grupy plastycznej "Wena" - Kuratorium Oświaty za dofinansowanie naszego letniego pleneru we Włoszech.

- Plon jego jest bardzo ciekawy. Taki wielki wpływ wywiera Wenecja?

- Ogromny. I co bardzo dla nas ważne, byliśmy tam stosunkowo długo, bo aż 8 dni, później zaś we Florencji, Rzymie, Weronie, San Marino, Loreto. Ale najważniejsza była Wenecja. Pierwszego dnia - szok. Następnego już wiedzieliśmy jak się poruszać, wprost delektować uliczkami, kanałami, zakątkami. Po tygodniu czuliśmy się jak starzy weneccjanie.

- Powszechna jest opinia, że zdjęcia robi się szybko.

- Ja każde zdjęcie tworzyłem jeszcze przed pstryknięciem. Obserwowałem miejsce, układanie się światła o różnych porach, kompozycję kadru itp. Oczywiście lubię tak-

że zdjęcia oddające chwilę. Na przykład nie mogłem sobie darować, że na moment się zatrzymałem, a tymczasem moje koleżanki spotkały Placido Domingo, tego wielkiego śpiewaka i z nim rozmawiały. I nie mam jego zdjęcia.

- Na wielu pana zdjęciach dominuje zderzenie dwóch światów, ludzi, spraw.

- Najsmaczniejsze jest dla mnie wychwytywanie kontrastów. Na przykład czyż nie jest cudowny ten wychudzony koń spokojnie jedzący siano na tle wspaniałej, zabytkowej bazyliki we Florencji? Albo ta skurczona babcia obok pełnych dynamiki turystów na Placu Św. Marka. Taki skrót więcej mówi o tamtym świecie niż długie opowieści.

- Na wielu zdjęciach zobaczyłam zwyczajne kołatki. Dlaczego zwróciły one pana uwagę?

- Bardzo lubię detal, zachwyca mnie precyzja wykonania przedmiotów, najczęściej przez rzemieślników. A tak pięknych elementów jak weneckie kołatki, dawno nie widziałem.

- Nie pamiętam pana wcześniejszych autorskich wystaw. Proszę je więc przypomnieć mnie i czytelnikom "Arsenału".

- Debiutowałem mając 6 lat. Wtedy wydrukowane zostało w gazecie moje zdjęcie placu przed Urzędem Miasta. Później skończyłem studia plastyczne w Poznaniu, podplomowe studium na ASP w Warszawie, ale skoncentrowałem się na pracy pedagogicznej a nie artystycznej. Co prawda przez cały czas albo malowałem, albo rysowałem, albo fotografowałem, ale nie zdobyłem się na samodzielną wystawę. Przed 20 laty pokazywałem w MPIKu-u zdjęcia Gorzowa niejako uzupełniające stare fotografie, wystawa fraszek Janusza Rosia z moimi ilustracjami pokazywana była na AWF-ie, a także w Legnicy i we Wrocławiu. Od czasu wspólnych plenerów z "Weną" uczestniczę w zbiorowych wystawach grupy. Ale ta właśnie eksponowana w Małej Galerii jest moją pierwszą dużą autorską wystawą.

- Kiedy następną?

- Nie wiem. Całkowicie pochłania mnie praca pedagogiczna. Pracuję w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym, mam zajęcia z młodzieżą w Kolegium Języka Polskiego oraz w IV LO. Dbam o stronę graficzną i trochę piszę do Biuletynu Oświatowego. Bardzo lubię pracę z młodzieżą i często takie zajęcia przedkładałam nad pracę własną. Może dlatego nie miałem dotąd znaczących samodzielných wystaw.

rozmawiała Krystyna Kamińska

Miasto pogrzebane

Wystawy cieszącej się takim zainteresowaniem jeszcze w Kostrzynie nie było. Do "Kregielni" przychodzą dorośli całymi rodzinami, byli już uczniowie wszystkich szkół. Na życzenie dyrekcji szkół z Kietz, Seelow i Manschnow czas ekspozycji będzie przedłużony, aby mogli ją obejrzeć uczniowie zza Odry. Na otwarcie przyjechało ok. 150 Niemców z całego kraju. Teraz niemal codziennie zjawia się po kilka osób zza granicy.

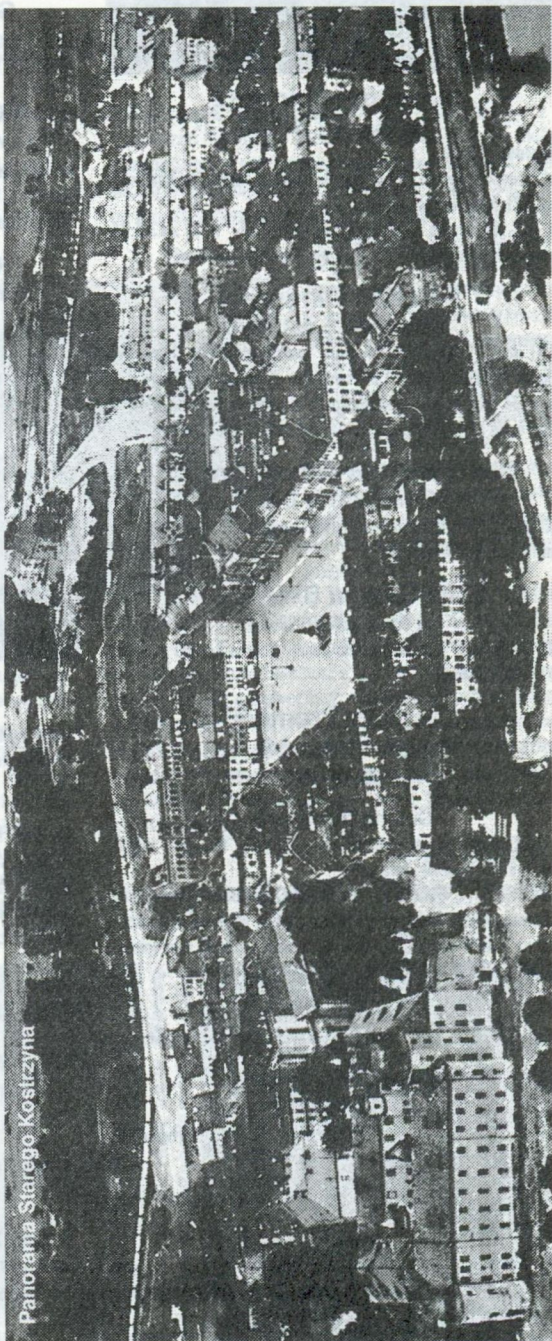
Bo też dla historii Kostrzyna to wystawa szczególna. Pokazuje miasto, którego nie ma i o którym w polskich archiwach niewiele pamiętek. Stary Kostrzyn został w czasie wojny zrównany z ziemią. Nowy był bardzo zniszczony, a powojenne rozbudowa zatarta wiele zachowanych fragmentów. Tę wystawę zainicjowali i zaprojektowali członkowie Berlińskiego i Krajowego Związku Przesiedlonych. To oni wydobyli ze swoich domowych archiwów zdjęcia miasta. A było to duże miasto z dwupiętrowymi kamienicami wokół rynku, z tramwajami, z potężnym zamkiem w starej części. Teraz są tu jedynie ślady piwnic domów.

Drugą część wystawy, na której pokazano Nowe Miasto, uzupełniono o zdjęcia tych samych miejsc obecnie. Dziwnie wygląda budynek niegdyś trzypiętrowy, który my znamy jako parterowy. Albo nam znany jako wolnostojący tu ukazany zostaje jako element zwartej zabudowy.

Zwiedzający chętnie zatrzymują się obok dużych makiet zamku i murów twierdzy. Każdy szczegół oddany drobiazgowo. Nawet można obejrzeć meble w zamkowych salach lub magazyn amunicji w murach twierdzy.

Wizerunki jednego miasta są ogromnie zróżnicowane, to wprost rzuca się w oczy. Nie ma jednak na wystawie przyczyny odmienności. Polscy i niemieccy jej organizatorzy świadomie wyeliminowali wojnę. Przekreślić jej nie sposób - ta ekspozycja dobitnie o tym świadczy - ale trzeba budować nowe życie. Odtworzenie starego Kostrzyna jest niemożliwe, ale dziś już wiemy, że trzeba zatrzymać istniejące jeszcze ślady urody tego miasta lub świadomie nawiązywać do kulturowych tradycji.

Wystawa "Wizerunki jednego miasta - Kustrin/Kostrzyn niegdyś i dzisiaj" będzie w grudniu ekspozowana w muzeum w Gorzowie, zaś od stycznia rozpocznie wędrowkę po Niemczech. Pierwsza ekspozycja - w Berlinie. (kk)



Panorama Starego Kostrzyna

W galeriach Gorzowa

Muzeum - Spichlerz

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68

Wystawy stałe:

Malarstwo Jana Korcza, "Krag Arsenalu" i Galeria Tkaniny Unikatowej
Do 30.XI. Medalierstwo polskie
Od 29.X. Malarstwo Wojciecha Plusta (patrz "Z.G." nr 41 z 13.X.94.
Gabriela Balcerzakowa "Żeby malować trzeba sprzedawać")

Muzeum Okręgowe

ul. Warszawska 35, tel.32-28-43

13.XI. godz. 12.00 otwarcie wystawy "Łemków choruhwy i hunie" (ze zbiorów Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, Muzeum w Gorzowie oraz parafii prawosławnych w Ługach i w Gorzowie) wg scenariusza i w opracowaniu Wojciecha Sadowskiego.

Biurow Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73 tel. 33-25-67

6.XI. godz.12.00 Wernisaż malarstwa i grafiki prof. Stanisława Ryszarda Kortyki z Wrocławia.

Mała Galeria BWA - GTF

ul. Chrobrego 4, tel.285-32

5.XI. godz.17.00 Wernisaż grafiki Renaty Pacyna-Kortyki i Jakuba Kortyki z Wrocławia

Centrum Promocji ZWCh "Stilon" S.A.

ul. Pomorska 73, tel.33-25-62

Galeria "Art Stilon"

Do 20.XI. Poplenerowa wystawa grupy "Wena" - Wenecja - malarstwo, grafika, rysunek, fotografia

Do 20.XI. W foyer Miniatury Tkackiej Cecylii Kamińskiej-Kowalewskiej pod koniec listopada lub na początku grudnia wystawa pod nazwą "Granice Polski - fotografia okresu przełomu" - zdjęcia fotoreporterów tygodnika "Poznaniank".

Galeria RSTK

8.XI. godz.17.00 Wernisaż malarstwa Pawła Michałowskiego z Gorzowa.

Galeria Klubu MPiK

ul. Sikorskiego 126, tel.268-49

Malarstwo Ryszarda Głowackiej z Gorzowa - Portrety, martwa natura. Otwarcie w połowie miesiąca.

Galeria Klubu Myśli Twórczej "Lamus"

ul. Sikorskiego 5, tel.267-36

Do 15.XI. Wystawa malarstwa Jana Korcza i Stanisław Fischera ze zbiorów Eryki Fischer-Cichońskiej.

18.XI. Wernisaż karykatur gorzowskich VIP-ów Zbigniewa Olchowiaka.

Galeria Teatru im J. Osterwy

ul. Teatralna 9, tel.20-26-10, 258-84

Od 29.X. wystawa malarstwa Janusza Moraczewskiego

Galeria Filii Książki Mówionej WiMBP

ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel.245-35

Malarstwo Bogdany Winnickiej (impresyjne obrazy z pamięci 10 lat spędzonych na Syberii w latach 1948-59) - promocja Romany Kaszczyk.

Galeria Dzieci i Młodzieży pod patronatem Ośrodka Edukacji Estetycznej WOM i WDK

Wał Okrężny 36/37, tel. 244-27

Dorobek artystyczny dzieci z pracowni plastycznej Państwowego Domu Dziecka w Dębnie Lubuskim

Klub Nauczyciela

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24

Od 19.XI. wystawa prac Barbary Widły - nauczycielki z Choszczna, czł. gr. "Wena".

i Województwa

Barlinek

GaleriaMGOK "Panorama" - Grafika Leszka Króla
Muzeum Regionalne - Wystawa poplenerowa "Barlinek'94"

Choszczno

Ch. Dom Kultury - Grafika Artura Baczyńskiego, rzeźba Ryszarda Sitko, wystawa okolicznościowa "Święto Niepodległości", ekspozycja "Kwiaty i sztuka" (Unwersytet Szczeciński).

Mała Galeria ChDK - Fotografia, akty, biżuteria Magdaleny Ryniec z Bydgoszczy.

Międzyrzecz

Galeria Klubu Garnizonowego - Wystawa prac II Ogólnopolskiego Pleneru Plastyki Profesjonalnej.

Galeria MDK - Wystawa pejzaży po Międzynarodowym Plenerze Malar-skim Młodzieży Polskiej i Niemieckiej w OSiR Głębokie.

Słubice

Galeria Prowincjonalna - Grafika Piotra Żaczka.

Drezdenko

Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej - Do 15.XI. wystawa rzeźb twórców ludowych z okolic Drezdenka. Od 15.XI. wystawa "Plener fotograficzny - Drezdenko"

Polscy medalierzy w światowej czołówce

O wystawie medalierskiej w „Spichlerzu” pisaliśmy już w poprzednim numerze „Arsenału”. Ale że wystawa to doskonała, jeszcze raz polecamy ją Państwu. Będzie czynna do końca listopada.

Głos oddajemy Danucie Śleziak - komisarzowi wystawy

23 września spotkali się w gorzowskim muzeum na Ogólnopolskiej Sesji Medalierskiej artyści rzeźbiarze, których dorobek artystyczny i osiągnięcia twórcze znane są w świecie. Nie mogę wymienić nazwisk ich wszystkich, bo lista 30. osób byłaby zbyt obszerna, a wymienienie kilku - niesprawiedliwe.

Medalierstwo jest dyscypliną rzeźbiarską, a dzieło tradycyjnie nazywane medalem, było do niedawna „plastrem” z metalu dostosowanym do ekspozycji jednostronnej (plakieta), obustronnej (medal bity lub lany), również przestrzennej. Było więc i pozostanie egzemplarzem zawierającym treść, intencję i formę kształtowane wyobraźnią autora.

Powierzchnia medalu przybiera formę przestrzenną, ruszoną powiewem, oddechem, tajemniczą siłą. Tak więc tworzywo wzbogacone treścią zmienia się w rzeźbę, której często towarzyszy dodatkowy element tła czy cokol.

Od kilkunastu lat polscy medalierzy należą do czołówek w światowym rankingu tej sztuki. Okazją do konfrontacji są wystawy organizowane w ramach Międzynarodowej Federacji Medalierstwa FIDEM. Odbývają się one co dwa lata,

ostatnia miała miejsce wiosną br. w Budapeszcie.

Śledząc najnowsze trendy w tej dziedzinie nie można pominąć strony estetycznej współczesnych medali. Odlewa się je lub wybija przeważnie z brązu, a efekty artystyczne zwiększa opracowanie ich powierzchni. Głębię obrazu

uzyskuje się poprzez zastosowanie granulacji, patynowanie, pozostawienie na powierzchni struktury metalu, dodatkowe rytowanie, grawerunki, cięcia, formowanie przy pomocy narzędzi (gięcie), stosowanie elementów obrotowych, polerowanie itp. Te niewątpliwie odważne posunięcia skłaniają artystów do następnych poszukiwawczych eksperymentów. Tyczy to w równym stopniu kwestii warsztatowych jak i treści przedstawień.

Goście gorzowskich galerii rzadko mają okazję oglądać tak profesjonalne wystawy medali jak

obecnie czynną w „Spichlerzu” przy ul. Fabrycznej 1. Przegląd osiągnięć artystycznych ostatnich kilku lat w polskim medalierstwie tworzą ekspozowane tu 183 prace. Jest więc możliwość zapoznania się z tendencjami i próbami warsztatowymi w tej interesującej profesji. Wystawie towarzyszy katalog z informacjami o autorach. Serdecznie zapraszamy do jej obejrzenia.

Danuta Śleziak

kierownik Oddziału Muzeum „Spichlerz”

komisarz wystawy



U "Kodaka" za ladą dwie zawsze
uśmiechnięte Izabelle: Matek i Fulko



"Jan Korcz ładnie maluje. Ale dlaczego nie patrzy na świat, tylko na paletę i bierze kolory jakie chce, czyli takie jakie ma pod ręką. Za kolorowo, za przeproszeniem Pana Artysty. Domy też są trochę krzywe, a pola nie są czerwone tylko szare albo takie jak co na nich rośnie..."
(z księgi pamiątkowej BWA)

Skąd tyle Korcza w Spichlerzu ?

Życiorys artysty zna każdy gorzowianin. Przytaczano go wielokrotnie w artykułach prasowych, licznych wywiadach, zapisywano w katalogach wystaw, komentowano w "Szkicach Gorzowskich". Choć od śmierci Jana Korcza minęło 10 lat, ciągle tutaj żyje jego legenda. Że był z wyboru samotnikiem, że dla wolności tworzenia całe życie żył w biedzie, że bieda była jego cieniem, oddechem i snem. I dlatego, by nie pchnąć w nią drugiego człowieka, zrezygnował z marzeń o rodzinie. Że miał wielu przyjaciół, choć o nich nie zabiegał, wręcz ich zrażał do siebie, bo był nietaktowny, agresywny i za szczerzy. Nie dbał o konwenanse.

Przez 40 lat bez jednego roku chodził pan Jan po Gorzowie wypatrując dobrych ludzi. Często ich znajdował. Pomieszkiwał u nich czasami i jadał, za swoje wspaniałe obrazy, których ponoć 400 rozproszyło się po różnych domach. Czasami był zakochany, najczęściej bez wzajemności. Wystawał wtedy pod oknami wybranki z kwiatami i obrazami pod pachą. Jedną z nich, żonę przyjaciela i lekarza zgromadziła tych obrazów, jak legenda głosi, ponad 40, niewiele mniej niż muzeum w Spichlerzu.

Przez 40 lat bez jednego roku poznawał zapach i kierunek wiatru w ulicach Gorzowa. Ściągał na swoje miasto deszcz i burze, jak pisał w "Nadodrz" Jan Muszyński - podpalał je wschodami i zachodami. Wstrzymywał Wartę z jej olśniewającą siłą. W jego obrazach drzewa zastygały w bezruchu, a chmury wypełniały oczy tych, co je oglądali. Jego droga przez to najlepsze dla niego z miast była modlitwą do ludzi, pieśnią dla jego uroku, była tym co innemu mógł dać drugi człowiek. Miłością. Jan Korcz zgorzował.

A w kwestii samej sztuki artysta wiódł nieustanny z nią dialog. Całe jego życie stało się sztuką. Karmiło się nią i przymierało głodem - to też Muszyński w najbardziej poetyckiej impresji o życiu artysty. Cytuje, bo mi przypadła

do gustu.

Korcza poznałem z dzieł wiele lat po jego śmierci. Opowiadali mi inni, że upokarzał ludzi sobie życzliwych. Pewnie i ja bym go polubił i bywało by mi przykro jak tym uczniom, których miał wielu. Jednym z nich był Stanisław Fischer - ekonomista i jego naśladowca. 21 października w "Lamusie" powieszono ich obrazy obok siebie. Gdyby nie podpisy, kilka z nich można by pomylić. Przyjaźnili się, a przecież Fischer też bywał upokarzany. Też bywało mu przykro, a pozostał do końca wierny tej przyjaźni. W swoim domu miał wiele obrazów mistrza, które odziedziczyła córka Eryka i teraz pokazała je po latach publicznie. Pewnie kilka ich znów wzbogaci kolekcję w Spichlerzu. Dlaczego tyle Korcza w Spichlerzu? Właśnie dlatego.

Gromadzono tam jego pojedyncze prace jeszcze w latach 50. Z początku tworzyły one razem z innymi "dział sztuki". W roku 1984 dział ten został podzielony na dwie części: sztuki dawnej i współczesnej. W dziale sztuki współczesnej wyodrębniono zbiory tkaniny unikatowej, kolekcji "Z kręgu Arsenau" i galerii malarstwa Jana Korcza. Właśnie mija 10 lat istnienia tej galerii. 10 lat od śmierci pana Jana minęło w marcu, mało kto tę rocznicę zauważył, chyba nikt oficjalnie i publicznie. Korcz nie miał szczęścia do jubileuszy, nawet po śmierci.

W 1990 roku, 16 marca spotkali się w "Lamusie" na wspominki jego przyjaciela by uczcić 5 rocznicę pożegnania z Artystą. Choć okazja była smutna, spowodowała sytuację komiczną, gdy ktoś (chyba Danko Śleziak) zauważył, że rocznica jest raczej szósta. Złośnik Korcz miałby na pewno stosowną na tę okazję odzywkę.

Ale nie rocznice są w końcu najważniejsze. Dobrze że w Gorzowie ciągle jeszcze żyje legenda o artyście i że tyle tego Korcza mamy na co dzień w Spichlerzu.

(iks)



Jan Korcz na fotografii Waldemara Kućki
Artysta malarz zmarł 16 marca 1984
Fotografik 20 listopada 1981r.

Czas Olchowika

Złośliwe rysunki z Poczdamu

W dniu inauguracji roku kulturalnego w budynku liceum plastycznego po raz pierwszy zaprezentowane zostały prace Zbigniewa Olchowika wykonane w Poczdamie i tylko tam dotąd prezentowane.

- Ważniejsze okazało się wręczenie szkole dokumentu i jej zwiedzanie niż moja wystawa - z zalem, ale słusznie zauważa autor.

Może lepsze przyjęcie spotka ją w Myśliborzu. W tamtejszym muzeum będzie prezentowana od 11 listopada. Natomiast na 18 listopada ustalono wernisaż innej wystawy Zbigniewa Olchowika. W klubie „Lamus” zaprezentuje on karykatury gorzowskich vipów. Będą radni i inni wielcy ludzie Gorzowa w komplecie.

W latach 1992 i 1993 **Zbigniew Olchowiak, Roman Kasprzowicz i Gustaw Nawrocki** zostali zaproszeni na trzytygodniowe sympozja z okazji 1000-lecia Poczdamu. Uczestniczyło w nich blisko 30 artystów z całej Europy. Kasprzowicz i Nawrocki malowali - Olchowiak rysował.

- Powstało w tym czasie 20 dużych rysunków o wymiarach 100 na 70 cm - wspomina. - Gdyby nie te rozmiary, mógłbym je nazwać szkicownikiem z podróży. Wychwyciłem w nich obrazy i wrażenia z pobytu w Poczdamie.

Oglądamy je uważnie. Jednak nie treść, a technika zda się w nich dominować. Rysowane są bardzo miękkim ołówkiem, czasem wprost pigmentem, wiele tu srebra. Niektóre na czarnym kartonie. Czarny grafit na czarnym tle daje po-

blask, który jest siłą rysunków. Zbyszek mówi, że te prace są złośliwe, bo nie dają się zreprodukować. Również użyte w nich srebro na zdjęciu staje się po prostu brudną sinością, nie ma lśnienia tak ważnego dla oryginału. A przecież z góry skazując je na ogromne zubożenie, publikujemy poczdamskie rysunki Zbigniewa Olchowika na str. 29 i 32, by zachęcić do obejrzenia wystawy i by uświadomić tym, którzy zobaczą je w oryginale,

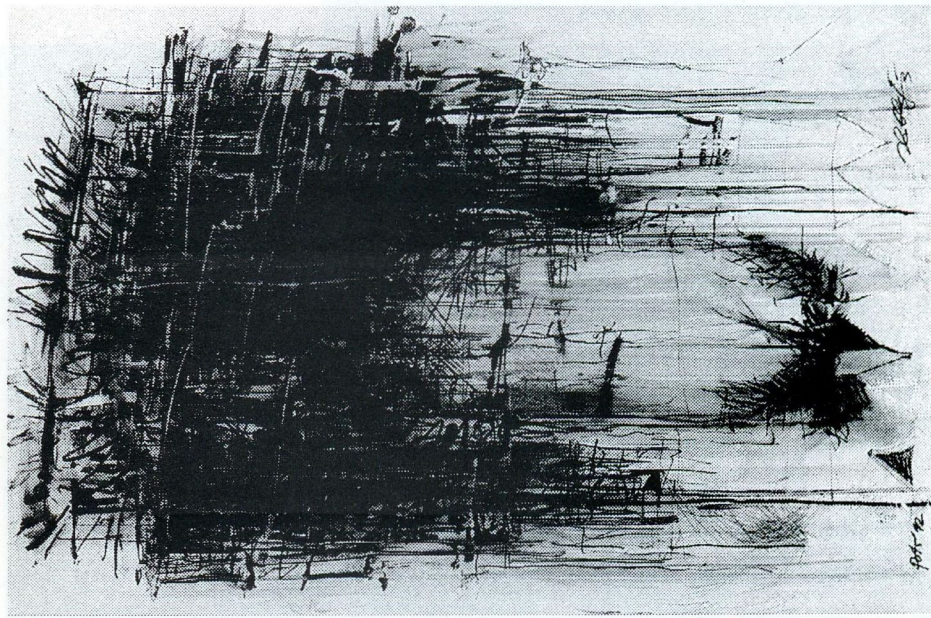
jak wiele w reprodukcji tracą.

Widok pałacu Sanssouci, fontanna Neptuna, brama wjazdowa - z trudem rozpoznaje się miejsca, które dały inspirację.

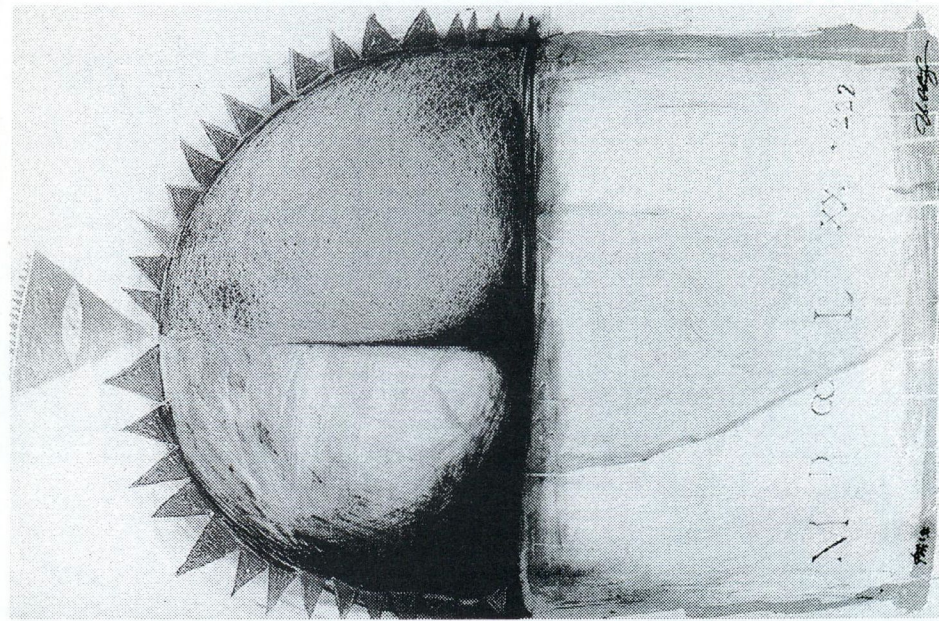
- Malarze z minionych lat musieli malować lub rysować w plenerze - snuje re-

fleksje Olchowik. - Plastycy z mojego pokolenia rzadko wychodzą z pracowni. Najlepiej czujemy się u siebie, nawet w ogromnym bałaganie. W Poczdamie najtrudniejsze dla mnie było oswojenie pracowni, którą mi dano do dyspozycji w szkole plastycznej. Świat mi jest potrzebny do obserwacji, nie do rysowania go. Moich uczniów z liceum plastycznego przyzwyczajam do obserwacji plam, a nie konturów przedmiotu, zwracam uwagę jak rozkłada się światło, uczę analizy skojarzeń. Podobnie odbierałem Poczdam. Byłem tam, widziałem, ale rysowałem go w pracowni. A więc nie oczami, a głową. W parkach Poczdamu stoi mnóstwo figur gołych bogiń lub nimf. Wszędzie widziałem ich pośladki. Dlatego na jednym z rysunków narysowałem wielką pupę w aureoli. Nie szukajcie w tych rysunkach widoków z Poczdamu. Zobaczcie, jak ja widziałem Poczdam. **K.K.**



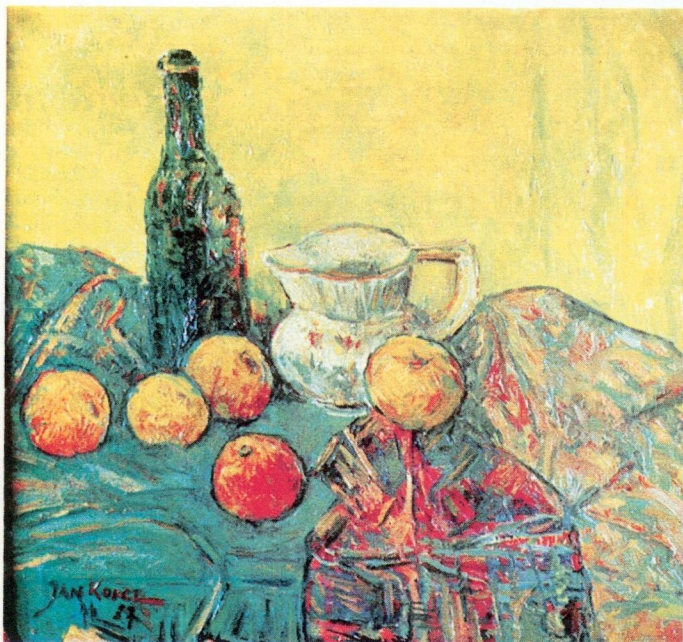


Z. Olchowik „T.O.R. - Pots 92” karton, 65x95cm



Z. Olchowik “MDCCCLXX+222” 92, karton, 65x95 cm.

Z Galerii Jana Korcza w Spichlerzu



"Martwa natura"
1957

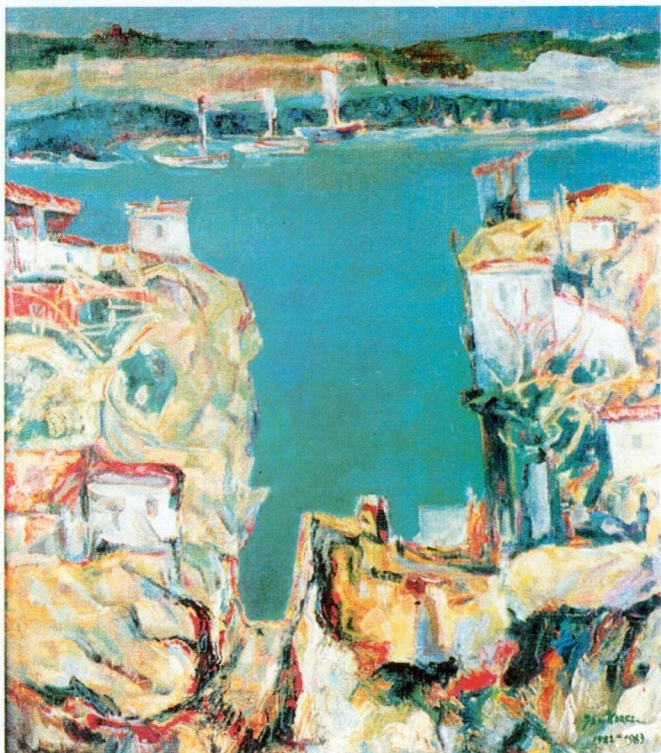
"Pejzaż
z łodziami"
1979

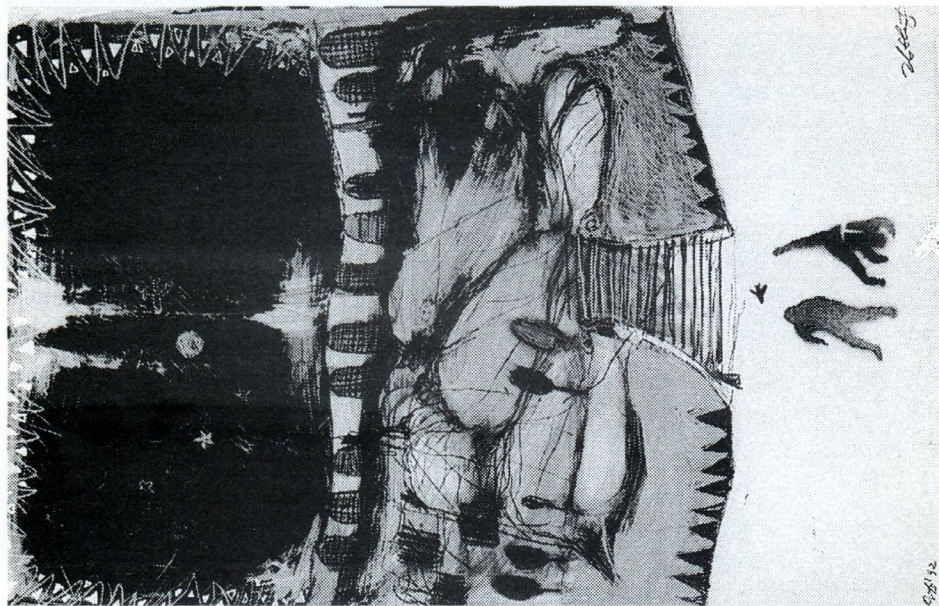




"Zima w Gorzowie"
1984

**"Motyw pejzażu
z Bułgarii"**
1972/73





Z. Olchowik „Sanssouci” 92, karton, 65x95cm



Z. Olchowik „Powrót Księcia” 92, karton, 65x95 cm.

Honorowa lista mecenasów sztuki

Otwieramy listę tych, którzy w swoich firmach, biurach i domach otaczają się dziełami sztuki współczesnej, przede wszystkim gorzowskiego rodowodu. **Prosimy o informacje (tel. 20-24-23), w jakich miejscach użyteczności publicznej i w których prywatnych salonach można zobaczyć dobre malarstwo, grafikę, rzeźbę itp.** Honorową listę mecenasów sztuki chcielibyśmy publikować w każdym numerze „Arsenału”.

Jako pierwsi otwierają ją:

Eryka Fiszer-Cichońska, właścicielka 6 olejnych obrazów **Jana Korcza** oraz wielu swojego ojca **Stanisława Fiszera** eksponowanych od 21 października w klubie „Lamus” (czyt. str. 26)

Zachodnia Izba Gospodarcza. Na ścianach biura na XIV piętrze gmachu Urzędu Wojewódzkiego zauważyliśmy obrazy **Wojtka Witkowskiego**. Przygotowanie medalu na Targi Pogranicza, a także wcześniej statuetek „Mistera Produktu” dyrektor Izby zlecił **Zofii Bilińskiej**. Izba udostępniła tym artystom bezpłatnie stanowisko na Targach Pogranicza. Francuzi, którzy tam zobaczyli rzeźby, zaprosili Bilińską do Le Creusot w Burgundii.

Podczas bankietu w hotelu „Mieszko” artyści wręczyli **Zdzisławowi Czekale** - dyrektorowi Zachodniej Izby Gospodarczej - kolejny obraz **Wojtka Witkowskiego** w uznaniu jego zasług w propagowaniu gorzowskiej sztuki.

Pomorski Bank Kredytowy SA I Oddział w Gorzowie. Na ścianach w holach i gabinetach prace **Andrzeja Wieczorka i Wojtka Witkowskiego**. W gabinecie dyrektora **Piotra Mackiewicza** kojący krajobraz **Klary Rawicz-Lipińskiej** namalowany na specjalne zamówienie.

Pizzeria „Aldik” przy ul. Kosynierów Gdyńskich. Rysunki **Romany Kaszczyć** oraz cykl rysunków **Bolesława Kowalskiego** z widokami starego Gorzowa.

Centrum Poligraficzne „Perfekt Company”. W pokoju, w którym przyjmowani są klienci firmy, wiszą dwa duże obrazy olejne **Romana Kasprowicza**, obraz **Zbigniewa Olchowika** zdobiący okładkę tego numeru „Arsenału” oraz jeden z ostatnich obrazów olejnych **Wiesława Strebejki**. **Roland Piątkowski** - właściciel Perfektu ma ambicję pomagania artystom poprzez zamówienia, niższe ceny druku katalogów ich prac a także poprzez zakupy.

Jan Gross

O malarzu

*Różnymi barwami życie swe umiła
Jednak najbardziej pociąga go Lila.*

Koneser

*Od kiedy studiuje
znanych mistrzów akty
Pragnie z tą sztuką
mieć bliższe kontakty.*

Mecenas sztuki

*Przez długi czas z modelkami
Był niemal w ciągłych kontaktach
Dopiero na stare lata
Zamienił akty na akta.*

Chrobry z Ottonem na plakacie

Z okazji przypadającej w 2000 r. tysięcznej rocznicy spotkania **Bolesława Chrobrego** z **Ottonem III** w Szprotawie burmistrz tego miasta ogłosił konkurs na plakat dla artystów plastyków z całego kraju. Wpłynęło kilkadziesiąt prac, z których komisja z udziałem dyrektorów muzeum i BWA oraz historyków z Zielonej Góry wyróżniło pierwszą nagrodą projekt gorzowskiej plastyczki **Iwony Markowicz-Winieckiej**. Nie jest to pierwsze tak wysokie wyróżnienie pracy pani Iwony. W konkursie krajowym na plakat kampanii wyborczej „Solidarność” do sejmu jej projekt także został uznany za najlepszy i realizowany. Na gorzowskim gruncie jest ona autorką m. in. popularnego loga i plakatu reklamowego Radia GO oraz loga Radia Zachód. W najbliższym czasie przedstawimy pełniejszą sylwetkę gorzowskiej artystki.

Bank daje przykład

Przy ulicy Obotryckiej 9 przez wiele powojennych lat stał budynek z widocznymi śladami urody, ale coraz to bardziej zniszczony. Ludzie w nim mieszkający narzekali na osypujący się po ścianach tynk, na niesprawną kanalizację i inne niewygody wynikające z wyeksploatowania obiektu. A przecież był to kiedyś jeden z ładniejszych i zasobniejszych domów Gorzowa.

W pierwszej wersji został on wzniesiony w 1867 r. Właścicielem był znany piekarz - Carl Becker. W 1892 r. rozbudowano obiekt, bo firma prosperowała bardzo dobrze i potrzebowała więcej miejsca. Ster rządów w piekarni i w rodzinie przejął wtedy syn Ernst Becker. Budynek został podwyższony do czterech kondygnacji. W części frontowej urządzono sklep. W szerokich frontowych oknach prezentowano wyroby piekarni. Przyciągały uwagę przechodniów torty, sękaczki, pierniki. Specjalnością zakładu były słone ciasteczka.

Od początku XX wieku systematycznie unowocześniano budynek. W 1902 r. zrobiono projekt kanalizacji i wkrótce budynek podłączono do miejskiej sieci. W 1904 r. przebudowano więźbę dachową. W 1909 z tyłu dobudowano komin. W 1912 przebudowano wejście do budynku od strony obecnej ulicy Pionierów, wykonano nowe okna i podzielono korytarz. W 1916 częściowo przebudowano parter. Jak widać rodzina Beckerów miała pieniądze na unowocześnianie i podnoszenie komfortu swojego domu.

W latach 20-tych część pomieszczeń sklepowych wydzierżawił J. Schor i otworzył w nich sklep z konfekcją.

Zasadniczą przebudowę pieców piekarniczych przeprowadzono w 1934 r. Już wówczas na czele firmy i rodziny stał Karl Ernst Becker. Podobnie jak i inni mieszkańcy miasta, w 1945 r. rodzina Beckerów opuściła Landsberg. Przeniosła się do Ulzen, gdzie także otworzyła piekarnię.

Dom przy ul. Obotryckiej 9 został przeznaczony na mieszkania, na parterze zlokalizowano sklep tzw. me-

talowy. Stan techniczny budynku będącego pod zarządem ADM systematycznie się pogarszał. W 1990r. Bank Zachodni wykupił obiekt od miasta po niewysokiej cenie, ale pod warunkiem, że przeprowadzi kapitalny remont kamienicy, zgodny z zaleceniami konserwatora. Dyr. Andrzej Szewczyk wziął na bankowe barki ogromny trud przebudowy ze świadomością, że bankowi będzie służyła tylko jedna kondygnacja na parterze. Po zostały pomieszczenia nadal zajmują lokatorzy. Na strychu przystosowano locum dla Zakładu Usług Inwestycyjnych, który to Zakład prowadził nadzór nad remontem. Projektantem przebudowy był inż. arch. Wojciech Kryszczuk.

Nie była to ani łatwa, ani tania inwestycja. Za-

kres prac był bardzo duży, a koszty również. Przeprowadzono je jednak z ogromną troską o zachowanie walorów historycznych obiektu, w tym wszystkich detali. Pozostały więc ozdobne mosiężne klamki i sztyldziki w niektórych drzwiach. Na parterze bardzo nowocześnie wprowadzono salę operacyjną banku, ale nie zmieniono okien podzielonych stylizowanymi kolumnkami.

Budynek przyciąga uwagę gorzowian i gości urodą, dobrze dobraną kolorystyką elewacji i elegancją. Natomiast wnętrze banku utrzymane jest w nowocześniejszym stylu dobrze

zsynchronizowanym z zabytkową bryłą.

Osobistą zasługę w odnowieniu tego obiektu ma dyr. gorzowskiego Oddziału Banku Zachodniego - Andrzej Szewczyk. Nielatwo przecież zaakceptować tak znaczący wydatek BZ dla podniesienia urody centrum Gorzowa. Bo przecież koszt renowacji pomieszczeń wykorzystywanych przez bank stanowił tylko niewysoki procent wydatków na cały ten obiekt.

Uwieńczeniem troski Baku Zachodniego o zabytkową kamienicę było wpisanie jej do rejestru zabytków polskich. Znalazła się więc na tzw. białej liście zabytków pod szczególną konserwatorską opieką.



Bank Zachodni S.A.

Ekspozytura w Gorzowie
ul. Obotrycka 9, tel. 323-540



oferuje szeroki wachlarz usług dla krajowych i zagranicznych podmiotów gospodarczych oraz osób fizycznych.

Między innymi świadczy następujące usługi:

- **otwieranie i prowadzenie rachunków osób fizycznych i podmiotów gospodarczych:**
 - rachunków bieżących i pomocniczych podmiotów gospodarczych,
 - rachunków walutowych,
 - rachunków terminowych (lokat),
 - rachunków oszczędnościowo- rozliczeniowych (kont osobistych) osób fizycznych
- **udzielanie kredytów złotych i walutowych podmiotom gospodarczym**
- **udzielanie gwarancji i poręczeń,**
- **zakup wierzytelności podmiotów gospodarczych,**
- **wykonywanie operacji papierami wartościowymi,**
- **przyjmowanie na przechowanie przedmiotów i papierów wartościowych,**
- **akredytywa i inkaso dokumentowe w obrocie międzynarodowym,**
- **realizacja poleceń wypłaty z zagranicy, w tym świadczeń emerytalno-rentowych,**
- **realizacja poleceń wypłaty za granicę,**
- **obsługa transakcji eksportowo-importowych.**

Bank Zachodni S.A. posiada gwarancje Skarbu Państwa.

II Spotkania z Kulturą Łemkowską

13 listopada od godz. 16.00 w Teatrze im. J. Osterwy występować będą zespoły kultywujące tradycję kultury łemkowskiej lub z niej czerpiące inspirację: zespół instrumentalno-wokalny „Werhowyna” z Warszawy, zespół wokálně-taneczny temków Słowackich „Szariszan”, znany już w Gorzowie zespół „Kyczera” z Legnicy z nowym programem, kapela „Chwylyna” z Ługów (woj. gorzowskie) oraz Klub Piosenki z Wojewódzkiego Domu Kultury w Gorzowie. Solistką zespołu „Werhowyna” jest **Małgorzata Słoniś**, rodowita gorzowianka, studentka V roku ukrainistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Bilety na koncert po 40 tys. zł.

Wcześniej, bo o godz. 12.00 w Muzeum

otwarcie wystawy „Łemków choruhwy i hunie” ze zbiorów Muzeum Kultury łemkowskiej w Zyn-dranowej, z gorzowskiego muzeum oraz z parafii prawosławnych w Ługach i w Gorzowie. Kustoszem wystawy jest **Wojciech Sadowski**.

Organizatorami imprezy są Stowarzyszenie Miłośników Kultury łemkowskiej w Ługach oraz gorzowskie koło Stowarzyszenia temków.

Łemkowskie imprezy gromadzą zarówno tych, którzy wywodzą się z południowo-wschodnich kresów Polski, jak i wszystkich innych lubiących kulturę ludową. Bo niosą tę pieśń „cichego narodu” - jak bywają nazywani łemkowie - ogromną tęsknotę do gór i swobody. A takie uczucia są bliskie każdemu, niezależnie od korzeni.

Drewno lubi, by je pieścić

Stanisław Tomaszewski nie umie odpowiedzieć, od kiedy rzeźbi w drewnie. Jako mały chłopak badzo chętnie strugał figurki z patyków. W 1976 r. otworzył zakład i zaczął się piąć po szczeblach dających uprawnienia. W 79 zdał egzamin czeladniczy, w 82 został mistrzem snycerstwa, w 85 dostał najwyższe wyróżnienie - tytuł mistrza rzemiosł artystycznych nadany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Tytuł taki można otrzymać za wykonanie konkretnych prac, ale warunkiem jest zdobycie co najmniej dwóch medali na wystawach o ogólnopolskim zasięgu. Pan Stanisław miał ich więcej, bowiem gdzie tylko pokazał swoje prace, zawsze otrzymywały one pochwały i dobre lokaty.

Mając uprawnienia artystyczne mógł się podejmować pracy przy zabytkowych obiektach. Konserwator zabytków powierzył mu **renowację pałacu w Czernikowie**. Trzeba było odnowić drewniane posadzki, boazerie, sufity z modrzewiowego drewna, wiele ozdób. Praca ta dała mu dużo satysfakcji. Cóż jednak, że włożył w nią wiele wysiłku i talentu. Odwiedził Czerników w rok po zakończeniu renowacji. Pracownicy PGR-u wcale nie dbali o odświeżony zabytek.

Natomiast zawsze chętnie jeździ do Pszczelnika, gdzie także odnawiał **zabytkową kapliczkę** poświęconą pamięci lotników, którzy przed wojną tu zginęli. Ta kapliczka gromadzi i jednoczy Litwinów. I bardzo im się podoba robota pana Stanisława.

Dużo pracy wymagała **renowacja bramy wejściowej** do domu kultury w Strzelcach Krajeńskich, największych wierzei w naszym regionie.

Dwa lata temu rozpoczął prace nad **drewnianym wystrojem pałacu w Lubniewicach**. Wykonał kilka foteli, pouzupełniał ubytki w drewnianym wystroju, zrobił wspaniałe misternie rzeźbiony barek, ale choć jeszcze sporo prac zostało do wykonania, właściciel zrezygnował z kompleksowego zamówienia. Szkoda.

Na Grobli, tuż przed zakretem na Wał Okrężny i most stoi parterowy dom z dużym napisem „Rzeźby”. To pracownia pana Stanisława. Zaraz przy wejściu **pokój pełen wspaniałych mebli**: barek misternie rzeźbiony w motywy winorośli, duże fotele, stolik o zakręcanych

nogach, na ścianach dużo bogato rzeźbionych ram do obrazów. **Centralne miejsce zajmuje wielki fotel z herbem Gorzowa na oparciu. Pan Stanisław zrobił go z myślą o prezydencie miasta.** Ale albo kolejni prezydenci o tym nie wiedzą, albo nie lubią siadywać w eleganckich fotelach. Dość, że stoi on w pracowni twórcy i każdy klient może sobie w takim prezydenckim fotelu posiedzieć.

W następnych pomieszczeniach meble do renowacji, także rozpoczęte własne prace. Kilka z nowej serii pan Stanisław pokazywał na Targach Pogranicza i bardzo się podobały. **To rzeźby do ogrodu.** Zamiast szkaradnych gipsowych krasnali pan Tomaszewski proponuje polskie stwory. Mogą to być łagodne duszki albo polskie diabły. W ogrodzie, jego zdaniem, pięknie będą wyglądały drewniane wielkie ślimaki, żółwie, chrząszcze lub inne robale. Tak je konstruuje, by można było na nich posiedzieć, odpocząć. Na wiosnę zamierza urządzić obok jednego z domów przy trasie wjazdowej do Gorzowa taką właśnie plenerową ekspozycję.

- *Drewno jest wspaniałe, plastyczne, ciepłe. Samo chce, by je glaskać, kształtować, pieścić. Dlatego praca w drewnie nigdy nie jest dla mnie nużąca - mówi na zakończenie naszej długiej rozmowy. (kk)*



Na tym krześle 18 listopada zasiądzie Elżbieta Kuczyńska na swoim benefisie "Pod Filarami"

AR

**Mistrz Rzemiosła Artystycznego
Stanisław Tomaszewski
ul. Grobla 2 tel. dom. 290-141**

Mistrzowie kina w "MEGARONIE"

w listopadzie: Miloš Forman

„Miłość blondynki”

1965

Prowincjonalne życie i prowincjonalne losy młodej dziewczyny, ukazane w swoisty, żartobliwi-ironiczny sposób. Dramat niespełnienia potrzeb uczuciowych niewspółmiernych do możliwości ich realizacji.

„Pali się moja panno”

1967

Sarkastyczny obraz małego miasteczka - bal strażacki staje się pretekstem do wnikliwej obserwacji ograniczenia i zaśniedziałości jego uczestników, nie bez odniesień do ogólniejszej ówczesnej/Czechosłowacji, rok 1967/rzeczywistości.

„Odłot”

1971

Delikatnie ironiczna obserwacja tzw. ruchu młodzieżowego końca lat 60-tych, paradoksalnie /bo jest to już film realizowany w USA/ nasuwają się skojarzenia z wcześniejszymi, czeskimi filmami reżysera, piętnującymi zaściankowość tamtejszego środowiska.

„Lot nad kukułczym gniazdem”

1975

Jeden z najpiękniejszych peanów ku czci wolności,

demaskujący system opieki psychiatrycznej - nieludzkiej, zachowawczej, izolującej w społeczeństwie o tych samych tendencjach.

„Hair”

1979

Film /właściwie muzyczny/ zrealizowany na podstawie musicalu Gerome Ragni i Jamesa Rago, wymierzonego przeciw wojnie w Wietnamie i wszelkiej władzy, będącego demonstracją na rzecz ruchu hipisowskiego lat 60-tych.

„Amadeusz”

1984

„Fantazja na motywach z życia Mozarta” - tak określa swój film reżyser. To opowieść osnuta na legendzie o otruciu Mozarta przez jego rywala, dworskiego muzyka Antonio Salieriego, opowieść lekka, wypełniona muzyką, prawie koncert.

Projekcje na życzenie

„Dziennik panny służącej”

reż. Luis Bunuel, 1963

w roli głównej Jeanne Morreau

Bunuel, ze swoją pasją do degradacji, demaskuje hipokrytyczny świat burżuazji, posługując się surrealistycznymi obrazami przemieszania jawy ze snem.

„Smażone zielone pomidory”

reż. Jon Avnet

Nastrojowa, utrzymana w konwencji wspomnień opowieść o kobietach - przyjaciółkach próbujących w latach trzydziestych prowadzić samodzielne życie.

Seminarium „Mistrzowie kina”

DKF „Megaron”

ul. Pomorska 73, tel. 244-27 /WDK/

4 XI godz. 17.00 i 19.30

„Smażone zielone pomidory”

11 i 12 XI - Seminarium „Mistrzowie

Kina” : Milos Forman

11 XI /piątek/

godz. 10.00 „Miłość blondynki”

11.45 „Pali się moja panno”

18.00 „Lot nad kukułczym gniazdem”

12 XI /sobota/

10.00 „Hair”

12.30 „Odłot”

17.00 „Amadeusz”

18 XI godz. 17.00 i 19.30 „Dziennik panny służącej”

25 XI godz. 17.00 i 19.30

- „The Doors”

Repertuar KINO



Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33, tel. 322-786

28 X do 10 XI - „Kiedy mężczyzna kocha kobietę”

4 XI do 17 XI - „Rapa - Nui”

od 18 XI - „Król lew”

Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 254-79

do 3 XI - „Prawdziwe kłamstwa”

8 XI do 20 XI - „Rapa - Nui”

25 XI do 8 XII - „Forrest Gump”

Jan Gross

Życie i film

Nie zawsze ta gwiazda była
Którą reżyser odkrywa.

Schody kariery

Po szczeblach kariery zaczęła się
(piąc)

Odkąd pojęła kiedy co ma zdjąć.

Podstarzały amant

Gra jeszcze w filmach
Lecz pragnie teraz
Do scen miłosnych
Mieć kaskadera.

Melomanka

Przerwała zabawy
Z pewnym melomanem
Bo mąż choć głuchawy
Pojął co jest grane

Aforyzmy

Poślubienie akordeonisty
nie jest gwarancją
harmonijnego pożycia.

Kwasy są zasadą
niejednego małżeństwa.

Listki figowe opadają bez
względu na porę roku.

O tym, że kobieta się
zmienia warto pamiętać stale.

KINO „KOPERNIK”

„Król lew”

animowany, Walt Disney Pictures 1994,
reż. Roger Allers, Rob Minkoff

Młody lew Simba wyrusza w pełną przygodę wędrowną, by udowodnić, że jest równie mężny jak jego ojciec, Mufasa, król lwów. Relacja między ojcem a synem jest pretekstem do baśniowej opowieści, będącej oryginalnym, bez pierwowzoru literackiego, pomysłem twórców disneyowskiej szkoły. Skrupulatnie opracowany /ściska współpracę z zoologami, ogromny lew Poncho pozujący w studiu/ ruch zwierząt, pieczołowicie oddany afrykański pejzaż, a wszystko przy pomocy komputerowego systemu animacji oraz muzyka Carla Zimmera z piosenkami Eltona Johna i Tima Rica mają tworzyć liryczny nastrój; fabuła zaś, o epickim rozmachu nie powinna znużyć nawet tych „dużych” widzów.

„Kiedy mężczyzna kocha kobietę” /„When a Man loves a Woman”/

Touchstone Pictures, 1994

reż. Luis Mandoki

Grają: Andy Garcia i Meg Ryan

To historia walki o miłość i małżeństwo w obliczu problemu alkoholizmu, niezwyklejnie rozpoczynająca się /a nie kończąca/ od momentu : „...i żyli długo i szczęśliwie „. Dramat pary, która, poznawszy ostateczną prawdę o sobie musi zdecydować: rezygnacja czy walka o dalsze wspólne życie.

„Rapa - Nui”

reż. Kevin Reynolds

Bajeczna opowieść próbująca rozwikłać tajemnicę Wyspy Wielkanocnej - wyspy bezdrzewnej, nieurodzajnej gleby i gigantycznych, kamiennych posągów - kto mógł je postawić w tym odległym, nieprzyjaznym ludziom miejscu ?

KINO „SŁOŃCE”

„Forrest Gump”

reż. Robert Zemeckis /„Powrót do przyszłości”/

w roli gł. Tom Hanks

Piękny, wzruszający film o człowieku, którego specyficzne rozumienie świata zjednuje mu, acz nie do końca, życiowość i akceptację otoczenia. W tle filmu miłość, wojna wietnamska, „dzieci kwiaty”, Presley, Kennedy, czyli kawał współczesnej historii USA.

Wybrane z videoteki

Monika Jurasz omawia najnowsze nabytki salonu „Video Peter”

„POLE RAŻENIA”

sensacyjny

Od pewnego czasu w Pittsburghu giną młode kobiety. Owinięte w prześcieradła cztery ofiary



dusiciela policja znajduje w rzece. Zdaniem oficera - Thomasa Hardy'ego mordercą jest ktoś z branży - policjant ovladnięty pasją zabijania. Thomas świadczy przeciwko swemu partnerowi i przyjacielowi Jimmy'emu w sprawie o pobicie świadka. Do rozprawy jednak nie dochodzi - Jimmy skacze z mostu, a jego ciało nie zostaje nigdy znalezione.

Thomas jest załamany, wini siebie za śmierć przyjaciela. Mijają dwa lata. Hardy zrezygnował z pracy w wydziale zabójstw, pracuje teraz w straży rzecznej. Policja znowu zaczyna znajdować w rzece zwłoki kobiet. Tym razem jednak morderca zabija strzelając z rewolweru. Przed każdym zabójstwem dzwoni do Hardy'ego i każe mu słuchać przez telefon ciągle tej samej melodii. Czyżby to był ktoś, kogo Thomas zna?

Wyst. Bruce Willis, Sarah Jessica Parker, Dennis Farina, Tom Sizemore, Brion James.

„BEZSENNOŚĆ W SEATTLE”

-obyczajowy/USA, 101min. reż. Nora Ephron
Po śmierci żony Sam Baldwin czuje, że musi



wyjechać z Chicago, gdzie wszystko mu ją przypomina. Zabiera syna Jonaha i osiedla się w Seattle.

Młoda dziennikarka Annie, wracając wieczorem do domu słyszy przypadkiem w radiu audycję „Bezsenność w Seattle”, a w niej wypowiedź małego chłopca o tym, jak bardzo jego ojciec po-

trzebuje nowej żony, a on mamy. Annie, zainteresowana Baldwinem, wysyła list z prośbą o spotkanie. Pomysł ten podoba się Jonahowi...

Zabawna, ale i wzruszająca, choć pozbawiona taniego sentymentalizmu, romantyczna opowieść o próbie przełamania samotności i znalezienia szczęścia.

Wyst. Tom Hanks, Meg Ryan, Bill Pullman, Ross Haringer, Rosie O'Donnell, Rita Wilson.

„CZŁOWIEK BEZ TWARZY”

obyczajowy/USA 1993, 101min.

reż. Mel Gibson.

Justin żyje samotnie od wielu lat. Mieszkając w dużym domu, z dala od wsi, spędza czas tylko z olbrzymim psem. Zeszpecona część twarzy spowodowała, iż nadszedł mu przydomek: „Potwór McLeod”.



Dwunastoletni Chuck marzy o dostaniu się do szkoły wojskowej. Ostatnim razem mu się nie powiodło, ale nie zrażony tym spróbuje jeszcze raz po wakacjach. Pewnego dnia kumple namawiają Chucka na wypad na plażę należącą

do Justina. Mimo wszystko chłopak zabiera ze sobą podręczniki. Doskonałą zabawę przerywa dzieciom niespodziewane pojawienie się Justina. Podczas ucieczki z plaży Chuck gubi książki. Wraca dopiero po kilku godzinach. Jest załamany widokiem kilku kartek pływających samotnie przy brzegu. Pograżony w ponurych myślach nie dostrzega nadejścia sporej burzy. Przemoczonego do suchej nitki chłopca znajduje na brzegu Justin, który zabiera go do domu, częstuje herbatą, a po kilku godzinach odprowadza. Rankiem Chuck wraca, pragnąc podziękować mu za pomoc.

Sprawnie zrealizowany debiut reżyserski Mela Gibsona, wyprodukowany również przez niego samego.

Wyst. Mel Gibson, Nick Stahl, Margaret Whitton, Fay Masterson;

Wojewódzki Dom Kultury

w Gorzowie Wlkp w imieniu MOK w Kostrzynie i MDK w Międzyrzeczu zaprasza na **IV SPOTKANIA GRUP KOŁĘDNICZYCH i ZAPUSTNYCH.**

Organizatorzy oczekują kołędników, „szopkarzy”, „Turonii”, szopki noworoczne itp. grupy śpiewacze, zespoły prezentujące widowiska lub przedstawienia kukielkowe oraz współczesne impresje związane z obrzędami i zwyczajami od okresu Wigilii Bożego Narodzenia aż po środę popielcową.

Termin zgłoszeń upływa dnia 31 grudnia 1994 r. Przewidziane są nagrody rzeczowe i pieniężne.

Szczegółowych informacji dotyczących miejsca i terminu spotkań udziela WDK w Gorzowie Wlkp - tel. 244-27 (p. Ewa Rutkowska), MDK w Międzyrzeczu, tel. 18-02 (p. Jolanta Pacholak-Stryczek), MOK w Kostrzynie, tel. 52-30-08 (p. Grażyna Mazur, p. Włodzimierz Szypuła).

Schola cantorum

W sobotę, 4 października w WDK (ul. Wał Okrzeński 36/37) o godz. 11.00 odbędą się wojewódzkie eliminacje XVII Ogólnopolskiego Przeglądu Uczniowskich Zespołów Kameralnych Muzyki Dawnej.

Ośrodek Edukacji Estetycznej WOM i WDK

ul. Wał Okrzeński 37/39, tel. 244-09

4.XI. godz. 12.00-15.00 Warsztaty plastyczne dla nauczycieli przedszkoli

5.XI. godz. 13.00-15.00 Warsztaty dla sekcji plastycznej Klubu Miłośników Sztuki (przed olimpiadą artystyczną)

5.XI. godz. 10.00 (WDK) Warsztaty dla instruktorów zespołów wokalnych prowadzi Gerard Nowak - kompozytor, muzyk i reżyser koncertów, dyrektor Ośrodka Folkloru w Zielonej Górze

8.XI. godz. 12.00-15.00 Warsztaty plastyczne dla nauczycieli plastyki

18.XI. godz. 13.00-15.00 Warsztaty muzyczne dla młodzieży szkół średnich przed olimpiadą artystyczną

Dom Kultury "Kolejarz"

ul. Konstytucji 3 Maja 12, tel. 279-82, czynny codziennie od 13.00 - 20.15
dyr. Andrzej Procek

11.XI. godz. 17.00 Hala przy ul. Czereśniowej
Turniej Tańca Towarzyskiego (patrz niżej)

Wytańczyć klasę "S"

11.X. godz. 17.00 sala przy ul. Czereśniowej

Dom Kultury „Kolejarz” organizuje ogólnopolski turniej tańca towarzyskiego z udziałem par posiadających tzw. klasę „A”, czyli najwyższą krajową. Pary te będą ubiegać się o wejście do klasy międzynarodowej - „S”. W turnieju weźmie udział ponad 50 par. Do rywalizacji stanie m. in. gorzowska para - Marek Rokita i Anna Saganowska, instruktorzy tańca towarzyskiego w „Kolejarzu”. Andrzej Procek - dzierżawca „Kolejarza” - zaprasza wszystkich, którzy chcieliby zareklamować swoje firmy podczas turnieju. Taneczna para i Andrzej Procek z „Kolejarza” w przyszłym roku planują zorganizowanie mistrzostw Polski w tańcu towarzyskim.



Światowe życie „Małych Gorzowiaków”

Odbyli w tym roku trzy długie podróże. W marcu byli w Jekaterinburgu, jednym z dużych miast zauralskiej części Rosji (dawniej Świątłogorsk). Odbyna się tam festiwal zespołów dziecięcych z krajów dawnego Związku Radzieckiego. „Mali Gorzowiacy” byli gośćmi specjalnymi.

Właśnie tam zespół dał swój 200 T. koncert. Z turystycznych wrażeń utkwiło im w pamięci skromne, symboliczne miejsce, jakby groby obrysowane kamieniami z prawosławnym drewnianym krzyżem. Tak oznaczono miejsca stracenia rodziny cesarskiej.

Najbardziej znanym wyjazdem „Małych Gorzowiaków” była

podróż do Szanghaju. To droga wyprawa, choć zespół ponosił tylko koszty przelotu. Pomogła Telewizja Polska. Z zespołem pojechała ekipa, która kręciła film dla „Tele-ranka”. Jak w 20

minutach zmieścić wrażenia i przeżycia tygodnia w Chinach? Chińczycy bardzo ograniczili możliwości rejestrowania telewizyjnego. Dość że telewizyjny obraz pobytu „Małych Gorzowiaków” jest znacznie uboższy niż zarejestrowany przez Marię Szupiluk amatorską kamerą.

Festiwal był ogromny, z udziałem tysiąca dzieci z całego świata. W pamięcie najbardziej pozostała wizyta w parku wypoczynku, gdzie w jednym z pawilonów można było ubrać się w chińskie ceremonialne stroje. Równie ważna jak chińskie wrażenia była wizyta w polskiej ambasadzie w Pekinie i kąpiel w basenie. Chyba jednak więcej sobie obiecywali po tej egzotycznej podróży. Kraj, ciągle socjalistyczny, zaskoczył ich mnogością zakazów i życiem według określonego wzoru.

W kilka dni po powrocie z Szanghaju zespół ruszył w następną podróż. Tym razem do Włoch. Wystąpił na czterech festiwalach, m.in. w mieście współpracującym z Gorzowem - Cava di Tirreni. Był gościem znakomitego zespołu „Sbänderatorii Cavensi”, który przyjedzie do Gorzowa w czerwcu przyszłego roku.

Wspaniałe widoki, życie codzienne na zdecydowanie wyższym poziomie niż w Jekaterinburgu i Szanghaju, możliwość bliskiego poznania rówieśników, ciepło, owoce - to atuty włoskiej podróży. A gdy się dołoży do tego wycieczkę na Wezuwiusz, odwiedzin Neapolu i audyencję u Ojca św. w Rzymie, trzeba jednoznacznie

stwierdzić, że właśnie włoska podróż była najciekawsza.

Zespół nawiązał wiele zagranicznych kontaktów, wszędzie ma przyjaciół i mógłby być zaproszony na (prawie) każ-



dy festiwal. Barierą w podróżach są fundusze na przejazdy. Powołane niedawno Stowarzyszenie Przyjaciół „Małych Gorzowiaków” gromadzi na ten cel fundusze. Jego konto w Gospodarczym Banku Spółdzielczym - 637017-156-378646-132-4 polecamy uwadze wszystkich, którzy lubią robić przyjemności dzieciom. Prezesem jest Lidia Przybyłowicz. (KK)

„Mali Gorzowiacy” pracują przy Młodzieżowym Domu Kultury, kierownictwo artystyczne sprawują **Maria i Krzysztof Szupilukowie**, zespołowi towarzyszy kapela „Owijoki” prowadzona przez dyr. MDK **Mieczysława Zbiórzyka**.

Szczegółowy rozkład zajęć sekcji, kół zainteresowań, amatorskich zespołów artystycznych gorzowskich klubów opublikowaliśmy w nr 1 „Arenatu”. Od nr 2 publikować będziemy w tym rozdziale tylko zmiany w klubowych inicjatywach programowych oraz zapowiadając imprezy proponowane przez te placówki nadesłane do redakcji najpóźniej do 20 dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się kolejnego numeru „A.G.”

Wychodząc z założenia, że dorobek artystyczny i inicjatywy kulturotwórcze klubów wzbogacają pejzaż kultury miasta i regionu, informacje o imprezach artystycznych, wernisażach, spektaklach teatralnych, koncertach itp. wprowadziliśmy do w odpowiadających im rozdziałów naszego pisma.

„Pogodna Jesień” Klub Osiedlowy,
ul. Warszawska 42, tel. 323-056

czynny pon.-pt. w godz. 16.00-21.00.

kier. Zbigniem Herezo

Poza systematyczną pracę artystyczną zespołów amatorskich w listopadzie w czwartki od 16.00 do 21.00 będą odbywać się kolejne rundy Szachowych Mistrzostw Gorzowa, a w środy od 17.35 do 20.00 spotkania szachistów w ramach Turnieju Addywnego o nagrodę Agencji Oświatowej „Ewa”. Turniej Addytywny to inicjatywa szachistów Gorzowa. Spośród innych turniejów wyróżnia się tym, że nie ogranicza liczby uczestników i że można przystępować do rozgrywek w trakcie ich trwania. O kolejności w tabeli decyduje ilość zdobytych punktów. Obowiązuje tempo: jedna godzina na całą partię!

11.XI. Koncert z okazji Święta Niepodległości.

Uzupełnienia: **Klub Seniora** środy 16.00-18.00

Miejskie Koło Filatelistyczne środy 16.00-20.00

Klub Kombatanta czwartki 16.00-18.00

Zajęcia w pozostałych sekcjach i zespołach w listopadzie bez zmian. Opiekę nad zespołem wokalnym „Kominiek” przejął Zbigniew Herezo.

„Lamus” Klub Myśli Twórczej, ul. Sikorskiego 5, tel. 267-96

czynny od pon. do pt. w godz. 10.00-22.00

kier. Halina Katulska

Zodiak Klub Osiedla Słonecznego, ul. Słoneczna 63, tel. 202-403, czynny od pn. do pt. w godz. 16.00-20.00.

kier. Zbigniew Krzywiak

Originalnymi inicjatywami kierownictwa

„Gongu” są: **Klub Przedszkolaka**, czynny w dni powszednie od 12.00 do 15.00, w którym instruktorzy prowadzą zajęcia i zabawy „bez zabawek” z dziećmi w wieku przedszkolnym, które z różnych powodów nie chodzą do przedszkoli, a kontakt z innymi dziećmi jest im potrzebny do prawidłowego rozwoju.

Klub Kwadransowych Grubasów, który jako siedemnasty w Polsce pod patronatem pr I TVP („Kwadrans na kawę”) działa przy dużym zainteresowaniu od 22.III.br. Klub utrzymuje stały kontakt z red. Magdaleną Białkowską z Instytutu Żywności i Żywności propagującą nowy, zdrowy styl życia oparty na diecie 1000 kcal. i wzmożonej aktywności ruchowej; w listopadzie - spotkanie z psychologiem n.t. wpływu otyłości na psychikę ludzką i psychicznych możliwości odchudzających poprzez kształtowanie motywacji (silnej woli) oraz comiesięczna „Biesiada u Grubasów” z wręczaniem nagród „rekordzistom” zrzucania nadwagi (dotychczasowy rekord 25,800 kg!).

Szkołka brydża sportowego dla młodzieży - wt.i pt. od godz. 17.00.

Pozostałe sekcje bez zmian.

Jazz Club „Pod Filarami”

ul. Jagiello 8, tel. 287-80

czynny wt.-pt. w godz. 11.00-22.00, sob. 16.00-22.00, w czasie imprez do ostatniego gościa. W klubie dobrze zaopatrzony „jazz-bar”, dyskretna muzyka, video.

kier. Bogusław Dziekański

„U Szefa” Klub Spółdzielni Mieszkaniowej Staszica, ul. Chelmońskiego 8, tel. 213-64 czynny pon.-pt. w godz. 14.00-20.00, sob. i niedz. imprezy rodzinne i okolicznościowe
kier. Andrzej Moczydłowski

Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata” spotyka się na wieczorach klubowych w każdą środę o godz. 18.00. Od listopada działa w klubie **Przedśko-le Taneczne** dla dzieci od 4 do 8 lat oraz sekcja gimnastyki leczniczej dla pań z bólamy kręgosłupa.

Prace innych sekcji bez zmian.
Spektakle **Teatru „Pogodna Jesień”**
- patrz „Teatr”

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

ul. Sikorskiego 126/128, tel. 268-49
czynny w godz. 10.00-20.00, w sob. 10.00-16.00
kier. Barbara Zygmunt

Klub Nauczyciela,

ul. Wyszyńskiego 3, tel. 240-24
czynny pon.-pt. w godz. 9.00-15.00,
w czw. do 22.00 (gry stolikowe)
kier. Sylwester Kuczyński

„Capitolek” Klub Osiedla Zamo-

ście, ul. Wawrzyniaka 72, tel. 244-88
czynny wt.-pt. 17.00-21.00,
sob. 9.00-14.00, niedz. 15.00-18.00
kier. Zbigniew Obarski

„Jedynka” Klub Osiedlowy,

ul. Mieszka I 50, tel. 265-27
czynny pon.-pt. w godz. 16.00-20.00
kier. Zofia Peceniuk

„Gong” Klub Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Sportowa 4, tel. 282-32

czynny pon.-pt. w godz. 12.00-21.00, sob. niedz. - okolicznościowe imprezy rodzinne
kier. Aleksandra Dzwonkowska



Mamy muzę Uranie!

Bo jak inaczej tłumaczyć, że od kilkunastu lat w klubie „U Szefa” na os. Staszica działa sekcja astronomii. Mimo wielu kłopotów i zniechęceń spowodowanych lekceważeniem poprzednich władz miejskich, jeszcze się z Gorzowa nie wyprowadziła. Sześciu astronomów tworzących ją przyczyną Andrzej Moczydłowski i u niego gromadzą unikatowe zbiory map nieba gwiazdowego, faz księżyca, literaturę, czasopisma i oczywiście sprzęt do obserwacji ciał niebieskich. Sprzęt ten członkowie sekcji wykonali we własnym zakresie lub zakupili za swoje składkowe, prywatne pieniądze. Dysponują ponadto okazałą ilością części optycznych potrzebnych do budowy amatorskich teleskopów, które chętnie udostępniają młodym adeptom muzy Uranii oraz sporą ilością programów z dziedziny astronomii i videotekę z nagraniem programami edukacyjnymi.

Sekcja astronomii przeprowadziła już wiele pokazów nieba m.in. zaćmienia słońca, zaćmienia księżyca, komety Halleya, plam słonecznych, faz księżyca i jego kraterów. Młodzi miłośnicy Uranii mieli możliwość przez teleskopy i refraktory oglądać Jowisza, Marsa, Wenus, słynne pierścienie Saturna i wiele innych ciekawych obiektów i zjawisk. Członkowie sekcji chętnie rozmawiają podczas swoich zajęć z młodzieżą, przychodzą także do szkół z prelekcjami o „obrotach ciał niebieskich” i budowie amatorskich teleskopów. Sekcja współpracuje z Radiem Gorzów, w którym na bieżąco jej członkowie informują słuchaczy o ciekawych i spektakularnych zjawiskach występujących na niebie.

Sekcja astronomiczna nie posiada żadnego sponsora, dlatego trudno dziś marzyć astronomom o prawdziwie profesjonalnym sprzęcie do obserwacji nieba. Żyją i pracują w myśl starożytnej dewizy „Per aspera ad astra”. Te „aspera” czyli cierpień pokonywali już wielokrotnie przekonując władze miasta, że ich hobby jest pożyteczne wychowawczo i dydaktycznie (w pokazach publicznych bierze udział niejednokrotnie kilkaset osób). Jak do tej pory nie udało im się pozyskać obiektu z wysokim tarasem gdzie można by było bezpiecznie ustawić sprzęt optyczny i obserwować, obserwować... O obserwatorium z prawdziwego zdarzenia walczą także bez skutku. Teraz chcą rozpocząć batalię o Planetarium dla Gorzowa. Może znajdą się sponsorzy, bo taki obiekt to na całym świecie dobry interes! Będziemy chętnie w „Arsenale” pilotować tę sprawę.

Tymczasem przedstawiamy sześciu gorzowskich astronomów, są to: **Mieczysław Amanowicz** (szef sekcji i członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii), **Elżbieta Telichowska**, **Zbigniew Celiński**, **Edward Mikołajko**, **Tadeusz Neustein**, i **Lesław Kumor**, który udzielił nam informacji.

Spotkania członków sekcji odbywają się w każdy piątek o godz. 17.00. Nowi członkowie będą mile widziani. (iks)

Biura podróży

GORZÓW

Gorzowski Ośrodek Informacji Turystycznej ul. Wełniany Rynek 3, tel. 262-56

Centrum Turystyki Regionalnej i Szkoła Przetwarzania ul. Wełniany Rynek 3, tel. 262-56, tel. kom. 0-90 645-626

Polskie Biuro Podróży Orbis S.A. ul. Sikorskiego 13, tel. 220-51, 220-52, fax 257-65

Spółdzielcze Biuro Turystyczne Turysta ul. Wełniany Rynek 18 Vlp. tel. 263-21

Ogólnopolska Spółdzielnia Turystyczna Gromada ul. Pocztowa 5, tel./ fax 239-28

Biuro Turystyki Młodzieżowej Juventur ul. Jagiello 7, tel. 226-51, fax 228-93

Biuro Turystyczne Przewodnik ul. Chrobergo 34, tel. 226-75, fax 226-75

Biuro Podróży i Wypoczynku Lubusz ul. Sirzelecka 15, tel./fax 243-01

Biuro Turystyki Zagranicznej Ewatrans ul. 11 Listopada 144, tel. 245-32

Przedsiębiorstwo Turystyczne Drobpol Tour ul. Wyszyńskiego 122, tel. 260-01

Pośrednictwo Usług Turystycznych - Biuro Podróży WCT „Aleksander Protoklitow” ul. Jagiello 3, tel. 242-11, fax 269-93

Agenca Turystyczna Eko - Sport

ul. Kopernika 9b, tel. 273-11 w. 293

Warta - Tourist ul. Kosynierów Gdyńskich 82, tel. 285-04, fax 248-87

Centrum Turystyki Regionalnej oraz „Traper” - Szkoła Przetwarzania Survival przyjmuje już zapisy na planowaną w terminie 18.II - 10.III. 1995 wyprawę traperską wozami terenowymi (Jeep, Pajero, Patrol) z Maroka przez Atlas Wysoki.

piaski Sahary do Algieru i z powrotem wyrbrzeżem Atlantyku. Ilość miejsc ograniczona, koszt uczestnictwa około 2 000 DM.

Klub Turystyki Pieszej „Nasza Chata” zaprasza na wycieczkę autokarową (16 km piechotą!) po Drawieńskim Parku Narodowym. Wyjazd 6.XI. o godz. 9.00 spod sklepu muzycznego. Koszt 60 tys. zł. Inf. szczegółowe - Klub „U Szeffa”, tel. 213-646

Biuro Turystyczne „Przewodnik” proponuje jednodniowe szkolne wycieczki do Szczecina, z wizytą w teatrze i jednym posiłkiem. Koszt - 150 tys. zł.

Gazeta Lubuska

ul. Pocztowa 6, tel. 257-72

red.nacz. **Stefan Cieśla**

W „G.L.” na kolumnie 16 środowczego magazynu pod wezwaniem „Alfa w pomarańczowym futerku” drukują swoje, często jeszcze infantylne, ale za to szczerze próby literackie młodzi autorzy. Tu także, choć uwieńczony laurem konkursu literackiego im. Z. Morawskiego drukuje swoje próby poetyckie **Tomasz Walczak** z Drezdenka, promując jednocześnie swoich przyjaciół z grupy, której nie tak dawno jeszcze patronował ks. poeta **Jerzy Hajduga**. To rzadkie dziś zja-

wisko, żeby wiersze młodych poetów drukowane były w gazetach codziennych. „G.L.” chwala za to.

W rozpacz wpadła **Hanka Ciepiela**, gdy zobaczyła co zrobiono w gazecie z jej podpisem wernisażu grafik **Magdy Cwiertni** („G.L.” nr 233). Miał być na owym zdjęciu **Gambrius** w gratulacyjnych pocałunkach z podwładną, a w jego miejsce podstawiono sprytnie red. „Arsenału” mianując go naczelnym popularnego gorzowskiego tygodnika. Choć chlik to, czy pobożne życzenie konkurencji?



Jan Gross

Obawa

Do lasu z damą iść się boje
Tak łatwo jest zbłądzić we dwoje.

Na grzybobraniu

Czasami się zdarza sytuacja taka
Purchawka przy gąsce udaje kozaka.

Zabłąkana turystka

O brak orientacji trudno ją pośledzić
Kiedy pełna gracji z przewodnikiem błądzi

Szczęśliwy turysta

Życie dla niego nabrało uroku
Odkąd się trzymał przewodniczki kroku.

Nasze sprostowanie: oto zdjęcie właściwe szkoda tylko, że po pocałunkach red. J. Zysnarski odmówił replaj'u



Telewizja Gorzów

ul. Jagiellończyka 8, tel. 27-351
dyr. Michał Woronowicz

W październiku pracownicy rejestrowała prawie wszystkie imprezy. Czekamy na emisję.

O KULTURZE, DLA KULTURY

Gazeta Wyborcza - Gazeta Zachodnia

ul. Wełniany Rynek 3, tel.20-10-20

red.nacz.oddz.gorzowskiego **Jerzy Wójcik**

Renata Ochwat z „G.Z.” swoimi kanałami, których jej zazdrościmy, dowiedziała się o jarmarku sztuki ludowej, który odbył się 15.X. w Bogdańcu. Pojechała tam i dwa dni później zdała z tego sprawę w swoim macierzystym organie.

Otóż na zaproszenie Muzeum Gorzowskiego (mamy tam także „swojego” człowieka?) do bogdaneckiego skansenu przyjechało trzech twórców ludowych: **Michalina Knapowa** z Włostowa, która „kocha kwiaty i tak je sobie wszędzie maluje, że ma jak w raju”, **Eugeniusz Szelięga** ludowy rzeźbiarz z Gorzowa, który „struga od dziecka” i wreszcie **Stanisław Stachowiak** z Kunowic, autor nagrodzonej na plenerze w Muchowie rzeźby dobrotliwego czarta polskiego Rokity, którą do swoich zbiorów włączył właściciel największej diabelskiej galerii w Europie Wiktor Grunczewski.

Żal serce ścisła, że nie ma już w pejzażu ziemi gorzowskiej Festiwalu Kultury Ludowej w Przytocznej. Już własnymi kanałami dowiedzieliśmy się, że **Aleksander Migdal**, były organizator tej imprezy, który ponownie objął DK w Przytocznej, zamierza reaktywować tę piękną i potrzebną imprezę.

Też te autorce oraz **Lidii Kozłowskiej** z „G.Z.” redakcja „Arsenału” przynajmniej październikowy „Ostry Nabój” (wręczenie przy pierwszej okazji) za celny reportaż w 242 nr z 17.X. o tandetnym i szmirowatym, wyludzającym pieniądze polsko-niemieckim przedsięwzięciu rozrywkowym pn. „Cricoland”. „**Kolorowy zawrót głowy**” to: szkielet rekina, trup z plastiku, chińska łaźnia, kolorowe sznurówki, wyblakłe i przykurzone sieliskie sceny z życia bawarskich pasterzy przy alpejskiej kolejce, złączące pozłotka i łuszcząca się pleksa. „**Ludzie, którzy wygrywają fanty zawsze proszą o te największe maskotki. Wtedy tłumaczą im, że to tylko dekoracja**” - cytują autorki

Ostry nabój z „Arsenału”

dla **Lidii Kozłowskiej** i **Renaty Ochwat**!



Renata Ochwat

wypowiedź dziewczyny z budki. Nagrane na taśmę piski strachu, spotęgowane przez charczące głośniki nie mają nic wspólnego z tym, co można

„przeżyć” w tak zwanym salonie strachu, a największa zapowiadana atrakcja - urządzenie „do stawiania wszystkich i wszystkiego na głowie” nie zadziałało i nie zadziała z powodu zbyt wielkich wymagań trafostacji przy nadwarcińskiej skarpie. Chcieliśmy sami o tym napisać, wprowadzając w „Arsenale” rozdział pt. „Peryferie kultury”, ale redaktorki „G.Z.”, jak to mówią „z ust nam wyjęły”. Nic innego nam nie pozostaje przeto, jak im pogratulować.

Honoraria za ujawnianie prawdy w gorzkim światku kulturalnym mogą się pani Renacie w końcu przestać opłacać, bowiem dotknęty do żywego jej pointą z relacji z wieczoru autor-skiego A.Osieckiej w „Lamusię” („G.Z.” nr 232 - „Nie czytacie stworzonka”), uchodzący za jedynego poetę w mieście **Kazik Furman** zamyśla wytoczyć jej proces poszlakowy o odszkodowanie moralne (500 mln w żywej gotówce), bowiem na tymże wieczorze był podobno wyjątkowo trzeźwy i wcale nie gwizdał przeciwko, a jeno gwizdnął z podziwu dla nagle ujawnionego eseistycznego talentu autorki ulubionych przez naród piosenek.

Ziemia Gorzowska

ul. Pocztowa 6, tel. 20-30-44
red.nacz. **Jerzy Zysnarski**

W każdym numerze można znaleźć interesujące relacje **Gabrieli Balcerzakowej** z życia środowiska plastycznego i bieżących wydarzeń w galeriach i salonach gorzowskich („Żeby malować trzeba sprzedawać” - wyw. z Wojciechem Plustem, malarzem, który podbija Francję, „Z.G.” nr 41; „Dyskusja z tradycją” - rzecz o tendencjach artystycznych i rewolucji w medalierstwie, „Z.G.” nr 39, także w tym numerze relacja z pleneru w Górzycy „Wzgórze rzeźbiarzy”). Coraz śміiej poczynają sobie w żartobliwych felietonach **Zenon Nowopolski**. Tematykę kulturalną podejmują również **Jagoda Bokuniewicz** i **Arlęta Nalewajko**, ta ostatnia także w „Stilonie Gorzowskim”.

stów dwoi się i troi (także w „Gorzowiaku”). Na lewo i prawo żartuje z luminarzy naszej kultury i kulturki, twórców i publiczności zrzucając wszystko na niejaki „brata”, który niby za niego wszędzie bywa i potem sprawę zdaje. Nie oszczędza ani swojego naczelnego, wymyślając mu od „nadredaktorów”, ani nawet naszej ulubionej Magdy Cwiertni, czy Ani Makowskiej-Cieleń, suponując przewrotnie, że niby tej drugiej można powierzyć każdą tajemnicę. A wszystko to dlatego, że palnął kiedyś w towarzystwie, iż „Arsenal” utrzyma się jedynie przez trzy numery i chyba nawet założył się z prof. Bogdanem Kunickim o piwo, a na drugi dzień już nasza redakcja się o tym dowiedziała... Cóż, świat jest mały, pożyczmy, zobaczymy. Na wszelki wypadek zapisaliśmy się do gorzowskiej szkoły przetrwania. Niech przegra drań to piwo, które sobie sam nawarzył.

wie.

Gazeta ta jako pierwsza zaaważyła emisję w pr. I TVP relacji z gorzowskiego festiwalu „Romana Dyvesa”. Przedstawiając sierpniowe imprezy i koncerty w amfiteatrze autorzy ponad półgodzinnej audycji szczególnie wyeksponowali udział w nich Edyty Geppert oraz organizatora i szefa artystycznego „Terna” - Edwarda Dębickiego.

Do cygańskiego tematu przymierzyła się także lokalna telewizja poznańska emitując w pr. II o godz. 9 rano w niedzielę, 2.X. mi-gawki z tegoż festiwalu, prezentując zespoły występujące na scenie, a także ich liderów i opiekunów. (m) skomentował, że przyjazna postawa Gorzowa wobec cygańskiej wyspy „etnicznej” przynosi dziś korzyści w postaci popularyzowania naszego miasta i regionu.

Gorzowiak

ul. Hawelańska 5,
tel. 287-01

red.nacz. **Jan Delijewski** udostępnia swoje łamy piórom felietonistów prof. **Bogdana Kunickiego** i **Zenona Nowopolskiego**, którzy przede wszystkim używają ich dla spraw gorzowskiej kultury. Sympatycznie ich się czyta, zwłaszcza gdy piszą o „Arsenale”. „Szczerze mówiąc pierwszy numer robi zupełnie dobre wrażenie nawet na tak złośliwym faciecie jak ja - pisze profesor. Nie jest bowiem łatwe redagowanie czasopisma, które nudne zadania informacyjne chce gościć z wyższymi ambicja-

Stilon Gorzowski

ul. Walczaka 25, tel. 23-25-96
red.nacz. **Cezary Śliwiński**

Z debiutanckiej tremy „SG” umknął nam z „mediów” w poprzednim numerze. w związku z tym dzisiaj zasługuje na szczególne odnotowanie. Poświęca bowiem kulturze wcale niemałą, jak na objętość pisma część swoich łamów, skrupulatnie opisując piórem wspomnianą już Arletę Nalewajko i **Mieczysława Miszki** - na wszystkie ważniejsze wydarzenia życia kulturalnego miasta i załogi ciągle największego zakładu pracy w Gorzo-



Zenek Nowopolski, enfant terrible gorzowskich żurnali-

*mi ambicjami („Arsenał” takowe chyba po-
siada). Wiele wydawnictw, ze stołeczny-
mi włącznie podobny pomysł uśmiercił, a
gorzowskiemu tandemowi (K. Kamińska -
I.K.Smidt - przyp. red.) udało się na po-
czątek wyjść z twarzą. Trzymam kciuki by
wytrzymał (...). Zastanawiam się tylko czy
gorzowski arsenał - uwaga korekta, o jak
znam praktyki „Gorzowiaka” weźmiecie to
w cudzystów i napiszecie dużą literą - kul-
turalny jest wystarczająco bogaty, by za-
pewnić 60 stron druku. Na razie wygląda
na to, że tak. Gorzów na łamach „A.G.”
tętni wydarzeniami artystyczno-literackimi,
a ludzie nic tu innego nie robią, tylko za-
chłannie, bez opamiętania konsumują tę
kulturę i konsumują”. Dobrze o nas pisali
także w Gorzowiaku (Zenek) w Gazecie
Zachodniej (elka) w Gazecie Lubuskiej
(Piotr Piotrowski) w Stilonie Gorzowskim
(AN) i w Ziemi Gorzowskiej (AN), także w
trzech radiach. W telewizji Vigor o sobie
mówiliśmy sami, wypytywani o szczegóły
przez Jagodę Bokuniewicz.*

Kurier Gorzowski

ul. Wełniany Rynek 18

kier. oddz. gorzowskiego Grażyna Cudak

Nowy dziennik na prasowym rynku wo-
jewództwa „Kurier Gorzowski” - regional-
na mutacja wychodzącego od 1945 r. „Ku-
riera Szczecińskiego”. Pismo to, bardzo ce-
nione przez szcze-cinian (około 200 tys.
czytelników) ma nadzieję również pozyskać
sobie gorzowian, a także czytelników z
północnych terenów naszego wojewódz-
twa, do których docierało przed reformą
administracyjną. Na czterech kolumnach
poświęconych sprawom gorzowskim, dru-
kują profesjonalni żurnaliści związani po-
przecznie z „Z.G.”, „Gazetą Nową” - później
„Expressem” i krótko wydawanym „Za
Oknem”.

„Okolice Skwierzynie” i barlineckie „Primo”

Narodziły się nowe terenowe gazety. W Skwie-
rzynie miesięcznik „Okolice Skwierzynie” pod
naczelną redakcją autora szkiców historycznych
Stanisława Władysława Adamczyka, stąd pew-
nie w pierwszym numerze przeważa tematyka
historyczna. Tytuł pisma wzięto z wiersza Janu-
sza Olczaka, pisarza wiele lat związanego z tym
miastem. Redakcja w artykule wstępnym wyra-
ża nadzieję, że będzie przyjacielem swoich czy-
telników w codziennych trudach i wypoczynku.
Jednak by tak się stać mogło, więcej uwagi musi
przyłożyć do informacji o zwyczajnych, codzien-
nych sprawach mieszkańców macierzystego
miasta i gminy. Życzymy długiego żywota i wie-
lu czytelników.

W Barlinku konkurencję „Echu Barlinka” za-
czyna robić tygodnik „**Primo**” (na razie 4 strony,
co tydzień w innym kolorze) z podtytułem „Pa-
trzeć prosto w oczy” i to w dodatku za darmo.
„Primo” jest dopełnieniem wcześniej wydawanej
w tym mieście reklamówki pod tym samym tytu-
łem, a jego redaktorem i wydawcą jest **Mieczysław Olszewski**.

89,14

103 MHz

RADIO ZACHÓD

kier. rozgłośni gorzowskiej -

Izabela Patek

Zielona Góra, ul. Kukulcza 1

tel. 048/68/25-44-25

Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 21

tel./fax 048/95/287-32



RADIO ZACHÓD

Redakcja muzyczna Radia „Zachód” wraz z
grupą współpracowników przygotowuje tygo-
dniowo 17 audycji autorskich, w których prezen-
towane są rozmaite gatunki muzyki (pop, soul,
jazz, blues, rock, muzyka filmowa i poważna).
Poza tym odpowiada za popularne „Nocne Mar-
ki” i „Party u Stefana”. Oczywiście dziennikarze
redakcji muzycznej mają także swój udział w
przygotowaniu audycji innych redakcji, zapew-
niając odpowiednią oprawę muzyczną np.: Ra-
dioporanka, Radia Teraz, Popołudnia z Nami czy
Radia Wieczór. „Muzycy” mają do dyspozycji
bogatą taśmotekę i coraz dostępniejszą płyto-
tekę CD. Liczne powiązania służbowe i prywat-
ne dają możliwość bezpośredniego kontaktu z
producentami i wykonawcami, pozwalają na

szybką informację i bieżącą prezentację nowości fonograficznych. Owe kontakty owocują również coraz częstszymi koncertami na żywo. W Radiu Zachód wystąpili już tak popularni wykonawcy, jak: Double Swing, No Limits, Oddział Zamknięty, Antonina Krzysztoń, Chłopcy z Placu Broni, Skawalker i inni. „Muzycznych ludzi” z Radia „Zachód” spotkacie na wszystkich ważniejszych festiwalach i koncertach nie tylko w kraju. Efektem są bieżące relacje i wywiady.

Radio „GO”

ul. Podmiejska 23, tel. 32-38-47
dyr. program. **Maciej Mickiewicz**



7112 FM

Codziennie w serwisie lokalnym emitowanym od 6.15 do 20.00 znajdują się informacje o życiu kulturalnym w mieście i regionie. W soboty o 15.00 - tygodniowy przegląd wydarzeń. Także w programie „Porozmawiajmy” red. **G. Pytlak** prezentuje sylwetki i problemy ludzi kultury (od pn. do pt. 11.20-11.45). W każdą środę w godz. 22.00-24.00 audycja red. **A. Cichoń** „Magia kina”. Jak stało się to w zwyczaju młodych rozgłośni także Radio „GO” bazuje na muzyce. Szczególnie polecamy program z dobrą muzyką poważną „Melomania” red. red. **B. Gramzy** i **G. Pytlak** nadawaną w każdy wtorek i czwartek od 21.00-21.45. Poza tym dużo muzyki rozrywkowej, montowanej w specjalne zestawy - w poniedziałki i czwartki od 18.00 do 20.00 „Czas na rock” **T. Jagiełły** i **J. Stawowskiego**. We wtorki od 19.00 do 20.00 „Reagge - muzyka ducha” w

wyborze **B. Michalak** i **A. Kiecany**, zaś w sobotę od 10.00 do 12.00 „Powróćmy jak za dawnych lat” program **J. Matysik** i o godz. 18.00 „Let`s go country”. W niedzielę o 21.30 „Rock and Gospel”. Oryginalnym pomysłem rozgłośni jest audycja rockowa emitowana w języku angielskim prowadzona przez Kevina Dyerę w każdy piątek o godz. 19.00 oraz specjalny program dla dzieci „W krainie baśni” w każdą sobotę i niedzielę o godz. 19.50-20.15 przygotowany przez **Violettę Kropę**.

Radio Gorzów

ul. Jagiellończyka 8, tel. 27-351
red. nacz. **Wiesław Antosz**



W każdy poniedziałek o godz. 13.00 magazyn kulturalny „Parnas” redagowany i prowadzony przez **Annę Pławską**. Bieżące relacje z wydarzeń kulturalnych emitowane są w codziennym magazynie reporterów „Kalejdoskop” od godz. 16.00 do godz. 19.00

Zwracamy uwagę na audycje dla dzieci: w każdą sobotę o godz. 12.00 pt. „Vademecum ucznia” pod red. **Barbary Matusik** i w każdą niedzielę o godz. 10.00 „Tęcza” pod red. Barbary Matusik i ks. **Marka Grewlinga**. W każdą środę emitowana jest audycja dla młodzieży „Pytania nieobojętne”.

W niedzielę o godz. 16.15 „Podwieczorek nie we wtorek” podejmujący problematykę kultury codziennego życia.

Na 11.XI. zostanie przygotowana specjalna audycja poświęcona twórczości **Elżbiety Kuczyńskiej**. Emisja w godzinach popołudniowych, między 16.00 a 18.00.

Z a m u r e m

Na marginesie, choć to powinno być co najmniej w czołówce, kilka słów o drobiazgach, choć może niezupełnie drobiazgach, w obronie tych, to znaczy Was, którzy czytacie „Arsenal”, bo chcecie „na żywo i gorąco” uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta. Ubraliście się elegancko, wyprowadziliście samochody z garaży albo kupiliście bilety na tramwaj czy autobus, pokonaliście te kilometry, by zobaczyć Agnieszkę Osiecką na przykład lub Donalda Tuska - też bądź co bądź gwiazdę. I co? Nie zobaczycie ich! Nawet najdroższym kompaktom firmy Kodak fotki im nie zrobicie, bo nasi wspólni, bystrzy i wszędyboccy reporterzy radiowi i telewizyjni od pierwszej chwili staną murem przed honorowym delikwentem z uzbrojonymi w szczęście loga mikrofonami dla dobra i w imię tych, co z domu nie chce im się tylko ruszyć i odbiorą Wam całą przyjemność obcowania z Waszym ulubieńcem. A tamci, przed ekranem albo przełączą kanał, albo z obrzydzeniem skomentują: „A potem poszedł do kasy i moją miesięczną pensję zainkasował”.

A oni, ci młodzi zdolni, żeby choć jak Jola Cieśla z radia „Stilon” ubrali się z szacunkiem dla Was i bohaterów, stanęli skromnie z boku przedłużając swoje mikrofony jak onaż prostym w końcu teleskopikiem, pewnie byśmy ich zaakceptowali i zrozumieli, że pracują dla dobra ludzkości, a przynajmniej jej leniwej lub zapracowanej części. Niestety. Stąd ten „margines” i jak Boga kocham o kulturę odbioru zdarzeń artystycznych będę walczył i wytykał. Od następnego numeru „AG” - po nazwisku i ze zdjęciem. (lks)

Strachy na Lachy

- Tę czarownicę trzeba spalić - donośnym głosem obwieszcza mężczyzna w czarnej opończy. Inny już ciągnie dziewczynę w stronę płonącego stosu. Czarownica wyrwa się, krzyczy. On ją wiąże linami. Scena jest niezwykle dramatyczna. Nagle z wysokości dachu z hukiem zjeżdża szefowa czarownic i odbija dziewczynę. Moc na-
pastników słabnie. Obie zaczyna-
jąc szaleń-
czy taniec
wokół ogni-
ska, wcią-
gają obser-
watorów. Wszystkim
udziela się
szał podnie-
cany ostrą
muzyką. Tańczą inne
czarownice,
wampiry,
diabły,
strzygi, dra-
kule, zombi,



tańczy cały przerażający świat zebrany na balu horroru w pałacu w Lubniewicach (15.X.).

Spalenie czarownicy to jeden z punktów programu balu. Jak wszystkie lubniewickie bale i ten był starannie przemyślany i zainscenizowany. Po raz pierwszy niemal w całości przygotowali go gorzowianie. Oprawę plastyczną wymyślił **Michał Bajsarowicz**, sceny i sytuacje mrozące krew w żyłach inscenizowali **Przemysław Wiśniewski** i **Konrad Stala** z teatru „Kreatur”, grali młodzi: - **trio jazzowe** i **zespół „Funky Pesos”**. Tylko polykacz ognia przyjechał z Berlina. Niemiecka była także wróżka przepowiadająca przyszłość na strychu pełnym pajęczyn.

W tym dniu cały pałac został zasnut pajęczynami. (Sztucznymi.) Monstrualny pajak rozpostarł się na suficie, same ruszały się rycerskie zbroje, na głowę spadała dłoń odrabiana od ramienia, wśród gości snuła się śmierć z kosą, harcowała diabły. Większość gości miała w ką-

cikach ust zastygłe strużki krwi albo podgryzione gardła. Białe oblicza świeżo powstałych z grobów zionęły zimnem.

Najbardziej ekscytująca była droga duchów w piwnicznych ciemnościach, wśród tajemniczych szeleatów, spadających na głowę lin, a nawet wiśliciów. Od czasu do czasu w ostrym strobosko-

p o w y m
świecie obja-
wiała się ja-
kaś upiorna
postać. Czę-
sto niewi-
dzialne ręce
chwytały za
nogi... Drogę
tę duchy
przechodziły
drąc się nie-
miłosiernie.
Pięknie było!

Interesu-
jące było
r ó w n i e ż
menu. Na
stołach przy-
gotowano

ulubione dania czarownic i diabłów, np: świeże mięso ofiary, porąbane nożki, śluzowate klopsiki z robaczkami, chleb ze zmielonych małych kości, jadowite ciasto, śmiercionośny smalec, nożki ropuchy, sałatkę z wnętrzności, na gorąco - krwawicę, na deser - oczy słonia. Napojem szczególnie polecanym była krew Drakuli pita ze specjalnych probówek, w których trzyma ją ten wampir wszechczasów.

Na lubniewickich balach do tej pory bywało więcej Niemców niż Polaków. Bal horroru może w tym względzie okazać się przełomowy. Zdecydowanie częściej słyszano się polski język i polskie śpiewy przy stołach. Widocznie u nas więcej wiedzim i diabłów niż np. średniowiecznych trubadurów lub barokowych fircyków. A niemiecka dyrektorka pałacu - Christina Thiel, zresztą pomysłodawczyni imprezy - już całkiem dobrze mówi po polsku.

NAGRODY GORZOWSKIE '94

Nagroda Indywidualna Wojewody Gorzowskiego

Romana Kaszczyć



Od 33 lat mieszka i tworzy w Barlinku. Jej podstawową specjalnością była ceramika, przeistaczała wtedy glinę w pełne poezji dzieła sztuki. Niestety, choroba, jaką przeszła kilka lat temu, zmusiła artystkę do zaniechania kontaktów z tym materiałem. Zajęła się malarstwem i rysowała, a rysunki piórkiem

opatrywała wersami wierszy, metaforami, skojarzeniami. Píše wiersze, które doskonale nadają się do śpiewania. Przygotowuje oprawę plastyczną przedstawień teatralnych. Zawsze dużo i ofiarnie pracuje z młodzieżą, dawniej prowadziła pracownię ceramiczną w domu kultury „Panorama”, teraz jest konsultantem warsztatów artystycznych a także inicjatorką różnych działań edukacyjnych.

A oto lista dokonani artystycznych Romany Kaszczyć w roku kulturalnym 1993/94.

* Wystawa w WDK w Gorzowie połączona z warsztatami teatralnymi i spotkaniem autorskim;

* Wyróżnienie w Przeglądzie Plastyki Gorzowskiej;

* Wystawa malarstwa i rysunku, warsztaty, spotkania, rozmowy, opracowanie spektaklu „Zwykła opowieść” na Międzynarodowy Dzień Ziemi w Grudniadzu, gdzie była zaproszona przez młodzież z bursy szkół ogólnokształcących i artystycznych;

* Dom Kultury „Panorama” w Barlinku - wystawa malarstwa, rysunku i ceramiki;

* Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie - wystawa malarstwa i rysunku, prezentacja prozy poetyckiej z cyklu „Szkice ptasim piórem”;

* Centrum Promocji ZWCh „Stilon” SA - wystawa z cyklu „Mistrz i uczniowie” (malarstwo, rysunek, ceramika), spektakl teatru „Wiatrak” z Barlinka na podstawie tekstów Romany Kaszczyć;

* Schnrverdingen (Niemcy) - wystawa malarstwa i ceramiki;

* Toruń - benefis w ratuszu, wystawa na urodziny Bractwa Konfraterni (rysunek, ceramika, malarstwo), przedstawienie pt. „Spotkanie z diablem >Pod aniołem<”;

* Wystawy połączone z koncertami piosenek do tekstów R. Kaszczyć w Kamieniu Pomorskim, Stargardzie Szczecińskim, Ostrowie Wielkopolskim i w Miedzyszdrojach w hotelu „Amber”.

* Ponadto Romana Kaszczyć jest autorką około 50 tekstów poetyckich, współorganizatorką Barlineckiego Lata Teatralnego, przewodniczącą jury w konkursie recytatorskim szkół średnich w Barlinku, prowadzi spotkania i lekcje muzealne w muzeum, organizuje aukcje na rzecz dzieci niepełnosprawnych i Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Nagroda Zespołowa Wojewody Gorzowskiego

Teatr „Dziewiątka” z PDDz w Dębnie

- Już wiem co czują ci, którzy otrzymują Oscara - powiedział **Anatol Wierchowski** odbierając nagrodę.

Pracujący od siedmiu lat teatr jest jednocześnie formą rozrywki i terapii. We wszystkich przedstawieniach podejmuje najtrudniejsze problemy młodego pokolenia w dorosłym społeczeństwie. Odszukanie swego miejsca jest szczególnie trudne dla aktorów tego teatru, którzy nie wzrastają w domach rodzinnych. W ostatnim



Minister M. Jagiełło gratuluje "Dziewiątce"

przedstawieniu pt. „Uniki” Wielkiemu Ludziowi, który siejąc terror rządzi światem, wyrwa się niespodziewanie: „Kiedy ja was, dorośli, zrozumiał?”

Do wszystkich przedstawień „Dziwiątki” tematy, dialogi, sytuacje tworzy młodzież. Opiekun - Anatol Wierchowski nadaje tym pomysłom teatralną formę. Bliska mu jest groteska, chętnie operuje celnym skrótem, wprowadza dużo ruchu, wszystkie jego przedstawienia są pełne humoru, czasem bardzo gorzkiego.

* Zespół co roku jest laureatem Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego. W ostatnim okresie występował i zdobywał laury na następujących imprezach:

* nagroda II stopnia na Festiwalu Teatrów Dziecięcych „Dziatwa” w Łodzi (1992);

* I nagroda w Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży w Legnicy oraz nagroda prezydenta miasta;

* nagroda Władysława Hasiora na Spotkaniach Teatralnych Obrzeży w Zakopanem (1993);

* Wyróżnienie na Ogólnopolskim Forum Teatrów Dzieci i Młodzieży w Poznaniu

* Udział w warsztatach teatralnych w Albstadt (Niemcy);

* I nagroda, nagroda za reżyserię i dwie nagrody aktorskie w Płockim Kramiku Teatralnym „Heca'94”;

* Złota Jodla na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach;

* Występy w Sopocie, Warszawie, Łasku, Chodzieży, Szamocinie;

* Udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Warszawie „Korczak dzisiaj”, który przebiegał pod hasłem „Wielkie Święto Małego Człowieka”.

Wyróżnienie Indywidualne Wojewody Gorzowskiego

Adam Deneka - kierownik zespołu muzyki dawnej „Ars Antiqua”

Od pięciu lat, od kiedy Adam Deneka osiadł w Bierzwniku, ta gminna wieś rozbrzmiewa dawną muzyką. Bierzwnik ma ciekawą historię związaną z klasztorem cystersów, która wprost domagała się dopełnienia jej współcześnie wykonywaną a starą muzyką. Adam Deneka jest jednym z niewielu pedagogów, którzy popularyzują wśród młodzieży utwory dawnych mistrzów. Jego talent muzyczny, ogromna praca zespołu, kultura wychowanków i wspólna radość tworzenia budzą uznanie specjalistów i sympatię słuchaczy.

7 października zespół dał uroczysty koncert z okazji swojego 5-lecia.

A oto wykaz osiągnięć Adama Deneki i zespołu „Ars Antiqua” w roku szkolnym 1993/94:

* Udział w koncercie z okazji 20-lecia UNESCO we Frank-

furcie;

* Brązowa Harfa Eola - nagroda na Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu;

* Koncert podczas Międzynarodowego Sympozjum Literackiego we Frankfurcie;

* Koncert w Ośnie w ramach Międzynarodowego Festiwalu Bairdowskiego organizowanego przez Filharmonię z Frankfurtu;

* Nagroda laureata podczas Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Gorzowie;

* Koncert w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym;

* Nagranie 20-minutowego programu o zespole przez I program TV oraz dwukrotna jego emisja (1. i 13. VI.) w programie ogólnopolskim;

* Koncert z okazji 40-lecia muzeum w ratuszu w Poznaniu;

* Udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym w Mirecourt we Francji.

Wyróżnienie Indywidualne Wojewody Gorzowskiego

Edward Dębicki



Edward Dębicki jest Cyganem, zawsze silnie to podkreśla i z korzeni swojej odmienności etnicznej czerpie soki do twórczości. Wędrowne losy jego taboru zakończyło osiedlenie w Gorzowie w 1952 r. W tym samym taborze żyła Papusza, ciotka pana Edwarda - cygańska poetka. Dopiero całkiem niedawno Edward Dębicki ujawnił zdolności poetyckie, których dodowem jest tomik napisany w języku Rromów a przetłumaczony przez Jerzego Ficowskiego. Do wierszy z tego tomu wielu kompozytorów układa melodie. Bo jest w nich muzyczność, którą Edward Dębicki ma we krwi.

Kierowane przez niego zespoły cygańskie, najpierw „Kham” a potem „Terno” występowały chyba we wszystkich polskich miastach i wielu krajach Europy. Dla „Ter-

na" przygotował widowiska estradowe: „Cygańskie wesele”, „Papusza”, „Graj, piękny Cyganie”.

Ale bezspornie największą zasługą Edwarda Dębickiego są doroczne Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich. Było już ich sześć i co roku w sierpniu gorzowianie czekają na następne. Ma Dębicki szerokie kontakty z cygańskimi artystami z całego świata i zaprasza ich do Gorzowa. Z jego inspiracji polscy artyści jak Emilian Kamiński czy Edyta Geppert przygotowują cygańskie recitale, by prezentować je najpierw w Gorzowie, a potem w całym kraju.

Napisał ok. 150 utworów inspirowanych folklorem rromskim, jest na pewno najwybitniejszym twórcą wywodzącym się z tej grupy etnicznej.

Jest inicjatorem konkursów: kompozytorskiego dla twórców cygańskich, poetyckiego im. Bronisławy Wajs Papuszy otwartego na wiersze inspirowane twórczością cygańską oraz na widowisko cygańskie. Będą one rozstrzygnięte w przyszłym roku.

Dostało się Kapitulę !

Lekko koloryzując swój image, patrząc na ten świat z „cygańskiego” punktu widzenia - Edward Dębicki niedawno wyróżniony przez Kapitułę Nagrody Gorzowskiej '94 - po odebraniu owego wyróżnienia zaczął się zastanawiać.

W wywiadzie udzielonym red. H.Ciepieli („G.L.” 249 z 24.X.) wyznał, że wyróżnienie to było zaledwie poglaskaniem po głowie, czyli w konsekwencji porażką jego aktywności artystycznej i społecznej. Wylicza szereg zasług (Kapituła w uzasadnieniu swojego werdyktu wyliczyła ich więcej), które powinny stanowić wystarczającą podstawę do „wykoszenia” konkurentów do Nagrody. „Każdy chwali swego Boga” wyznaje na koniec rozgoryczony artysta.

„Bóg” na estradzie jest bardziej widoczny niż w pracowni ceramicznej samotnej plastyczki i częściej bywa przez to chwalony. Muz jest 9 i jeszcze kilka współczesnych, a ich ulubieńców jeszcze więcej. Że Kapituła chciała ich dowartościować i znalazła środki - chwala jej za to. Co będzie jak za rok powie: „jeśli tak, to nie będziemy nikogo głaskać” i przyzna tylko jedną, jak ma w regulaminie, nagrodę indywidualną? Znów się można nie załapać... (iks)

LAUREACI NAGRÓD MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I KURATORA OŚWIATY zasłużeni dla kultury

Z okazji Dnia Nauczyciela władze oświatowe uhonorowały nagrodami grono najbardziej zasłużonych nauczycieli woj. gorzowskiego. Jest wśród nich wielu, którzy pozalekcyjną pracą wzbogacają dorobek kulturalny miasta i województwa.

Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej otrzymali **Jolanta Glura**, która od kilku lat prowadzi w SP nr 1 w Międzyrzeczu teatryk dziecięcy „Pchła” (wielokrotny laureat PARA) i **Jadwiga Kos** - instruktorka zespołów wokalnych przy SP nr 2 w Gorzowie „Gama” i „Do-Re-Mi” a także dyrygentka chóru miejskiego pracującego pod auspicjami WDK.

Nagrody kuratora oświaty otrzymali także nauczyciele wyróżniający się w prowadzeniu zespołów artystycznych: **Barbara Dziendzik** z Choszczna, **Wojciech Lewicki** ze Słońska, **Mieczysław Zbioreczny** (dyr. MDK) z Gorzowa, **Maria i Krzysztof Szpilukowie** z Gorzowa (kier. artyst. „Małych Gorzowiaków”), **Nadzieja Szczepaniak** ze Skwierzyny (kier. zespołu „Nowinka”), **Maria Nowak i Elwira Smorawińska** z Gorzowa (instr. zespołu „Czarodziejka”) i **Anatol Wierchowski** z Dębna (teatr „Dziwiątko”).

Z okazji 15-lecia zespołu „Buziaki” kurator oświaty wręczył swoje nagrody **Izabeli Słupeckiej** i **Magdalenie Perze**.

Na kongresie regionalnych towarzystw kultury **Anna Makowska-Cieleń** została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, **Antoni Taczanowski** - regionalista z Międzychodu otrzymał Złoty Krzyż Zasługi a **Marian Łazarski**, prezes GTF odznakę Zasłużonego Działacza Kultury.

To się już wydarzyło

Październik 1994 r.

1. - koncert orkiestry „Odeon” w ramach Gorzowskich Dni Muzyki. Dyr. Szczepan Kaszyński, soliści: Marina Rusak, Sylwester Ochmański i Edward Patykiewicz. MCK „Chemik”.

1-2. - Obchody 750-lecia miasta Sulęcina. 30 IX spotkanie z Agnieszką Osiecką, występy kabaretów. 1 X w klubie „U Bulka” „Raj nie tylko utracony” w wyk. Teatru „GGA” z LO w Sulęcinie, Teatr Ruchu „Widmo” - spektakl pt. „Modlitwa”, godz. 18.00 - widowisko historyczne na placu Czarnieckiego.

1-2. - Ogólnopolskie zawody z powożeniu zaprzęgami parokonnymi w Janczewie „O miecz kasztelana santockiego”. Organizatorzy: Rada Gminy w Santoku, GOK i Związek Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej. Do konkursu stanęło 12 zaprzęgów. Wygrał Piotr Mazurek z Pankowa pod Wałbrzychem, Tadeusz Koźł z Gorzowa zajęli trzecie miejsce.

2. - Koncert zesp. kamer. Filharmonii Zielonogórskiej im. T. Bairda w sali GTM. Wykonawcy: Irina Zapolska - skrzypce, Robert Wolf - wiolonczela, Piotr Lubow - flet, Ryszard Ziemiński - fortepian.

3. - Koncert Gorzowskiego Kwintetu Dętego w składzie: Włodzimierz Kozłowski, Ryszard Brzozowski, Edward Patykiewicz, Janusz Pawko i Janusz Wojciechowski w sali GTM.

3 - Spotkanie z Agnieszką Osiecką w klubie „Lamus”. (p. str.16)

4. - Spotkanie z Janem Grossem w kawiarni „Magnat”. Org. MCK „Chemik” (p. str.18)

6. - Koncert Poznańskiego Chóru Chłopięcego „Polskie słowiki” pod dyr. Wojciecha Kroloppa w katedrze. (patrz zdjęcie)

6. - Kabaret „Potem” z Zielonej Góry wystąpił w Wędrzynie oraz w Międzyrzeczu.

6. W Choszczeńskim Domu Kultury wystawa plastyczki z Bydgoszczy - Małgorzaty Ryniec (biżuteria, wyroby z metaloplastyki oraz fotograficzne akty kobiece).

7. Koncert big-bandu „Gorzów” pod dyr. Szczepana Kaszyńskiego w sali MCK „Chemik”. Był to ostatni z koncertów w ramach Gorzowskich Dni Muzyki.

7. Koncert z okazji 5-lecia zespołu „Ars Antiqua” kierowanego przez Adama Denekę w Gminnym Ośrodku Kultury w Bierzwniku.

7. W Barlinku koncert śpiewającego szanty zespołu „Lewiatan” ze Szczecina.

8. W domu kultury „Panorama” w Barlinku wernisaż wystawy grafik Leszka Króla i recital poezji śpiewanej w wykonaniu Leszka Gołdyna.

8. Inauguracja roku kulturalnego i sezonu artystycznego w BWA. (p. str. 4 oraz .50-52)

8. W Liceum Plastycznym minister Michał Jagiełło wręczył dyr. Klarze Rawicz-Lipińskiej akt utworzenia szkoły. Zebrani obejrzeli kolekcję mody dziecięcej „Amelkowe lato” Izy



Tarkowskiej, zwiedzili szkołę, wymieniali poglądy przy atrakcyjnie zastawionym przez „Karczmę Słupską” szwedzkim stole.

8. W Małej Galerii BWA-GTF otwarcie wystawy fotografii Ryszarda Sapkowskiego pt. „Z podróży...” (p. str.22)

10. Podczas inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w auli AWF wystąpiła orkiestra „Odeon”.

11. W kinie „Świt” w Międzyrzeczu wystąpił zespół estradowy Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego „Czarne Berety”. Przed południem pokazał spektakl dla dzieci a wieczorem - dla dorosłych „Koło (obok) Fortuny”.

12. Uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela w Teatrze Osterwy. Koncert zespołów dziecięcych w reż. I. Słupeckiej. Wystąpiły: „Buziaki”, „Czarodziejka”, „Mali Gorzowiacy”, „Nowinka” „Słoneczna Gromada” i „Wartaki”. Koncert zakończył piękny finał, po którym nastąpiły długotrwałe brawa zgłaszane przez dyrektorów szkół i nauczycieli szczerze wypełniających widownię teatru.



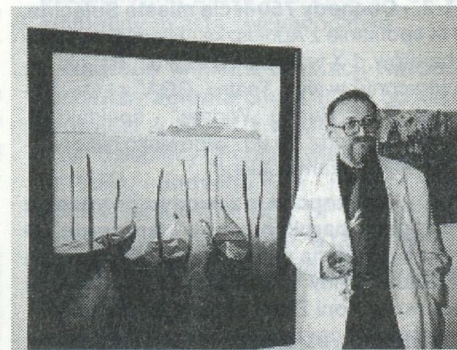
12. Gorzowski Jazz Club wznowił działalność po remontowej przerwie koncertem tria w składzie: Krzysztof Ścierański - gitara, Paweł Ścierański - gitara i Jan Pluta - perkusja.

13. „Skrzypek na dachu” - przedstawienie Opery i Operetki ze Szczecina pod dyr. Wacława Kunca. Piotr Piotrowski w „Gazecie Lubuskiej” (nr 242) napisał: „Szczeciński „Skrzypek...” jest poprawny i w zasadzie nic poza poprawnością w tym przedstawieniu nie dostrzegłem. Najgorsze, że poprawny jest również Ireneusz Naguszek w roli Tewego, po-

staci, która w założeniu autorów jest lokomotywą tego dzieła.” (p. str.9)

15. Otwarcie wystawy prac plastycznych dzieci i młodzieży z Państwowego Domu Dziecka w Dębnie Lub. w Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży (budynek WDK).

15. Otwarcie wystawy poplenerowej nauczycielskiej grupy plastycznej „Wena” w Centrum Promocji Stilonu. (Poniżej: przy swoim obrazie Bogdan Komorowski)



15. Spotkanie w skansenie w Bogdańcu twórców ludowych zorganizowane przez Muzeum w Gorzowie. Przyjechali: Michalina Knapowa z Włostwoa, Eugeniusz Szeliga z Gorzowa i Stanisław Stachowiak z Kunowic. Za rok muzeum zamierza zorganizować kolejne spotkanie twórców. Miejmy nadzieję, że impreza będzie lepiej przygotowana, przyjedzie więcej twórców a i publiczność może zostanie o niej wcześniej powiadomiona.

16. Koncert Paula Wertico, perkusisty z zespołu Pata Matheny'ego w klubie „Pod Filarami”. Towarzyszyli mu Eric Chopberg - gitara basowa i John Moukier - gitara. „Gazeta Zachodnia”: „Wertico zagrał na perkusji przy użyciu własnych łokci kompozycję, w której połączył motywy afrykańskiej muzyki ludowej z elementami popularnej muzyki amerykańskiej. Dopiero w końcowej części utworu dołączyli do niego gitarzyści. Gorzowską publiczność zadziwiła gitara basowa Chopberga, która wyglądała jak nowoczesna wiolonczela. Muzycy zagraли trzy bisy, a Paul Wertico porównał „Filary” do małych klubów jazzowych w Chicago”.

16. Rozrywkowo-kulturalną część drugich urodzin Radia „Gorzów” obchodzono w Cri-colandzie. Wystąpił Jan Wojdak, zziębnięte „Smyki” z Międzyrzecza i „Wartaki” z Gorzowa.

17. Otwarcie wystawy Bogdany Winnickiej w filii Książki Mówionej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Autorka w środku w towarzystwie Anny Makowskiej- Cieleń i Romany Kaszczyk



20. Występ kabaretu „Klika” w kinie „Kopernik” zorganizowany w tajemniczych okolicznościach, bez powszechnego powiadomienia, aczkolwiek przy pełnej widowni.

21. Wernisaż wystawy prac Jana Korcza i Stanisława Fiszer w klubie „Lamus” ze zbiorów Eryki Fiszer-Cichockiej. (p. str. 26)

20-23 XVI Ogólnopolskie Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów Piosenki „SMAK'94” w Myśliborzu. Organizatorzy: WDK i MOK, patronat artystyczny - ZG Związku Autorów i Kompozytorów ZAKR w Warszawie, MKiS, Wydział Kultury UW. W jury: Janusz Kondratowicz, Krzysztof Heering, Jacek Skubikowski, Juliusz Loranc i Marek Majewski. Imprezy towarzyszące - recitale Jacka Wójskiego i Jacka Skubikowskiego. Nagrodzeni: Hebanowy Szczebel do Kariery - Dorota Grześkowiak z Choszczna, Dębowy Szczebel - zespół „Cztery pory roku” z Chelma, Sosnowe - Ika Handzlik z Krakowa i „Stowarzyszenie Poszukujących” z Poznania. Wśród 14 wyróżnionych: Artur Szuba z Choszczna, Prze-

mysław Smoleń z zespołem „Batlion Zośka Band” z Barlinka, Małgorzata Spatek i Katarzyna Janelt z klubu piosenki WDK w Gorzowie oraz Władysław Wróblewski z Witnicy za teksty piosenek. „Gazeta Zachodnia” nr 249 „W kularach mówi się, że tegoroczny SMAK był jeszcze bardziej udany od poprzedniego, mimo że zdaniem jurora Juliusza Loranca poziom był nieco niższy niż w ubiegłym roku.” (p. str.14)

24. W muzeum wieczór promocyjny książki Tadeusza Szczurka o skarbie znalezionym w Rowie, na który złożyły się monety z XV i XVI wieku. Sponsorem wydania książki był Łaściciel Zakładu Sieci Sanitarnych Marek Krzywoszyński.

27. Wystawa miniatur tkackich Celiny Kamińskiej-Kowalewskiej w Centrum Promocji „Stilonu”.

27. W klubie „Lamus” w ramach czwartków literackich spotkanie z Januszem Koniuszem z Zielonej Góry.

28-29. III Maraton Teatralny w Domu Kultury „Kolejarz” organiz. Teatr „Kreatur” i WDK. W programie: Teatr Tea Białogard „Lekcja”, Teatr Wififi z Częstochowy - „Kowalski-filipski”, koncert „White garden” z Wągrowca, Teatr „Pstrąg'80” z Łodzi „W oparach absurdu” i „Collage”, Teatr „Kreatur” - „Ferdynand” w wykonaniu Konrada Stali oraz poeci z wokalistów Katarzyna Szramko i Andrzej Ciborski - „Pejzaże”. (p. str.8-9)

29. W Spichlerzu otwarcie wystawy Wojciecha Plusta z Gorzowa, plastyka bardziej znanego we Francji niż w kraju i rodzinnym mieście.

29. Premiera „Ubu króla” w Teatrze im. J. Osterwy w reż. Ryszarda Majora, ze scenografią Ewy Krechowicz. (p. str.7)

29. 14 urodziny Klubu „Pod Filarami”. Z tej okazji wspałały koncert „Chicago - Kraków” z udziałem polskich i amerykańskich muzyków. Wystąpili: Ryszard Styła, Marek Strykowski, Sebastian Bernatowicz oraz Carlos Johnson, Ernie Adams i Billy Dickens. Produkcja - Andrzej Kuba Florek.

Centrum Handlowe Gorzowa

Arsenal

Prywatne Przedsiębiorstwo Usługowo - Handlowe

Na 2000 m² powierzchni
sklepowej 8 stoisk
branżowych
Towar najwyższej jakości od
producentów krajowych
Sezon jesienno - zimowy
zainaugurowany został
na Targach Pogranicza
pokazem kolekcji futer i
najmodniejszej konfekcji
damskiej i męskiej
Dla panów mamy w dużym
wyborze garnitury
renomowanych firm

BYTOM I VISTULA

W "Arsenale" prawie wszystkie
na raty - dopłata tylko 20%



PPH-U *Arsenal*

CENTRUM HANDLOWE

66-400 GORZÓW WLKP.

ul. Chrobrego 1

tel. 257-19, 266-32,

274-93

właściciel

Zygmunt Tumielewicz

Udany debiut



15.IX. na drugim piętrze domu nr 5 przy ul. Obotryckiej otworzyła swoje podwoje gorzowska szkoła wdzięku i kultury osobistej, oficjalnie Studio „Ab”.



Pod okiem **Grażyny Marciniczyk**, bylej aktorki Szczecińskiego Studia Pantomimy, później warszawskiego kabaretu Józefa Prutkowskiego „Frico”, w filmie „Milość ci wszystko wybaczy” grała z młodzieńcem Januszem Józefowiczem („Metro”), rozpoczęło edukację 20 dziewcząt i 10 chłopców.

Pedagogicznie twórczynię Studia wspomogli **Agnieszka Błaszowska-Moskwa** - instruktorka tańca, nauczycielka ruchu i kształtowania sylwetki; **Marek Wojciechowicz** - zawodowy model ze Szczecina oraz jego żona **Kryspina** - wizażystka (makijaż, higiena). Sama p. Grażyna prowadziła zajęcia z elegancji ruchu, ubioru i sposobu bycia.

Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu po 2 godziny, a ich efekt mogliśmy zobaczyć w pokazach mody na Targach Pogranicza. Pokaz przygotowany został profesjonal-

nie, z udziałem fryzjerki i wizażystki. Dziewczęta prezentowały się świetnie, chodziły jak sama Linda Ewangelista, a stroje z gorzowskich firm konfekcyjnych i domów handlowych m.in. zaprzyjaźnionego z nami „Arsenalu” wyglądały na nich jakby przyjechały prosto od Diora. Chłopcy dotrzymywali kroku koleżankom prezentując męską, sportową sylwetkę, co najwyraźniej uwidaczniało się gdy na podium paradowali w dresach firmy „Siltex”.

W pokazie, co zasługuje na szczególne podkreślenie, brali udział wszyscy aktywni uczestnicy kursu bez względu na to czy zawód prezentera mody stanie się kiedyś ich życiową szansą.

Efektom dodatkowym debiutanckiego występu Studia „Ab” na Targach Pogranicza jest zaproszenie do organizacji pokazu mody na Targach Brandenburskich („Oderland 94”), które odbywać się będą od 23 do 27 listopada we Frankfurcie nad Odrą.

W najbliższym czasie Studio „Ab” rozpoczyna drugą edycję kursu - nowi kandydaci są aktualnie przyjmowani pod na początku wskazanym adresem, nr tel. 202-659, w godzinach od 8.00 do 16.00.

Na zdjęciach:

1. *Justyna Wilczyńska* w skórzanej kamizeli z „Arsenalu”.
Na drugim planie *Irma Frątczak* w konfekcji „Siltexu”.

2. *Sylwia Jaruga* w prezentacji spodni z „Siltexu” i biżuterii drewnianej oferowanej przez sklep „Oleńka”.



NIE TYLKO KIEROWCY


**PHU
DA-KO**
**autoryzowany
partner Renault**
DESZCZNO 157 F, tel. 13-237

- sprzedaż samochodów
(gotówka, raty, leasing)
- sprzedaż części
- serwis

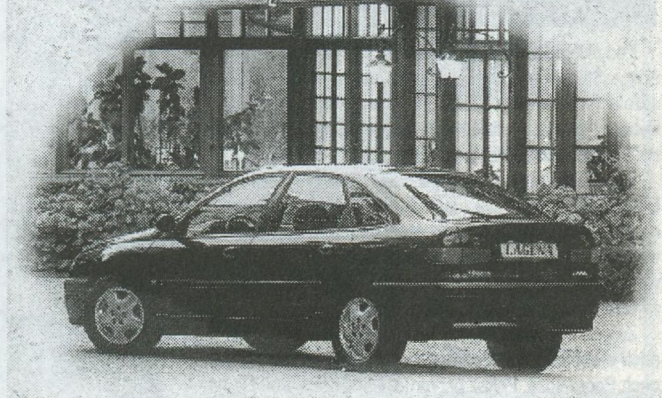

RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

**GORZÓW, UL. PIONIERÓW 1
tel. 20-20-31(32) wewn. 218**

- sprzedaż części zamiennych
- leasing środków trwałych
i samochodów
- informacja o sprzedaży
samochodów

**POSIADAMY
W SPRZEDAŻY
RENAULT 19**
**W CENIE
KONTYGENTOWEJ**
**PRZYJMUJEMY
ZAMÓWIENIA NA
SAMOCHODY
KONTYGENT ' 95**

KOCHAJĄ SAMOCHODY



SONY W "MARSIE"

Zapowiadane jako marketingowe wydanie października otwarcie firmowego Salonu "Sony", co potwierdza reprodukowany obok certyfikat, istotnie na miano takie zasłużyło! W przebudowanym obiekcie "Marsa" przy ul. Kosynierów Gdyńskich 30, w nowoczesnej przestrzennej aranżacji wnętrza, przy użyciu niklu i luster, powstał profesjonalnie wyposażony sklep, w którym można na miejscu sprawdzić każdy eksponowany sprzęt od najmniejszych przenośnych rejestratorów MiniDisc, dyktafonów, zestawów wieżowych zapewniających bogactwo funkcji i doskonałość dźwięku do najdoskonalszych stereofonicznych telewizorów, magnetowidów i kamer.



PROFESJONALNY SALON „SONY”

Kultura odtwarzania sztuki audiowizualnej zależy do Ciebie!
Odwiedź i ty salon SONY „Marsa”



Na zdjęciu pierwszy z lewej gość honorowy "Marsa" prezydent koncernu Sony na Europę **Colm Roché**



nr 2
Listopad '94
cena 15 tys. zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



Ekspozytura
Banku Zachodniego
ul. Obotrycka 9
tel. 323-540

**BANK
ZACHODNI
S.A.**



**SOLIDNY jak
nakazuje tradycja
NOWOCZESNY jak
wymaga przyszłość**